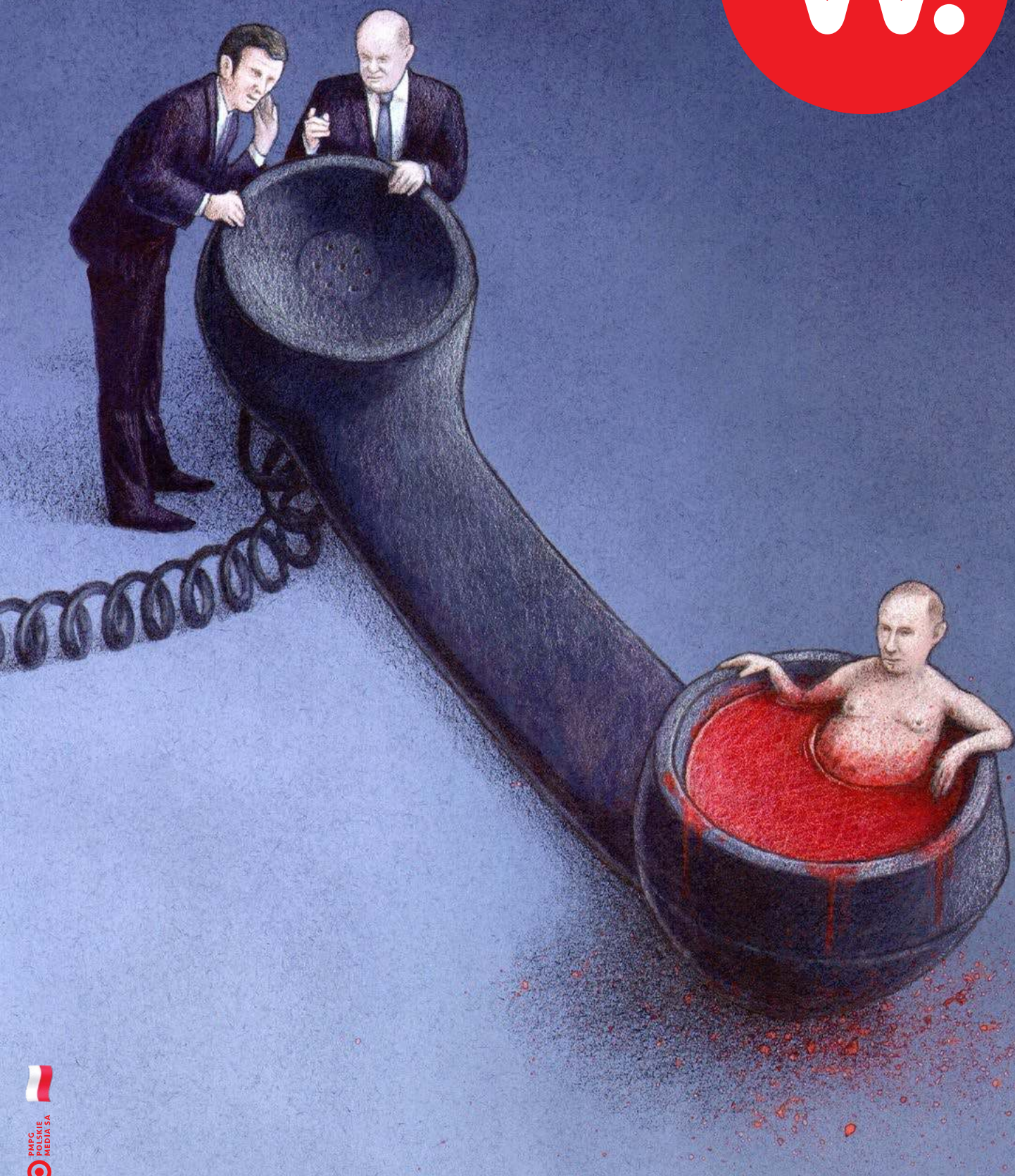




Na początek**Jakub Mielnik**

Egoizm i hipokryzja

Nie będzie unijnego embarga na rosyjską ropę. Strach przed inflacją i spadkiem PKB przeważał nad oburzeniem na rosyjskie zbrodnie na Ukrainie.

Szefowa Komisji Europejskiej znalazła pokrętne tłumaczenie na fiasko trwających od miesiąca negocjacji w sprawie wstrzymania importu ropy z Rosji.

Na początek

Ursula von der Leyen twierdzi, że gdyby Unia przestała kupować rosyjską ropę, Putin zacząłby ją sprzedawać innym klientom, którzy oferują za paliwa więcej pieniędzy niż Europa.

Wychodzi więc na to, że zasilanie rosyjskiego budżetu miliardami euro to de facto ograniczanie jego wpływów i zdolności finansowania wojny na Ukrainie. A te – za sprawą niechęci UE do rezygnacji z zakupów rosyjskich paliw – są niebotycznie wysokie.

*Nadwyżka budżetu rosyjskiego w kwietniu tego roku, a więc dwa miesiące po rozpoczęciu wojny **SIĘGNĘŁA REKORDOWEJ KWOTY** 40 miliardów dolarów.*

Handel ropą i gazem to główne źródło przychodów Rosji i jednocześnie główne źródło finansowania agresji na Ukrainę.

Unia zapowiada, że ostateczna decyzja w sprawie embarga na rosyjską ropę ma zapaść na nadchodzą-

Na początek

cym szczycie UE. Po weekendowych rozmowach przedstawicieli państw członkowskich wiadomo jednak, że nic z tego nie będzie. Po pierwszym szoku, wywołanym inwazją rosyjską, rządy krajów europejskich zaczynają twardo przeciw do jej szybkiego zakończenia, stawiając opór ponoszeniu jej rosnących kosztów. Stąd płynące do Kijowa z Paryża i Rzymu apele o oddanie Rosji części terytorium i przerwanie walk, wspierane przez niemiecki opór w dozbrajaniu Ukrainy.

Gdy armia Zełenskiego toczy na Donbasie decydującą bitwę z Rosją, stolicy europejskie martwią się głównie o to, ile procent może spaść w związku z tym ich PKB i jak wysoka będzie inflacja. Te problemy są w UE istotniejsze, niż masowe zbrodnie wojenne Rosji czy wywózki mieszkańców okupowanych części Ukrainy na Syberię.

Ze wszystkich skomplikowanych powiązań gospodarczych UE z Rosją, embargo na ropę Putina wydawało się stosunkowo bezpiecznym rozwiązaniem. Unia nie jest od niej tak uzależniona, jak od gazu,

Na początek

którego ponad 40 procent pochodzi z Rosji. A jednak i tego typu restrykcja okazała się w UE nie do przejścia. Zagrały partykularne interesy państw członkowskich.

Wyłączenie z sankcji dostaw rurociągami, mające złamać weto Węgier czy Słowacji, zostało na zachodzie Unii uznane za faworyzowanie interesów gospodarczych Niemiec i Europy Środkowej.

*Włochy, Francja czy Hiszpania są w dużej mierze **UZALEŻNIONE OD DOSTAW ROPY DROGĄ MORSKĄ**. Z niekłamaną ulgą ich sprzeciw przyjęli także Niemcy,*

coraz skuteczniej forsujący plan ratowania Rosji przed możliwą klęską w wojnie z Ukrainą.

Zapobiec może jej nie tylko reglamentowanie Ukrainie dostaw broni, zdolnej pokonać Rosjan, ale także zapewnienie reżimowi Putina stałego dopływu twardej waluty na finansowanie wojny

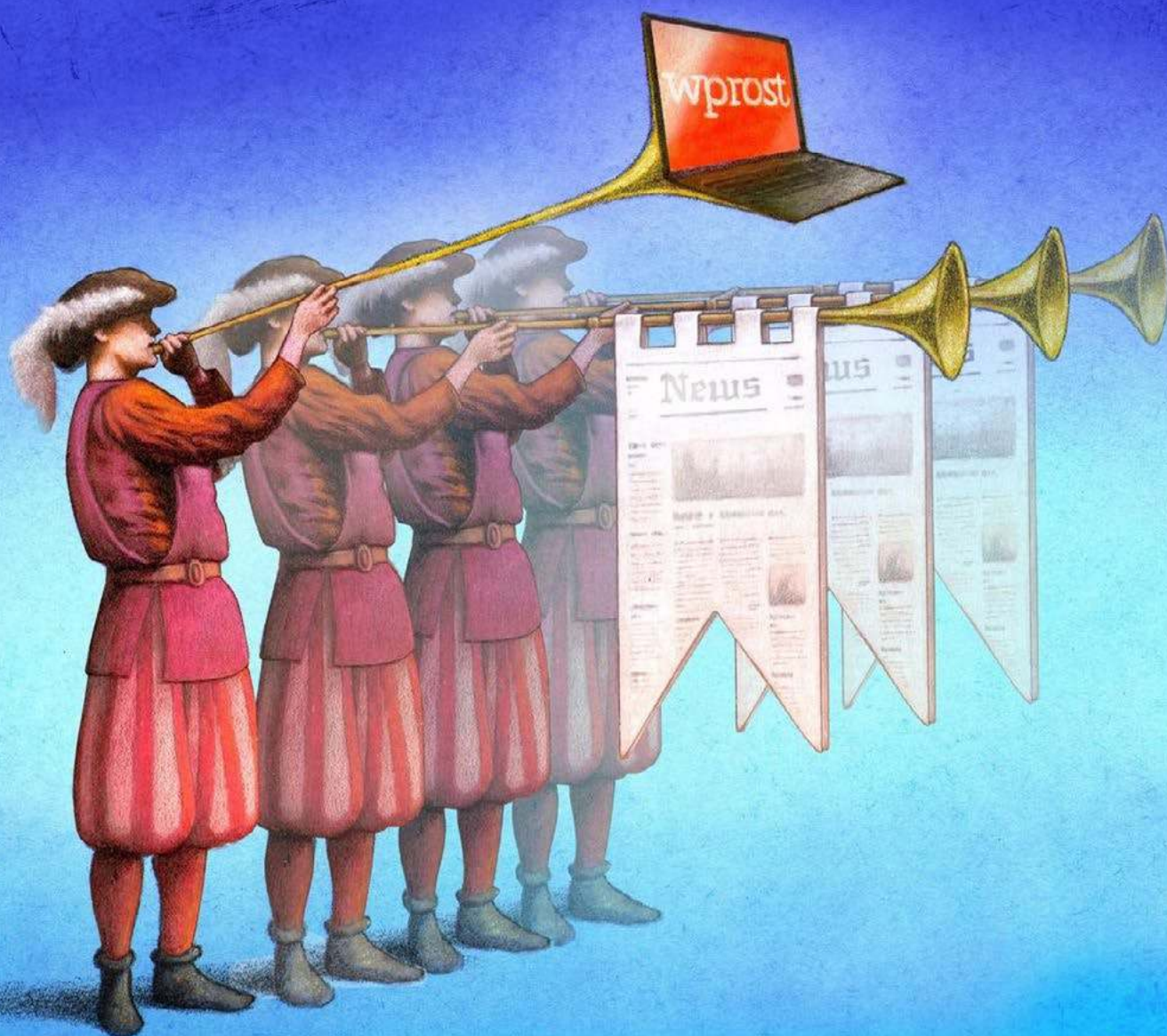
Na początek

i łagodzenie skutków innych sankcji, wprowadzonych po jej wybuchu.

UE lubi się pozycjonować jako przesycony humanizmem projekt, promujący wysokie moralne wartości. Gdy dochodzi jednak do kwestii egzystencjalnych, na polu boju zostaje tylko europejski egoizm i hipokryzja. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kozłowski dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



193 **TYKAJĄCA BOMBA CHEMICZNA**

Rosjanie mogą doprowadzić do katastrofy ekologicznej bombardując wielkie zakłady przemysłowe i magazyny substancji chemicznych. Dewastacja np. Azowstali może sprawić, że zgromadzony tam siarkowodór zabije całe Morze Azowskie, a zagrożić może Czarnemu i Śródziemnemu.

13 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

24 **ZNALEŻLIŚMY SIĘ W PUŁAPCE**



– Jeżeli raz się ugniemy, to Bruksela wytoczy inne działa i będzie się domagała czegoś innego – mówi europoseł PiS Witold Waszczykowski, były minister spraw zagranicznych.

39 **„PROSTY PRAWNIK” Z KANCELARII PREZYDENTA**

Paweł Szrot, szef Gabinetu Prezydenta RP opowiada

o polityce i o znajomości prezydenta Andrzeja Dudy z Wołodymirem Zeńskim.

55 **CO MA NAJBOGATSZY POSEŁ**

Najbogatszy poseł w Sejmie ma majątek o wartości ponad 40 mln złotych – co się na niego składa? Artur Łącki z PO od lat działa w hotelarstwie.

SPOŁECZEŃSTWO

63 **TORY IDĄ PRZECZ MOJĄ KUCHNIĘ**

CPK linie kolejowe łączące go ze światem wyznaczył przez tysiące domów. – Nikt z nami nie rozmawia, nikt nie pyta o zdanie – powtarzają mieszkańcy.



83 **POTWORNIE ZAKŁAMANY ŚWIAT**

Karolina Korwin Piotrowska
odslania kulisy pracy
w magazynach dla pań.
Opowiada o mobbingu w białych
kołnierzykach i polskim hejcie.

106 **NAWET W WAKACJE CIESZMY SIĘ Z DESZCZU**

Dr Sebastian Szklarek,
ekohydrolog z Polskiej Akademii
Nauk, ostrzega przed zmianami
klimatycznymi i nieuchronnie
nadchodzącą suszą.



RANKING

118 **POLSCY AMBASADORZY**

- przedsiębiorstwa, które mają
najwyższe obroty w eksporcie

ZAGRANICA

184 **DONBAS KRWAWI**



Sprzętu jest za mało. Na Donbas,
który jest obecnie najważniejszym
miejszem walk, dociera on
za wolno. A Zachód, według
niemieckiej prasy, staje się
zmęczony wojną.

203 **ZDRAJCÓW SPOTKA KATASTROFA**

W wyniku klęski tzw. operacji
specjalnej Putin musiał
zredukować swoje zamiary.
Teraz będzie dążył do utrzymania
zdobytej części Ukrainy – ocenia
gen. Waldemar Skrzypczak.



209 **WSZYSTKO ROZEGRA SIĘ NA INDO-PACYFIKU**

Europa pochłonięta jest wojną na Ukrainie, ale według sinologa, prof. Bogdana Góralczyka, amerykańsko-chińska batalia o światową dominację może się rozegrać wokół Tajwanu.

ZDROWIE

240 **UZALEŻNIONYCH OD NIKOTYNY TRZEBA LECZYĆ**

Uzależnienie od nałogu to śmiertelna choroba, którą trzeba leczyć. Są już wytyczne, jak to robić – mówi w prof. Piotr Jankowski, kardiolog.





KULTURA

251 MUZYCY ROCKOWI I PIEŚNI ŻAŁOBNE

Supergrupa Polskie Znaki wraz z gośćmi nagrała album „Rzeczy ostatnie”, będący zestawieniem 12 ludowych pieśni żałobnych w nowoczesnych aranżacjach.

275 ŻYCIE MŁODYCH

Na pierwszą powieść Sebastiana Nowaka zdecydowanie warto

zwrócić uwagę. Podobnie jak na „chuligański” debiut Gabriela Krauze. Młodzi bezkompromisowo piszą o rówieśnikach.



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI

13

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Dlaczego politycy Zjednoczonej Prawicy są w wyśmienionych nastrojach? Z jakiego powodu Barbara Nowacka ostatnio triumfuje? Czym Marcin Kierwiński straszy warszawskich radnych PO? **DLACZEGO HASŁO ZJEDNOCZONEJ OPOZYCJI TO PUŁAPKA NA MNIEJSZE PARTIE?** Czym się różnią elektoraty PO i Hołowni? O tym i innych sprawach piszemy w najnowszych niedyskrecjach parlamentarnych.*

To nieprawda, że...

Zjednoczona Prawica triumfuje po ubiegłotygodniowych głosowaniach w sprawie Izby Dyscyplinarnej i Zbigniewa Ziobry. – Mechanizm działa. Nasz obóz jest jak dobrze naoliwiona maszyna, nie ma przeszkód, których by nie przezwyciężyła. To jest oczywiście ogromna zasługa talentów politycznych Jarosława Kaczyńskiego – mówi nasz rozmówca z PiS. Dodaje, że nastroje w obozie rządzącym są dobre, bo znikło widmo wcześniejszych wyborów.

Wróble na Wiejskiej ćwierkają, że Anita Czerwińska, obecna rzeczniczka PiS, ma awansować do rządu. W partii trwa poszukiwanie nowego rzecznika. Na razie nie wiadomo, kto nim zostanie, ale najpewniej jakiś współpracownik Ryszarda Terleckiego. O Czerwińskiej można powiedzieć tylko tyle, że chyba nie przepadała za dziennikarzami, dlatego kontakty z nimi ograniczała do minimum. Jak na rzecznika partii zaskakująca cecha.

To nieprawda, że...

W politycznych kuluarach mówi się o tym, że konflikt między Donaldem Tuskiem a Rafałem Trzaskowskim przybiera na sile. A nawet, że to właśnie przewodniczący Platformy Obywatelskiej i jego otoczenie mieli rzucić do mediów pomysł, że na kandydata na prezydenta obozu Zjednoczonej Prawicy rozważany jest Marek Magierowski, obecny ambasador Polski w USA. – Tusk zaczął rozpuszczać plotki o Magierowskim, bo ten zna dziewięć języków. W ten sposób chciał pokazać Trzaskowskiemu, że jako kandydat – poliglota może mieć mocną konkurencję. W dodatku Magierowski od lat pracuje w dyplomacji i w zagranicznym doświadczeniu wyprzedza Trzaskowskiego – mówi nasz rozmówca.

Spytaliśmy dobrze zorientowanego polityka PiS czy w plotce o ambasadorze tkwi ziarno prawdy. – Marek Magierowski nigdy nie zostanie kandydatem PiS na prezydenta, ani nawet na posła. Nie ma

To nieprawda, że...

na to szans, bo nie tylko nie sympatyzuje z naszym obozem politycznym, ale nawet jest wobec nas mocno zdystansowany – mówi polityk PiS. I dodaje: „Ktokolwiek puścił tę plotkę, chyba chciał zaszkodzić Magierowskiemu”.

Prezydent Warszawy zdecydował się kontynuować Campus Polska Przyszłości i ogłosił jego drugą edycję. W odpowiedzi na to powstał pomysł otoczenia Donalda Tuska na podobne przedsięwzięcie, pod nazwą Meet Up. I wokół tego narosły w PO niesnaski. – Aleksandra Gajewska ostatecznie zdradziła Trzaskowskiego angażując się w Meet Up – konkurencję dla Campus Polska. Barbara Nowacka, która zawsze uważała, że Gajewska zdradzi, ma teraz chwile satysfakcji – twierdzi nasz informator. Przypomnijmy, że Aleksandra Gajewska była rzeczniczką kampanii samorządowej Rafała Trzaskowskiego. Była też w sztabie wyborczym prezydenta Warszawy podczas wyborów prezydenckich.

To nieprawda, że...

Według naszego informatora walka ludzi Donalda Tuska z prezydentem Warszawy zaczyna dotyczyć postronnych osób w partii. –Marcin Kierwiński (szef warszawskich struktur PO - red.) zapowiedział warszawskim radnym KO, że każdy, kto włączy się w pomoc przy Campusie Trzaskowskiego może zapomnieć o „biorącym” miejscu na liście wyborczej – mówi nasz rozmówca. I dodaje: – Na półotwartym spotkaniu pod Warszawą w obecności innych posłów KO oraz aktywistów PO i KOD-u oraz innych współpracujących organizacji Marcin Kierwiński wypowiadał się bardzo lekceważąco o Trzaskowskim. Mówił między innymi, że Rafał sam jest sobie winien, że przegrał wybory prezydenckie, bo nie słuchał się sztabu i realizował własne „beznadziejne” pomysły – mówi nasz rozmówca. Spytałyśmy sekretarza generalnego Platformy Obywatelskiej czy to prawda. Marcin Kierwiński skomentował to słowami: – Bzdura.

To nieprawda, że...

Może i bzdura, ale według naszego informatora do Rafała Trzaskowskiego i jego otoczenie też dochodzące te informacje. – Oni traktują je jak ataki ze strony Tuska realizowane rękami sekretarza generalnego. Trudno im sobie wyobrazić, żeby Marcin pozwalał sobie na tak otwarte atakowanie Trzaskowskiego i zniechęcanie ludzi do współpracy z nim za pomocą gróźb, bez wiedzy i akceptacji Tuska – kwituje nasz rozmówca.

Z drugiej strony domniemane ataki mogły być spowodowane pojawiającymi się pogłoskami o możliwym porozumieniu Trzaskowskiego z Szymonem Hołownią, założycielem Polski 2050. Hołownia, według naszego rozmówcy z opozycji, chciałby wyciągnąć Trzaskowskiego z PO. – Ale ja nie wierzę w brawurę Trzaskowskiego. Jest zbyt zależny od liberalnych mediów, żeby się na to poważyć. No i boi się etykiety rozłamowca. Warszawa mu

To nieprawda, że...

nie wybaczy jeżeli zamiast integrować opozycję, będzie ją dzielił – mówi polityk opozycji.

Nasz rozmówca uważa jednak, że hasło zjednoczenia opozycji to jest pułapka na mniejsze partie. – Bo gdy tylko pojawią się informacje o rozmowach dotyczących zawarcia koalicji, mniejszy z partnerów zaczyna tracić sympatię wyborców na rzecz większego partnera. Tak było z Nowoczesną, dopóki funkcjonowała samodzielnie to trzymała jako takie poparcie, gdy siadła do rozmów koalicyjnych z PO, to wyborcy przestali się nią interesować – wywodzi nasz rozmówca. I dodaje, że właśnie z tego powodu Donald Tusk chce całą opozycję a zwłaszcza Hołownię posadzić do negocjacyjnego stołu, bo tylko jemu to będzie służyło. – Jeżeli tylko zaczną się rozmowy, tamci znajdą się w pułapce spadającego poparcia a jeszcze „życzliwe” media będą sufłowały narrację, że kto zerwie rozmowy, jest wrogiem publicznym i mniejsze ugrupowania są ugotowane – przewiduje polityk opozycji.

To nieprawda, że...

I dodaje, że w najgorszej sytuacji jest Szymon Hołownia, ponieważ według badań, poglądy elektoratów Hołowni i Tuska są tożsame. Różnią się tylko oceną rządów Tuska. – Sympatycy PO popierają tamte rządy, a zwolennicy Hołowni je krytykują – mówi nasz rozmówca. 

wprost

SERWIS SPECJALNY
**BEZPIECZEŃSTWO
ENERGETYCZNE**

**NAJNOWSZE INFORMACJE
ZWIĄZANE Z SEKTOREM ENERGETYCZNYM**

SPRAWDŹ ➤

PARTNERZY
STRATEGICZNI:



PARTNERZY



ZNALÉŻLIŚMY SIĘ W PUŁAPCE



Fot. Shutterstock

– *My znaleźliśmy się w pułapce. Potrzebujemy pieniędzy i chcielibyśmy wykonać pewne warunki Brukseli, które są nam stawiane (...). Za kilka miesięcy Komisja Europejska uzna, że np. **TELEWIZJA POLSKA BEZ MONIKI OLEJNIK I TOMASZA LIS, TO JEST ŁAMANIE PRAWORZĄDNOŚCI**. Jeżeli raz się ugniemy, to Bruksela wytoczy inne działa i będzie się domagała czegoś innego – mówi europoseł PiS **WITOLD WASZCZYKOWSKI**. A na pytanie, czy Polska w końcu otrzyma pieniądze z KPO, odpowiada: „Nikt tego nie wie”.*



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Sejm uchwalił ustawę o likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Jakie komentarze usłyszał pan w Brukseli na ten temat?

Myślę, że tam patrzą na to ze spokojem. Większość polityków europejskich nie przypisuje tej ustawie

żadnego znaczenia, ponieważ rozgrywka między Warszawą a Brukselą nie toczy się o wymiar sprawiedliwości w Polsce. To jest polityczno-ideologiczna rozprawa z konserwatywnym rządem, tyle, że jest



Witold Waszczykowski

- historyk, dyplomata i polityk. Dr n. humanistycznych, w latach 1981-1987 pracował w Uniwersytecie Łódzkim, od 1992 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 2005–2008 był podsekretarz stanu w tym ministerstwie, a w latach 2015–2018 ministrem spraw zagranicznych w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego. W latach 2008–2010 zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Poseł na Sejm w latach 2011–2019, od 2019 poseł do Parlamentu Europejskiego.

prowadzona na płaszczyźnie dotyczącej wymiaru sprawiedliwości. I to wywołuje pewną konfuzję, ponieważ nie można podjąć debaty merytorycznej, jak ma wyglądać wymiar sprawiedliwości. Wszyscy politycy unijni doskonale wiedzą, że prawodawstwo Unii Europejskiej tego obszaru nie obejmuje. Wielokrotnie podkreślałem, że wymiar sprawiedliwości nie został ujęty w żadnym dokumencie Unii Europejskiej prawnie wiążącym, a tym bardziej w traktatach europejskich.

Uważa pan, że nie chodzi o wymiar sprawiedliwości. To o co?

To jest rozgrywka liberalno-lewicowej większości, która próbuje nam narzucić, jak powinien wyglądać system sądowniczy, który to powinien kontrolować system polityczny państwa. Zresztą nie tylko nam, ale i Słowenii, Rumunii, Bułgarii, Węgrom, a także państwom Bałkanów Zachodnich, które aspirują do członkostwa w UE. Ten problem występuje w rozmowach z Ukrainą, Gruzją i Mołdawią. Kwestia wymiaru sprawiedliwości nie jest objęta warunkami kopenha-

skimi, które stanowią podstawę oceny państwa przy ubieganiu się o członkostwo w Unii, a niestety weszła do tego katalogu i jest poruszana, moim zdaniem bezprawnie, podczas negocjacji.

Państwa ubiegające się o członkostwo są rozliczane nie tylko z kwestii korupcyjnych, ale także z tego, jak mają poukładane **KWESTIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI.**

Liberalno-lewicowe siły nie mogą zawsze i wszędzie wygrywać wolnych, demokratycznych wyborów. Ale liberalno-lewicowe korporacje czy kasty prawników mają ambicje bycia przeciwwagą dla rządów konserwatywnych, jeśli takowe gdzieś zdobędą władzę.

No dobrze, ale co z tego dla nas wynika?

My znaleźliśmy się w pułapce. Potrzebujemy pieniędzy i chcielibyśmy wykonać pewne warunki Brukseli, które są nam stawiane, tym bardziej, że niektóre z nich wynikają z naszych własnych potrzeb.

Dostrzegamy, że tu i ówdzie nasze reformy nie spełniły oczekiwań. Ale z drugiej strony, jeżeli zgodzimy się na warunki, które postawiła pani von der Leyen, w mojej opinii ocierające się o szantaż polityczny, to przyznamy tym samym dodatkowe uprawnienia Komisji Europejskiej.

Nawet gdyby tak było, to co z tego? Jak pan sam powiedział, potrzebujemy pieniędzy.

Ma to następujące konsekwencje – za kilka miesięcy Komisja Europejska uzna, że np. Telewizja Polska bez Moniki Olejnik i Tomasza Lis, to jest łamanie praworządności. Jeżeli raz się ugniemy, to Bruksela wytoczy inne działa i będzie się domagała czegoś innego. Chodzi o spór ideologiczny. Czy w demokratycznych państwach społeczeństwa mają prawo wybierać z całego spektrum idei politycznych, czy tylko z obszaru lewicowo-liberalnego. To też spór o zakres suwerenności społeczeństw i państw członkowskich. Czy po zwycięskiej kampanii wyborczej rząd może realizować swój program, czy musi on być poddany krytyce i cenzurze europejskich instytucji.

Wygląda na to, że już się ugięliśmy, bo rząd zgodził się na warunki Ursuli von der Leyen. Ustawa została przyjęta. Zaakceptowano też inne elementy tzw. kamienie milowe wpisane do KPO. To jest porażka?

Rząd się zgodził dlatego, że w 2020 roku, kiedy decydowano o programie odbudowy i warunkach jego przyznawania, ktoś nie dopatrzył, iż Komisja Europejska inaczej niż my interpretuje tzw. klauzulę warunkowości.

Pamiętam, według słów Mateusza Morawieckiego, ta klauzula miała dotyczyć tylko prawidłowości wydawania środków unijnych.

No właśnie. Co więcej miała dotyczyć tylko i wyłącznie pieniędzy na program odbudowy gospodarki po pandemii, sposobu wydatkowania tych pieniędzy aby nie były defraudowane i rozkradane, a poza tym ostateczna ocena warunkowości miała być przeprowadzona przez Radę Europejską, w której wymagana jest jednomyślność. Okazało się, że Komisja przyznała sobie prawo oceniania dodatkowo wymiaru sprawiedliwości w danym kraju, a decyzje

w tej sprawie podejmowane są na poziomie Rady Unii Europejskiej czyli na poziomie ministrów, gdzie rozstrzygnięcia zapadają większością głosów. Premier najpierw odrzucił tę interpretację, a potem ją zaakceptował. Teraz ponosimy tego konsekwencje. Nie wiem, kto mu doradzał w negocjacjach w 2020 roku, a kto negocjował obecne warunki wpisane do KPO. Czy rzeczywiście jest to Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, czy nowa pani minister finansów Magdalena Rzeczkowska czy minister ds. europejskich Konrad Szymański.

To w takim razie głosowanie na Izbą Dyscyplinarną było sukcesem czy klęską?

Jest ewidentne, że skoro zgodziliśmy się, iż chcemy realizować warunki postawione przez szefową Komisji Europejskiej, bo potrzebujemy pieniędzy, to musimy to zrobić w sposób najbardziej korzystny dla nas.

Fakt, że koalicja przetrwała głosowanie ustawy o Izbie Dyscyplinarnej, i że zostały do niej wprowadzone modyfikacje, to jednak jest jakiś sukces. Pytanie tylko, czy to wystarczy, czy też w dalszym ciągu

pani von der Leyen będzie stroić fochy i stawiać nowe warunki, wychodząc poza traktaty.

*Jeżeli już słyszę głosy, że komisja będzie się starała uwzględnić postępy Polski, to widzę, iż **ZNOWU RELATYWIZUJE SIĘ SPRAWĘ.***

Przypominam, że mamy złe doświadczenia z 2018 roku. Doprowadziliśmy do rekonstrukcji rządu i do ustępstw w obszarze sądownictwa z tą myślą, że trzeba iść łagodniejszym kursem w rozmowach z Komisją Europejską i próbować się spotkać w pół drogi. Jean-Claude Juncker, ówczesny szef Komisji Europejskiej obiecywał, że to załatwi sprawę. Strona Polska wywiązała się ze swoich zobowiązań, a Komisja Europejska nie. W dalszym ciągu nas grillowała, bo zobaczyła, że możemy się cofnąć i uznała, iż można dalej naciskać, żeby powrócić do 2015 roku. Żeby było tak, jak było. Teraz może być podobnie. Uważam, że to jest skandal, iż Komisja z imienia i nazwi-

ska wyznacza, jacy sędziowie mają orzekać. To jest niesłychanie upokarzające dla Polski. Wobec Niemców czy Francuzów pani von der Leyen w życiu by sobie na to nie pozwoliła.

A co mówią wasi europosłowie? Też są tego zdania?

My o tym nie decydujemy tylko słuchamy, to wszystko rozgrywa się poza Parlamentem Europejskim. Widzimy, jak totalna opozycja bije w nas jak w bęben, używając często kłamliwych argumentów. Domaga się, żeby żadne pieniądze nie zostały przekazane Polsce, a jeżeli już, to żeby szły do samorządów z ominięciem rządu. Totalna opozycja krzyczy, że ani uchodźcy ani wojna nie są żadną wymówką, żadnym usprawiedliwieniem dla przekazania pieniędzy. I w każdym miesiącu inicjuje debatę na temat Polski albo Węgier. W tych debatach oczywiście uczestniczymy aktywnie, starając się bronić polskich interesów i prostować kłamstwa.

Zbigniew Ziobro mówił w Sejmie, że w Unii Europejskiej przyjęto już około stu uchwał i rezolucji w sprawie Polski. Czy to jest prawda?

Nie wiem. Przestaliśmy liczyć. Ale te debaty odbywają się często i podnosi się podczas nich fałszywe oskarżenia nie tylko dotyczące wymiaru sprawiedliwości. Ciągłe się mówi o strefach anty LGBT albo podnosi się zarzut, że kobiety w Polsce nie mogą chodzić do ginekologa. I to robi nasza opozycja, która się odgraża, że jeżeli Komisja Europejska przyzna Polsce pieniądze, to oni zaskarżą Komisję do Trybunału Sprawiedliwości UE.

W Unii Europejskiej jest 27 państw. W każdym są różne napięcia. Ale nie ma czegoś takiego, żeby opozycja tak atakował swoje państwo i demokratycznie wybrany rząd. I to jeszcze w sytuacji, gdy obok nas toczy się wojna, a Ruscy grożą, że nas zaatakują. To są rzeczy porównywalne z najgorszymi wzorcami z XVIII wieku, które doprowadziły ostatecznie do rozbiorów.

Ale czy my w końcu dostaniemy pieniądze z KPO, czy nie?

Nikt tego nie wie. Możemy te warunki spełniać, a oni będą mnożyć nowe problemy bo np. sędzia

zostanie przywrócony do orzekania nie w tym sądzie, który podoba się Komisji Europejskiej i już będzie powód do grillowania. To oni będą nieustannie ustalać nowe kryteria dla nas. Poza tym

*wszystkie terminy związane z KPO zostały przewalone, a **FUNDUSZ COVIDOWY JEST TERMINOWY** i może się okazać, że gdy dostaniemy środki w ostatniej chwili,*

to nie zdążymy ich wydać, bo wszyscy wiemy, jak wygląda procedura kontraktowania, grantów itd. I znowu zacznie się batalia, żeby dostać dodatkowy termin wydatkowania. A przecież w 2020 roku zgodziliśmy się, że fundusz odbudowy powstanie z pożyczek i z podatków, które Komisja będzie mogła nakładać. A więc przyznaliśmy Komisji pozatraktatowe uprawnienia, aby mogła te pieniądze zdobyć. Efekt jest taki, że pieniędzy nie dostajemy, a spłatę pożyczek gwarantujemy.

A czy zaskoczyło pana to, że w kamienicach miłych, ni z tego ni z owego, znalazła się zgoda na oskładkowanie wszystkich umów cywilnoprawnych?

Powiedziałem, że za chwilę pojawi się wskazanie, kto ma prowadzić audycje w mediach publicznych.

Czy pana zdaniem dostaniemy jakieś dodatkowe pieniądze na pomoc Ukraińcom?

Pani Komisarz Johansson otwarcie przyznała nawet w polskich mediach, że nie ma tych pieniędzy, za to Polska jest okładana karami finansowymi – za Turów, za Izbę Dyscyplinarną itd. Unia wspomniała o jakichś 250 mln euro do podziału na pięć krajów – dla Polski z tego ma być ponad 140 mln euro. Turcja na porównywalną liczbę uchodźców dostała od 6 do 9 mld euro. Nasz rząd szacuje, że pobyt Ukraińców będzie nas kosztował już niedługo ok. 10 mld złotych. Zatem my mówimy o miliardach, a Unia o milionach. To jest kolejny paradoks.

W Unii Europejskiej wytworzono przekonanie, że ludzie na świecie mają prawo do migracji i osiedlenia się gdzie chcą. Czyli Europa powinna przyjąć



Kraj



Fot. Shutterstock

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

każdego, kto chce tu zamieszkać. Tylko pytam – za co?

Poza tym masowa emigracja dotyczy kwestii bezpieczeństwa i rynku pracy, a o jednym i drugim decydują państwa. I jakoś nie słyszałem, by Unia opracowała jakieś rozwiązania dla milionów uchodźców.

Kwestionuje pan decyzję rządu o otwarciu granic dla uchodźców z Ukrainy?

Nie. My nie mamy wyboru. Mamy wojnę po sąsiedzku. I mamy rzeczywistych uchodźców wojennych. Ale to pokazuje, że w Unii Europejskiej nie obowiązuje zasada solidarności. Na ekonomiczną emigrację z Afryki pieniądze się znajdują, a na wojennych uchodźców z Europy – już nie. 



Fot. PAP/Leszek Szymański

Warszawa, 3.05.2021 r. - spotkanie na Zamku Królewskim: prezydent RP Andrzej Duda i prezydent Ukrainy Wołodomyr Zełenski.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

„PROSTY PRAWNIK” Z KANCELARII PREZYDENTA

– Dokładnie rok temu Wołodymyr Zełenski przyjechał do Polski na święto 3 maja. Przybyło na nie wielu prezydentów naszego regionu, a on w swoim świetnie skrojonym garniturze i z aparycją aktora, **WYGLĄDAŁ BARDZIEJ NA GWIAZDĘ FILMOWĄ NIŻ NA POLITYKA.**(...) Zdnia na dzień z celebryty przedzierzgnął się w prezydenta walczącego kraju, zamieniając garnitur na żołnierski podkoszulek – mówi **MINISTER PAWEŁ SZROT**, Szef Gabinetu Prezydenta RP Andrzeja Dudy.



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Bardzo się prezydent Duda uaktywnił na scenie politycznej. Na początku jego drugiej kadencji ta prezydentura była dość niemrawa, a teraz zdecydowanie się to zmieniło. Czy wymusiła to wojna na Ukrainie?

Proszę pamiętać z jaką sytuacją mieliśmy do czynienia na początku kadencji – była pandemia, ograni-



Paweł Szrot

– prawnik, działacz partyjny i urzędnik państwowy. W latach 2015–2020 był sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i – od 2016 – zastępcą szefa Kancelarii Premiera. Od 2020 sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, od 2021 jako szef Gabinetu Prezydenta RP.

czenie spotkań i wyjazdów. Siłą rzeczy, prezydent nie mógł wykazać się taką aktywnością. Myślę, że niezależnie od wojny, po zniesieniu restrykcji pandemicznych, jego aktywność by wzrosła, wojna dodatkowo się do tego przyczyniła. Głowa państwa w ramach, swoich kompetencji jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych, czuwający nad bezpieczeństwem, ma bardzo dużo zadań do wypełnienia.

Czy zmieniła się też pozycja prezydenta Andrzeja Dudy w obozie władzy?

Prezydent ściśle współpracuje z rządem. Jesienią ubiegłego roku gdy mieliśmy kryzys na granicy z Białorusią, rozpoczęły się spotkania w BBN. Do dzisiaj ścisły, bieżący kontakt z rządem jest zachowany.

Podobno stronie polskiej udało się wynegocjować z Ukraińcami ekshumację szczątków ofiar rzezi wołyńskiej? Jak to się udało?

Nie wiem nic na temat wynegocjowania ekshumacji, ale istotnie podczas niedawnej wizyty ministra Jakuba Kumocha, odpowiedzialnego za sprawy

zagraniczne w Kancelarii Prezydenta i ministra Michała Dworczyka, szefa Kancelarii Premiera, w Kijowie zaczęły się trudne rozmowy na ten temat. Nigdy wcześniej nie rozmawiano w tych trudnych sprawach z takim zrozumieniem. Moim zdaniem sprawa lwów na cmentarzu Orląt Lwowskich może być początkiem przełomu.

Chodzi o odsłonięcie lwów postawionych przy wejściu na cmentarz, a zasłoniętych na polecenie mera Lwowa?

Tak. Samorząd lwowski zawsze był wymagającym partnerem. Ale pamiętajmy też co Rosjanie zarzucają Ukraińcom – że w kraju panuje rzekomo ideologia faszystowska, nazizm i potrzebna jest denazyfikacja. Dlatego mówiąc o wydarzeniach na Wołyniu musimy się poruszać z taktem, choć nasza ocena jest jednoznaczna. Nie chodzi o to, żeby przekonać do naszych racji Ukraińców, tylko, żeby oddać pamięć naszym rodakom.

W jakiej perspektywie czasowej mogłoby dojść do ekshumacji?

Myślę, że prędzej niż później. Polskie stanowisko jest twarde i konkretne, i takie reprezentował ośrodek prezydencki.

To jest ogromny postęp w tej sprawie, bo na początku prezydentury Wołodymyra Zełenskiego relacje z Polską były dosyć chłodne.

*Przyjaźń między prezydentem Zełenskim, a polskim prezydentem **ZACZĘŁA SIĘ JESZCZE PRZED WOJNĄ.** Dokładnie rok temu Wołodymyr Zełenski przyjechał do Polski na święto 3 maja.*

Przybyło na nie wielu prezydentów naszego regionu, a on w swoim świetnie skrojonym garniturze i z aparycją aktora, wyglądał bardziej na gwiazdę filmową niż na polityka. Wydawało się, że nic nie może tego wizerunku zburzyć, a z dnia na dzień z celebryty przedzierzgnął się w prezydenta walczącego kraju, zamieniając garnitur na żołnierski podkoszulek. Ale wtedy w maju zaczęła się wzajem-

na sympatia między prezydentami, a została przypieczętowana, kilkoma spotkaniami w ubiegłym roku i styczniowym, dwudniowym spotkaniem w Wiśle.

Były narty?

Nie. Było w bardzo wąskim gronie rozważanie scenariuszy wojennych i tego, co Polska w razie konfliktu może zrobić dla Ukrainy.

Jak Pan ocenia obecną sytuację wojenną?

Jestem prostym prawnikiem, a nie strategiem lub generałem. Trzy miesiące temu, 24 lutego był dla mnie pamiętanym dniem, bo o trzeciej w nocy wstałem żeby nakarmić i przewinąć moją dwutygodniową wówczas córeczkę. Żona karmiła, ja przewinałem i postanowiłem sprawdzić co się dzieje na świecie. Okazało się, że Rosja zaatakowała Ukrainę. Natychmiast ubrałem się i pojechałem do Pałacu Prezydenckiego na naradę. Wtedy poważne ośrodki analityczne szacowały, że Ukraina będzie się bronić najwyżej 72 godziny, a potem nastąpi załamanie struktur państwa.

W takim razie co Polska zamierzała robić po tych 72 godzinach? Czy to zostało ustalone na tej pierwszej naradzie?

Nie. Wbrew opinii analityków wszyscy liczyliśmy na determinację Ukraińców. I nie musieliśmy czekać 72 godzin. Już po 24 godzinach cały świat zobaczył determinację żołnierzy z posterunku na Wyspie Węży. Czasami wystarczy jeden incydent i wiatr historii zmienia kierunek.

Myśli Pan, że jeśli Ukraina wygra, to Rosja zostanie odseparowana kordonem sanitarnym od świata demokratycznego?

Można sobie wyobrazić, teoretycznie, że nagle Putin wyda rozkazy i jego wojska się cofną na tereny zajmowane przez Rosjan przed 24 lutego. W ramach politycznej transakcji część sankcji pewnie by złagodzono. Ale trzeba też przypominać, że połała się krew, zginęli cywile – kobiety, dzieci. Doszło do zbrodni ludobójstwa w podkijowskich miejscowościach. Za to ponoszą odpowiedzialność konkretni ludzie. Trzeba o tym pamiętać nawet gdyby doszło do skrajnie opty-

mistycznego, mało prawdopodobnego rozwiązania, że Rosja wycofałaby się całkowicie z Ukrainy.

Jakie jest realistycznie rozwiązanie?

Pan prezydent szanuje suwerenność Ukrainy. Decyzja dotycząca negocjacji z Rosją jest po ich stronie. My będziemy wspierać Ukrainę, tak jak wspieraliśmy do tej pory.

Ale nie będziemy już wysyłać za darmo paliwa na Ukrainę, o czym napisał portal gazeta.pl.

Paliwo jest jednym z kluczowych elementów dla Ukrainy, ale

*nasze możliwości też **NIE SĄ NIEOGRA-
NICZONE.** Udzielamy pomocy w takiej
skali, że Ukraina jest na etapie uzna-
nia tego co zrobiliśmy, a nie mnożenia
roszczeń.*

Jak wykorzystamy ten dobry moment relacji z Ukrainą? Toczą się rozmowy na temat odbudowy Ukrainy po wojnie?

Dużo mówi się o tym, kto będzie odbudowywał Ukrainę. Rozmowy ze stroną ukraińską są już podejmowane. Na razie walec wojenny przetacza się przez Donbas więc odbudowa to pieśń przyszłości. Warto zwrócić uwagę na to, co prezydent Andrzej Duda mówił w Kijowie czyli na wielopłaszczyznowe zacieśnienie stosunków polsko-ukraińskich po wojnie. Ten nowy traktat, który zastąpi ten zawarty w latach 90., po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy, wprowadzi nasze stosunki na inny poziom. Myślę, że oba kraje mogą na wielopłaszczyznowym zacieśnieniu relacji bardzo dużo zyskać.

Niektórzy nawet zaczęli mówić o unii polsko-ukraińskiej?

To jest sprawa, która wymaga wiele taktu, bo każde tego typu słowa, które padłyby z ust polskiego polityka, natychmiast zostałyby nagłośnione i zmanipulowane przez Kreml. Zaraz usłyszelibyśmy, o aneksji Ukrainy, o polskich panach itd. Szanujemy przede wszystkim suwerenność Ukrainy i wszystkie nasze działania będą w tym kierunku zmierzały.

Ostatnio coraz częściej mówi się o pomysłe Borisa Johnsona, żeby Wielka Brytania, Polska i Ukraina zbudowały wspólnie taką nową Unię wokół Wielkiej Brytanii. Czy to byłoby możliwe?

O ile wiem, w tym pomysle chodzi bardziej o pakt bezpieczeństwa niż o nową Unię. Tak rozumiem sygnały płynące z Wielkiej Brytanii. Trzeba to przeanalizować i ocenić. Nie ma co z góry wykluczać tego pomysłu. Przypominam, że jednym z atutów Kremla w wojnie z Ukrainą jest to, że Zachód stale się zastanawia co robi Kreml, a Kreml nie musi o tym myśleć, bo dostaje na tacy informacje co chce zrobić Zachód.

A czy taki sojusz nie zostałaby potraktowana jak działalność rozbijacka np. wobec UE czy NATO?

Różne poziomy współpracy w ramach NATO są realizowane i funkcjonują bez szkody dla całości Sojuszu.

Kiedy według pana może zakończyć się wojna na Ukrainie?

Mamy informacje zbierane przez służby i instytucje analityczne, ale oczywiście nie mogę o nich

mówić. Chciałbym, żeby wojna zakończyła się szybko i korzystnie dla Ukrainy.

Nie ułatwia tego postawa Węgier, które zablokowały embargo Unii na ropę naftową, zanim zdążyło wejść w życie. Rosja nadal będzie dostawała ogromne pieniądze na wojnę.

W Unii Europejskiej obowiązuje sztuka kompromisu.

*Wydało się, że w tej sprawie kompromis został osiągnięty, choć **SANKCJE MOGŁYBY BYĆ OSTRZEJSZE**. Niestety, wciąż widzimy, że trwają próby ich osłabienia.*

Niektórzy politycy opozycji uważają, że Polska nie powinna oglądać się na Unię Europejską tylko nakładać własne sankcje. Czy pan się z tym zgadza?

Polska powinna być przede wszystkim solidarna z innymi krajami i wpływać na nie, żeby swoje stanowiska urealniały. Przy ocenie postawy Polski wobec

walczącej Ukrainy nikt nie ma prawa niczego nam zarzucić. Wszystko co Polska mogła zrobić, żeby wesprzeć walczącą Ukrainę, na tę chwilę zrobiła.

Przejdźmy na krajowe podwórko. Wygląda na to, że Krajowy Plan Odbudowy został nareszcie odblokowany przez Komisję Europejską. Pan prezydent odegrał w tym procesie rolę zgłaszając projekt ustawy o likwidacji Izby Dyscyplinarnej. Czy podoba mu się ustawa, która wyszła z Sejmu?

Ona jest trochę inna od autorskiego projektu prezydenta, ale wszystkie tzw. kamienie milowe zostały zachowane. Wiem, że pewni ludzie w Polsce i za granicą robią co mogą, żeby ten kompromis, z trudem wypracowany, w ogniu politycznej krytyki, a także wzajemnych zarzutów i pretensji, zniszczyć i wrócić do punktu wyjścia. Jestem przekonany, że to się nie uda.

Witold Waszczykowski, wasz europoseł w rozmowie z Wprost mówił, że nie ma żadnej pewności, iż dostaniemy pieniądze z KPO.

Bo to jest polityka, a w polityce nie ma pewności w żadnej sprawie. Każdy pakt może zostać złamany.

Ale liczymy na życzliwość i lojalność naszych partnerów. Poza tym, sprawa jest tak zaawansowana, że trudno byłoby uczynić krok wstecz.

Ale jest też taki scenariusz, że zostanie wypłacona pierwsza transza pieniędzy, a potem Komisja Europejska będzie mówiła: „zrobiliście za mało żeby dostać więcej”. Nie spodziewa się pan takich problemów?

Spodziewam się szeregu problemów, ale wszystkie są do rozwiązania. Chyba, że ktoś się okopie na swoich pozycjach i nie zechce zrobić ani kroku w żadną stronę. Mimo wszystko

*„**uw**ażam, że prawdopodobieństwo otrzymania pieniędzy z KPO **JEST BARDZO WYSOKIE.** Najważniejsze, że osiągnęliśmy kompromis we własnym obozie*

mimo, że spór toczył się od roku i przybierał momentami ostre formy.

Rafał Trzaskowski mówił, że rozmawiał z Ursulą von der Leyen, a ona zapowiedziała stawianie nowych warunków.

Bardzo cenię Rafała Trzaskowskiego za to, co robi w Warszawie dla uchodźców z Ukrainy. Jego wypowiedzi w sprawie KPO nie będę komentował, bo jestem urzędnikiem prezydenta Andrzeja Dudy, a nie parlamentarzystą.

Aczy nowy projekt reformy sądownictwa zapowiadany przez Solidarną Polskę, spłaszczający strukturę sądownictwa, zostałby przez prezydenta zaakceptowany?

Na pewno możemy na ten temat rozmawiać. Już wcześniej poruszaliśmy tę sprawę, wśród wielu innych ona była najmniej kontrowersyjna, zatem najbardziej perspektywiczna. Nie powiem, że jest pełna zgoda na tę reformę, ale można poddać ją dalszym analizom.

A co ze zmianą ordynacji wyborczej i wydłużeniem kadencji samorządów o rok?

Przedłużenie kadencji wymagałoby wnikliwej analizy konstytucyjnej. Jako prosty prawnik, nie podej-

muję się odpowiedzieć, czy jest to dopuszczalne i zasadne. Jeżeli chodzi o ordynację wyborczą, to jest dość czasu żeby ją zmienić, zatem można o tym rozmawiać. Choć przypominam, że prezydent już raz zawetował zmiany w ordynacji do Parlamentu Europejskiego, uznając, że nie gwarantuje ona wszystkim komitetom takiego samego statusu. 

CO MA NAJBOGATSZY POSEŁ

Fot. Celary A. Krelowicz / Agencja Wyborcza.pl

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

*Najbogatszy poseł w Sejmie ma **MAJĄTEK O WARTOŚCI PONAD 40 MLN ZŁOTYCH. ARTUR ŁĄCKI Z PO** od lat działa z żoną w hotelarstwie i choć pandemia minęła, parlamentarzysta wciąż mówi o trudnej sytuacji w branży. – Rok wojenny może być gorszy od pandemicznego. Część turystów boi się przyjeżdżać do nas nad morze, bo Polska jest dla nich krajem frontowym – przyznaje polityk. Oprócz nieruchomości, poseł posiada cztery samochody i wzbogacił się o dzieło sztuki – obraz, który wisi w jego pokoju w hotelu sejmowym. W rozmowie z „Wprost” ujawnia, ile za niego zapłacił.*



Tekst: **Agnieszka Szczepańska**

Artur Łacki twierdzi, że oprócz strachu obco-krajowców przed przyjazdem do Polski, nastrój przedsiębiorcom „psuje szalejąca inflacja, która zżera Polakom dochody, a właścicielom pensjonatów podnosi maksymalnie koszty”.

– Być może w Zakopanem, na który ludzie wydadzą ostatnie pieniądze, hotelarze odbijają sobie na turystach i podnoszą ceny. Ale ci, co posiadają ośrodki w woj. zachodniopomorskim, podnieśli ceny maksymalnie o 3-5 proc., by nie odstraszać klientów, którzy przyjeżdżają od lat – mówi. Chwilę później dodaje, że – w odróżnieniu od znajomych – nie podwyższył opłat w swoich obiektach.

– W jednym ośrodku w ogóle nie podniosłem cen. Natomiast w drugim po prostu zmieniliśmy ofertę, ale nie ma to nic wspólnego z podwyższaniem opłat – wyznaje polityk.

Stan posiadania

Jak wynika z tegorocznego oświadczenia Artura Łąckiego z PO, posiada on m.in. nieruchomości warte 40 milionów złotych. Jest współwłaścicielem 350-metrowego domu wartego 2,5 mln zł, dwóch mieszkań – jedno wycenione na 250 tys. euro (66 m kw. z 24-metrowym gankiem i 30-metrowym ogródkiem), a drugie na 307 tys. euro (66-metrowe z tarasem). Do tego półtora hektara ziemi (wartej 60 tys. zł.), a także ośrodki wypoczynkowe o wartości ok. 40 mln. Udało mu się też zgromadzić ok. 330 tys. zł, ok. 140 tys. euro i ok. 7,3 tys. dol. Oprócz tego ma udziały w funduszach inwestycyjnych i wierzytelności o wartości 800 tysięcy złotych, 380 tysięcy dolarów oraz 300 tysięcy euro.

W porównaniu z ubiegłym rokiem, jego majątek wzrósł. W rozmowie z „Wprost” tłumaczy, że nie ma w tym wielkiej tajemnicy. – Mamy więcej, bo sprzedaliśmy część nieruchomości, by pozbyć się kredytów. Nie jest tak, że działalność przynosi nam straty, ale też

nie są to takie kokosy, które pozwolą na odtworzenie majątku. Obiekty hotelowe muszą być często odnawiane, bo ludzie nie lubią jeździć do starych obiektów. Dlatego musimy oszczędzać i odkładać środki – mówi.

Dodaje, że solidny remont w ośrodku
PRZEPROWADZA SIĘ RAZ NA PIĘĆ LAT,
a drewniane domki wymagają napraw
po każdym sezonie.

– Bardzo się obawiam, że w tym roku zyski będą minimalne, bo jak to moja babcia mówiła: „Tyle zysku, co w pysku”. A więc na pensje dla pracowników starczy, ale nie będzie na inwestycje. Życzyłbym sobie, aby wreszcie nadszedł czas odbicia – mówi.

Obraz, auta, zegarki i... kredyty

Łącki twierdzi, że wielu przedsiębiorców obawia się o to, czy rząd pomoże im przetrwać trudny czas. – Widzę, że zaczyna się jakieś kręcenie przy „tarczy”, ludzie nie wiedzą, czy zbierać na oddanie drugiej tar-

czy, czy mogą odkładać i odrobić to, co latami odkładali w ramach prowadzonej działalności – zauważa.

Poseł ma dwa kredyty inwestycyjne (2,7 mln zł oraz 651 tys. euro, kredyt mieszkaniowy – 121 tysięcy złotych, a także trzy pożyczki inwestycyjne na: 1 mln 996 tys. zł., 193 tys. zł i 44 tys. zł), dlatego przestrzega kredytobiorców, aby nie złapali się na „wakacje kredytowe” – w ramach rządowego programu pomocowego. – Ci co myślą z radością o przerwie w spłacie niech pamiętają, że kredyt nie będzie malał – mówi.

*Dodaje, że sam **NIE OBAWIA SIĘ O WZROST STÓP PROCENTOWYCH**, bo kredyt inwestycyjny, który zaciągnął – ma stałe oprocentowanie.*

– To ja wygrałem z bankiem, a nie on, ze mną – chwali się polityk.

Poseł, oprócz nieruchomości posiada również cztery samochody: Land Rover Range Rover z 2019 r., Jeep Grand Cherokee z 2016 r., BMW 4 Cabrio z 2014

r., Infinity 50 z 2015 r. oraz drogie zegarki: IWC, Rolex, Rado.

W oświadczeniu poseł wpisał też w tym roku nowy nabytek: „obraz olejny – antyk”. Zapytaliśmy więc polityka, co konkretnie zakupił. – Wzbogaciłem się o obraz, który wisi u mnie w sejmowym pokoju hotelowym. Czasem go widać, jak udzielam wywiadu przez internet. Nazywa się „Mnisi w cerkwi”, ale nie wiem, kto jest autorem, wypadło mi to z głowy – odparł.

Łącki dodaje, że obraz pochodzi z Sopotckiego Domu Aukcyjnego. – Spodobał mi się, ale nie kupuję drogich rzeczy, maksymalnie do 5-6 tysięcy. Ten akurat kosztował 16 tysięcy. Proponowano mi też droższe, m.in. autorstwa Malczewskiego, ale się nie zdecydowałem – kwituje. 

HOTEL TRAUGUTTA3

MIEJSCE KLASY BIZNES



Założeniem powstania 4-gwiazdkowego Hotelu Traugutta3 w Białymstoku było stworzenie miejsca skierowanego do świata biznesu. W kategorii biznes to obiekt wyjątkowy i jedyny taki w mieście. Wpływa na to jego butikowy charakter, nowoczesne sale konferencyjne oraz zlokalizowana w obiekcie Restauracja Regiment.

HOTEL BUTIKOWY

Hotel Traugutta3 to 25 indywidualnie zaprojektowanych pokoi w siedmiu kategoriach. Najmniejszy detal wyposażenia nadaje im wyjątkowego charakteru, który zachwyca i zapewnia Gościom atmosferę. Przestronne wnętrza, przyjemne tkaniny, wygodne łóżka oraz ciche otoczenie gwarantują idealne warunki do pracy i wypoczynku.

PAKIET SŁUŻBOWY

Pakiet służbowy w Hotelu Traugutta3 w Białymstoku stanowi połączenie komfortowego pobytu z odpowiednimi warunkami do pracy. Pakiet dopełnia kolacja z dedykowanym menu, dostęp do hotelowej Strefy Relaksu (jacuzzi, sauna sucha, sauna infrared, masaże) oraz aromatyczna kawa na wynos przy wyjeździe! Idealnie na podróż służbową sprawdza się designerko urządzony pokój biznesowy stwarzający produktywną atmosferę.

SZKOLENIA I KONFERENCJE

Webinary, spotkania biznesowe i szkolenia, jeżeli planujesz je w Białymstoku wybierz Hotel Traugutta3. Obiekt dysponuje nowoczesnie wyposażonymi salami z dostępem do światła dziennego, o łącznej powierzchni ponad 450m. Na Gości czeka parking naziemny i podziemny. Dopełnieniem każdego spotkania są energetyczne przerwy kawowe oraz lunchy w Restauracji Regiment. Największa sala Robinia na 200 osób wyposażona jest w strefowy system nagłośnienia, oświetlenia i klimatyzacji oraz dwa ekrany i projektory działające indywidualnie. System mobilnych i akustycznych ścian



spotkanie przeciągnęło się do wieczora.



PRESTIŻOWE WYDARZENIA

Hotel Traugutta3 idealnie wpisuje się w konwencje miejsca biznes zapewniającego organizatorom wydarzeń nowoczesne wyposażenie oraz nietuzinkowy charakter. Indywidualna obsługa, dopracowany scenariusz sprawiają, że odbywają się tutaj wydarzenia o zasięgu ogólnokrajowym. Po części konferencyjnej istnieje możliwość zorganizowania bankietu firmowego podkreślającego rangę wydarzenia.

ZABYTKOWA WILLA Z 1884 ROKU

Kameralna atmosfera i doświadczony personel Restauracji Regiment zapewniają doskonałą przestrzeń do nawiązywania relacji biznesowych. Wyjątkowości temu miejscu nadaje jego historia, stylowy wystrój, urzekający klimat, a przede wszystkim wyjątkowy smak starannie wykonanych dań. Organizowane są tu śniadania, lunchy oraz obiady biznesowe.

PREZENT IDEALNY

Hotel Traugutta3 proponuje trzy rodzaje voucherów prezentowych do zrealizowania: na pobyt, do strefy relaksu oraz do Restauracji Regiment. To idealny pomysł na prezent dla współpracowników oraz kontrahentów biznesowych, których chcemy wyróżnić i docenić.

przesuwanych umożliwia podział sali na dwie niezależne części i prowadzeniu dwóch niezależnych spotkań.

Na wyróżnienie zasługuje również sala Sztab33, której atutem jest tablica interaktywna. Narzędzie to idealnie sprawdza się podczas pracy w grupach warsztatowych. Sala dedykowana jest na wydarzenia do 50 osób.

Biznesowe odkrycie Doroty Szlągowskiej podczas realizacji programu „Tu jest pięknie” w Hotelu Traugutta3 to pokój biznes. Pokój przystosowany do organizacji spotkań, szkoleń czy rekrutacji na kameralną liczbę osób. Wyjątkowość tego pokoju leży w jego funkcjonalnych rozwiązaniach, które zostały w nim ukryte. Pokój ten może z biznesowego zmienić się w „typowy” pokój hotelowy za sprawą ukrytych w ścianach łóżek. To rozwiązanie daje możliwość noclegu nawet gdyby



KONTAKT:

Hotel Traugutta3 & Restauracja Regiment
ul. R. Traugutta 3, 15-145 Białystok

Recepcja: +48 733 733 722 | +48 856 777 333 | recepcja@hoteltraugutta3.pl
Marketing: +48 790 414 333 | +48 856 777 334 | marketing@hoteltraugutta3.pl

eprasa.pl d5ccc65f44

www.hoteltraugutta3.pl
[facebook.com/hoteltraugutta3](https://www.facebook.com/hoteltraugutta3)
[instagram.com/hoteltraugutta3](https://www.instagram.com/hoteltraugutta3)

Spółeczeństwo

*Soltys wsi Stare
Budy w swoim
skansenie*

TORY IDĄ PRZEZ MOJĄ KUCHNIĘ

Marek myślał, że ma zwidy, gdy zobaczył, że tory superszybkiej kolei prowadzą przez jego kuchnię. Dalej linia ma przeciąć stajnię na działce Małgorzaty, a pociąg zatrzyma się na stacji, którą narysowano na domu Pawła.

CPK WYZNACZYŁO LINIE KOLEJOWE PRZESZŁYMI DOMÓW. – NIKT Z NAMI NIE ROZMAWIA, NIKT NIE PYTA O ZDANIE – powtarzają ich mieszkańcy.



Tekst i zdjęcia: **Piotr Barejka**

O, tutaj jak jest drugie okno, to przez środek kuchni ma iść pierwszy tor. Tam dalej, przez staw, ostatni tor – opisuje Marek Staniaszek, sołtys Starych Bud, siedząc przed swoim domem. – Jestem tutaj od czterech pokoleń. Gospodarstwo budował mój pradziadek, dziadek, ojciec, teraz ja i mój syn. Dzisiaj czas się dla mnie zatrzymał.

Spółeczeństwo

Każdy tor ma iść przez działkę, na której stoi dom sołtysa. Zielone kreski na mapie przecinają jego staw, kolejne hałę, w której stoją zabytkowe trakto-ry. Ostatnia przecina dom. U sąsiada dom mają przecinać dwa tory, trzeci biegnie tuż obok. Niektó-rym tory odcinają kawałek działki, za to u Marty i Damiana biegną przez ziemię, którą dopiero co kupili. Wybrali projekt domu, mieli stawiać funda-menty, gdy okazało się, że zielona kreska przetnie ich salon.

*U pana Karola **TORY MOGĄ ZNISZCZYĆ**
DOM, który jego dziadkowie własnym
rękoma odbudowali po wojnie.*

To spadło na nas jak grom z jasnego nieba. Nie wierzyłem, że coś takiego można ludziom zrobić – oznajmia sołtys.

Sołtys o kolejowych planach dowiedział się w styczniu. Opowiada, że mapy znalazł sam. Od razu obdzwonił mieszkańców, którzy nic nie wiedzieli.

Spółeczeństwo

Wszyscy nie dowierzali, a sołtys czuł się, jak we śnie. Jakby miał przewidzenia.

– Nie ma rozmów, nas się lekceważy. Chciałbym po prostu usłyszeć, co nas czeka. Lepsza najgorsza prawda niż milczenie – stwierdza. – Teraz dopiero zaczynamy widzieć ogrom problemu. Rozmawiamy z ludźmi z Brzezin, z Dolnego Śląska, Łomża zaczyna się odzywać.

W Starych Budach ma powstać budowany przez Centralny Port Komunikacyjny węzeł kolejowy. Dalej leżą dziesiątki miejscowości, przez które poprowadzono Kolej Dużych Prędkości. W Brzezinach stacja może powstać tam, gdzie stoi dom Marzeny i Pawła. Wiadukt zaplanowano tuż obok stajni Małgorzaty, niedaleko w gruzach mogą legnąć nowiutkie domy, które powstały w Witkowicach. Tory mogą też zniszczyć pola sąsiadki Małgorzaty, które jej ojciec uprawia od czterdziestu lat.

Ostatni, który zgasi światło

Marek Staniaszek ma nie tylko hektary pól, miał też plany, co robić dalej. Planował hodowlę koni, ma już

Spółeczeństwo

dwie kłacze, miał budować dla nich stajnię. Miał też stawiać magazyn zbożowy, bo już rok temu produkował kilkadziesiąt ton żyta. Na podwórku i w halach stoją traktory, które czekają na renowację. Bo kolejnym planem był rozwój skansenu, który założył Marek. – Nie zrobiłem wszystkiego w rok czasu. Żeby się odbudować do tego, co mam dzisiaj, trzeba będzie pokoleń. Jeżeli miałbym zaczynać od zera, to przecieź nie w tych czasach – wzdycha.

– Prowadzę gospodarstwo, bo nie można rozłożyć rąk i nic nie robić, ale wszystkie inwestycje wstrzymałem. Mój syn też uczy się na rolnika, chce to kontynuować. Pyta się mnie, co będzie dalej. I co mam mu odpowiedzieć? – pyta. – Ci, co pokupowali działki, też się wstrzymali. Nie wiedzą, czy się budować. Obok mnie są ludzie, którzy siedzą w kredytach. Nie wiedzą, czy dadzą radę je spłacić, bo stopy idą do góry, a teraz jeszcze chcą im zbudować tory.

Rodzina Marka żyje w Starych Budach od pokoleń. Sołtysem był jego ojciec. Gdy zmarł, mieszkańcy jednogłośnie wybrali Marka. Przez lata wieś się rozwija-

Spółeczeństwo

ła, udało się zbudować nową drogę, kanalizację. Spro-
wadzali się nowy mieszkańcy, zwykle Warszawiacy,
którzy szukali ciszy. Tak jak Katarzyna i Michał, któ-
rzy zbudowali dom, urodził im się syn, a potem zoba-
czyli, że tory mają biec przez ich podwórko. – Kiedy
budowałem nowy dom, to musiałem wszystkie zgody
i pozwolenia mieć.

„*Teraz jak CPK sobie robi inwestycję, to
NIKOGO NIE PYTA O ZDANIE. Dla mnie
to niepojęte. Inwestor rysuje tak, jak
mu pasuje – denerwuje się Marek.*

– Nie jestem architektem, nie jestem geodetą, ale
jeżeli coś bym projektował, to tak, żeby powstało po
linii najmniejszego oporu. Lud powinien decydować,
państwo powinno słuchać, a u nas państwo robi, co
chce. Do czego my im jesteśmy potrzebni? Tylko do
wyborów? – zastanawia się.

– Jeżeli do czegokolwiek tutaj dojdzie, jeżeli
będziemy musieli się wynieść, to będę ostatnim,

Spółeczeństwo

który zgasi światło. Ale nie chciałbym doczekać tego momentu.

Konsultacje? Sztuka dla sztuki

Kilkadziesiąt kilometrów dalej tory mają przeciąć Brzeziny, hodowlę koni pani Małgorzaty i pola jej sąsiadki. Ulicę dalej linia wiedzie przez dopiero co wykończony dom i wszystkie kolejne aż do stacji, która może powstać w miejscu domu Marzeny i Pawła. – Teraz jesteśmy na torach – oznajmia Małgorzata, przechodząc przez stajnię. – Niby zostanie mi dom, ale ogródek jest oznaczony jako teren budowy, obok ma być wiadukt kolejowy. Chcą mi zabrać wszystkie budynki gospodarcze, place treningowe i pastwiska, a tam dalej kawałek ziemi zostawić.

– Niektórzy mówią, że się odbudujemy w innym miejscu. Ale co odbudujemy? Całe życie? Co zrobię ze zwierzętami? – pyta Małgorzata.

– Chcę obronić swój dom, chcę obronić swoich sąsiadów, których uwielbiam. Chcę obronić to miejsce, które budowałam ponad dwadzieścia lat. O

Spółeczeństwo



*Pani Małgorzata chce bronić swojego domu,
sąsiadów i dwudziestoletniego dorobku.*

Spółeczeństwo

torach wszyscy wiedzieli już lata temu, ale nikt nie przypuszczał, że mogą być w tym miejscu. Myśleliśmy, że będą wzdłuż autostrady. Już wtedy tam się nikt nie budował.

Linia kolejowa ma w Brzezinach kilka wariantów. Jeden z nich zakłada, że tory powstaną na południe od miasta, omijając dom i gospodarstwo Małgorzaty. Ale dwa kolejne zakładają, że wiadukt powstanie tuż przed wjazdem na posesję, pomiędzy jej domem a sąsiadki. – Dowiedzieliśmy się o wszystkim pocztą pantoflową – oznajmia Małgorzata. –

*Zadzwonila do mnie sąsiadka. Pytała zapłakana, czy słyszałam o torach kolejowych, które **MAJĄ IŚĆ PRZEZ NASZE DZIAŁKI**. Odpowiedziałam, że chyba żartuje – wspomina.*

Okazało się jednak, że pocztą pantoflową nie przyszła plotka, ale nowe warianty linii kolejowej numer 85, która ma łączyć Łódź, Centralny Port Komunika-

Spółeczeństwo

cyjny i Warszawę. Mieszkańcy twierdzą, że nikt im o nich nie powiedział. Małgorzata i jej sąsiedzi postanowili wziąć sprawy w swoje ręce. Zbierali podpisy pod pismem do CPK, swoje uwagi wysłali w ostatni dzień, bo o konsultacjach dowiedzieli się na kilka dni przed ich końcem. Później Małgorzata chodziła na konsultacje nie tylko w Brzezinach, ale wszędzie w okolicy.

– Ludzie z CPK wszędzie byli tak samo nieprzygotowani, nie potrafili odpowiedzieć na nasze pytania. Uważam, że wszystkie konsultacje to była sztuka dla sztuki. Chcieli to odbębnić – stwierdza. – Od naszej pani burmistrz usłyszeliśmy, że kolej tutaj będzie. Czy nam się to podoba, czy nie. I mamy już nie robić nic, żeby to nie powstało, tylko mamy starać się wyciągnąć z tego jak najwięcej.

– To znaczy? – dopytuję.

– No właśnie. Co to znaczy? Ja nie wiem. To nie jest tak, że my możemy coś z tego wyciągnąć. Musimy się starać, żeby stracić jak najmniej – mówi Małgorzata. – Codziennie rano wstaję i nie wiem, co będzie

Spółeczeństwo

dalej. Idę ze łzami w oczach do stajni, patrzę na domy sąsiadów i czuję się strasznie. Moi rodzice, dziadkowie i pradziadkowie też tutaj mieszkali. Jak sobie myślę, że ktoś przyjdzie i mi powie, że mam spakować wszystko i się wynieść... – zawiesza głos.

U sąsiadki Małgorzaty tory mają przeciąć dom i pole na pół. Pole, które czterdzieści lat temu kupił jej ojciec, na którym własnymi rękoma stawiał szklarnie i tunele. – Kto mu wynagrodzi taką stratę? To nie jest tylko wyprowadzka z mieszkania w bloku – mówi kobieta. – Zostawią mi kawałek ziemi, na którym nie mamy nic. Nie mamy szklarni, w których uprawiamy pomidory, nie mamy tuneli, w których rosną truskawki, papryka i cebula – wymienia.

– *Czuję się tak, jakby nikt nie miał do nas szacunku, **JAKBY NAS NIE TRAKTOWANO JAK LUDZI**, tylko jak rzeczy. Uważa się, że można nas wziąć i wyrzucić.*

Spółeczeństwo

Wiemy, jak wyglądają wywłaszczenia, jakie pieniądze się ludziom oferuje, jaka jest teraz sytuacja – ciągnie.

– Nikt z nami nie chce rozmawiać, nikt nas nie pyta o zdanie. Sądziliśmy, że pani burmistrz stanie za nami, ale tak się nie stało. Każdego dnia człowiek o tym myśli. Ja nie mam ostatnio żadnej spokojnej nocy.

Centrum dowodzenia w garażu

Kawałek dalej Marzena i Paweł niedawno skończyli remontować dom. Teraz ich garaż zamienił się w lokalne centrum dowodzenia. Na ścianie wisi tablica z nazwiskami osób, do których można jeszcze napisać. Obok leżą wnioski do komendanta policji, bo mieszkańcy planują w Brzezinach kolejny protest. Chcą wyjść na ulice. Paweł wyciąga mapy, na których widać, któredy mają przebiegać tory. Na miejscu ich domu ma powstać stacja kolejowa, do wyburzenia są też domy sąsiadów, czyli brata i siostry Marzeny. I jeszcze kilkudziesięciu innych osób.

Społeczeństwo

– Jedna sąsiadka właśnie się od nas dowiedziała, że jej dom mogą zburzyć. To starsza kobieta, nie ma dostępu do internetu. Nic o tym nie słyszała. Sporo jest taki ludzi – mówi Paweł.

– Każdy planuje już wakacje, urlopy, a my się boimy, co będzie jutro. Każdy wieczór spędzamy tutaj, na spotkaniach, na wysyłaniu pytań, na które nie dostajemy odpowiedzi. Codziennie ktoś coś nowego wyczyta, siedzimy po nocach nad pismami – dodaje Marzena.

– Ktokolwiek wam sprzyja?

– Uważam, że nie. Miasto się odwróciło. Mam wrażenie, że zostaliśmy za coś sprzedani, więc musimy walczyć sami – stwierdza Paweł. – Mieszkamy tu osiem lat i mamy jeszcze piętnaście lat kredytu. Boimy się, że może być już za późno. Boimy się, że pójdziemy pod most. Zostaniemy z niczym. Bez domu, bez pieniędzy.

Koleją przez nowiutkie domy

Kolej może też przeciąć nowe osiedle, które wyrosło na polach w Witkowicach, parę minut drogi od Brze-

Spółeczeństwo

zin. Stoją tu rzędy białych domów, z równo przystrzyżonymi trawnikami i panelami słonecznymi na dachach. Niektóre jeszcze nieukończone, do innych dopiero co wprowadzili się mieszkańcy. Wśród nich Marek i Karolina, którzy chcieli uciec od zgiełku dużego miasta. Obok zbudowali też dom dla swoich rodziców, w którym później ma zamieszkać ich syn. Chcieli osiąść w Witkowicach na lata.

– O tam, jak jest ten duży dom, to idą tory, domy obok trzeba wyburzyć. Przetną osiedle na pół. Dalej są jeszcze bloki, gdzie mieszka kilkadziesiąt rodzin. One też mają zostać zburzone. Tory idą nawet przez zabytkowy cmentarz – pokazuje Marek. – Tylko nadal nie wiadomo, którądy puszcza kolej. Są cztery warianty, a jeden z nich idzie przez nasze osiedle.

– Ale nie było mowy o czymś takim, gdy się tutaj dwa lata temu budowaliśmy. Była mowa tylko o obwodnicy – dodaje Karolina.

– Na swoich mapach naszego osiedla nawet nie mają. Widać tylko domy, które są wzdłuż głównej drogi. I koniec – zauważa Marek.

Nowe osiedle w Witkowicach



Spółeczeństwo

– Osobiście dawałam im aktualną mapę, na której zaznaczałam nasz dom – oznajmia Karolina. – Na spotkaniach padały pytania, czy nie dałoby się torów przesunąć o dwieście metrów w lewo albo w prawo. Nie było mowy, że nie chcemy tego w ogóle.

– *Jak można znaleźć teraz miejsce dla wszystkich ludzi, którzy będą musieli się przenieść? **JAK ONI ZAMIERZAJĄ TO ZROBIĆ?** – zastanawia się Karolina.*

– Słyszymy zwykle, że trzeba się rozwijać, a my widzimy tylko czubek własnego nosa. Ja to rozumiem, tylko dlaczego mamy rozwijać się kosztem tyłu ludzi? – pyta Marek.

Konsultacje, czyli „dobra wola inwestora”

Zapytaliśmy rzeczownika CPK o to, czy port posiada szacunkowe dane, ile osób może zostać wysiedlonych w związku z planowanymi inwestycjami kolejowymi, a także czy spółka przygotowuje wsparcie dla miesz-

Spółeczeństwo

kańców, którzy mogą stracić swoje domy i majątki. Poza tym dopytywaliśmy o zarzuty mieszkańców, którzy uważają, że CPK nie uwzględnia ich uwag i nie bierze pod uwagę skutków, jakie inwestycja może mieć dla lokalnych społeczności. Chcieliśmy także doprecyzować, kiedy mieszkańcy ostatecznie dowiedzą się, który wariant Kolei Dużych Prędkości będzie realizowany, a co a tym idzie czy zostaną wysiedleni.

– Zapewniam, że nie chcemy rozbierać domów. Jest odwrotnie, to znaczy planujemy zminimalizować, jak to tylko to możliwe, potencjalne kolizje z zabudową. Chociaż powiedzmy uczciwie: nie możemy wykluczyć, że będą one miały miejsce – mówi rzecznik CPK Konrad Majszyk. Przekonuje też, że „odbywają się szeroko zakrojone konsultacje społeczne”, na których „przedstawiciele spółki CPK prezentują rozważane przebiegi, odpowiadając na wszelkie pytania”. – Mieszkańcy mają możliwość zgłaszania uwag, propozycji korekt przebiegów, głosowania na preferowany wariant w ankietach, a wszystkie ich uwagi są analizowane – mówi.



Gmina Jaktorów protestuje. Sąsiednie gminy także.

Społeczeństwo

Zdaniem rzecznika, w każdym przypadku zostanie wybrany „optymalny wariant inwestorski”, a już w 2021 roku mieszkańcy zgłosili prawie 160 tys. uwag, które wzięto pod uwagę podczas prac. - Co ważne, wszystkie dotychczasowe

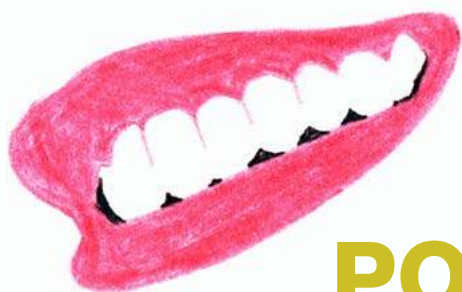
*„konsultacje społeczne to dodatkowy i **NIEOBLIGATORYJNY ELEMENT PROCESU INWESTYCYJNEGO**, który wynika z dobrej woli i chęci zapewnienia transparentności przez inwestora,*

czyli spółkę CPK. Organizujemy je wychodząc z założenia, że im wcześniej mieszkańcy zabiorą głos w sprawie przebiegu nowych linii kolejowych, tym lepiej będą one zaprojektowane – zaznacza.

Rzecznik CPK informuje też, że „wariant inwestorski” w przypadku linii z Łodzi do Warszawy zostanie wskazany na początku czerwca, ale „przebiegi będą ostateczne po wydaniu decyzji lokalizacyjnych”, a to powinno stać się w 2023 roku. – To nie

Społeczeństwo

koniec konsultacji. Mieszkańcy i samorządowcy będą mogli uczestniczyć w konsultacjach i zgłaszać uwagi także na etapie wydawania decyzji środowiskowej przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska – zapewnia. – Zaryzykowałbym twierdzenie, że dotychczas żadna budowa w Polsce nie była konsultowana w sposób tak kompleksowy jak inwestycje CPK – podsumowuje. 



POTWORNIE ZAKŁAMANY ŚWIAT



Fot. Ikon images/EAST NEWS

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Co robisz kobiecie, która nie zgodziła się z tobą? Pogrubiasz ją na zdjęciu. Rozpuszczasz o niej straszne plotki. Stosujesz szantaż. **JAKIM CZŁOWIEKIEM TRZEBA BYĆ, ŻEBY ROBIĆ COŚ TAKIEGO OSOBIE, OD KTÓREJ ZALEŻY TWÓJ BYT, BO ROBISZ MAGAZYN O GWIAZDACH? – MÓWI KAROLINA KORWIN PIOTROWSKA** w rozmowie o realiach pracy w magazynach dla pań, mobbingu w białych kołnierzykach i polskim hejcie.*



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Czy jesteś w ogóle w stanie uklęknąć przed kimś, kogo nazwałabyś autorytetem? Autorytety jeszcze istnieją?

Pytasz, więc odpowiem: Olga Tokarczuk, bo jej teksty, szczególnie eseje, bardzo do mnie trafiają. Szczególnie mowa noblowska. Ja ją sobie czasami

Spółeczeństwo

naprawdę podczytuję, bo uważam, że w niej jest uniwersalna mądrość, zważywszy na czas, kiedy powstała i jak bardzo okazała się prorocza. Słowo „czułość” nieustannie do mnie wraca. Patrzę na takie osoby jak Michelle Obama, Kamala Harris, Sanna Marin, czyli polityczki u władzy: mądre, silne, odważne. Fascynu-

*Karolina Korwin-
-Piotrowska*

- absolwentka historii sztuki, dziennikarka radiowa i telewizyjna, autorka kilku książek. Pracowała m.in. w Radiu Zet, TVN Style, w miesięcznikach „Cosmopolitan”, „Sukces” (jako red. nacz.), była felietonistką „Wprost”.

Spółeczeństwo

jące są reżyserki filmowe, kreatorki celuloidowego świata z ogromnym wpływem na innych. Z Polski to Agnieszka Holland, Agnieszka Smoczyńska, Jagoda Szalc, Olga Chajdas, a z zagranicy Julie Delpy albo Chloé Zhao. Wiesz, ja tę ostatnią śledziłam zanim to się stało modne i kocham to zdjęcie, kiedy w trampkach odbiera Oscara. To dla mnie magiczny moment: absolutnie zdolna, zawsze będąca sobą babka, do której sukienka za milion jest jedynie dodatkiem. To ona ubogaca ten kawałek materiału. Kiedy coś powie Helen Mirren, to chłonę. Podobnie mam z Sharon Stone, Jane Fondą, Ewą Wiśniewską czy Lady Gagą. Jak coś napiszą na Facebooku Piotr Pietucha czy Adam Wajrak, to zawsze czytam, a jak książkę polecą mi Nogaś, Sobolewska albo Szot, to czytam. To chyba nazywa się autorytet. Tyle.

Wyjątkowo dużo pomników jest burzonych w ostatnim czasie.

Są ikoniczne obrazy, jak było w przypadku Black Lives Matter. Obalano pomniki, gdy okazało się, że na nich i w podręcznikach historii byli handlarze

Spółeczeństwo

niewolników, wyniesieni do rangi bohaterów historycznych albo ludzie, którzy dopuszczali się rzeczy haniebnych.

„*Żyjemy w czasach rewolucyjnych, rewolucja dzieje się 24 godziny na dobę, a rewolucje mają to do siebie, że ludzie obalają pomniki i **TAK SAMO OBALAJĄ AUTORYTETY.***”

Zmienia się hierarchia ważności różnych rzeczy, a obalanie pomników jest wpisane w historię. Pamiętaj, jak u nas obalano komunizm? Myślę, że jeszcze wiele pomników upadnie, bardzo wiele. Jest to wyłącznie kwestią czasu.

Nawiązując do twojej książki „Wszyscy wiedzieli”, sama doświadczyłaś różnych zachowań w redakcjach, które nie miały nic wspólnego z profesjonalizmem. Jednak dopiero post aktorki Anny Paligi spowodował twoje własne wewnętrzne „pospolite ruszenie” i poszłaś „na barykady”. Czemu tak późno?

Spółeczeństwo

Trzeci rok na terapii obgaduję między innymi to, dlaczego dopiero po poście Ani Paligi zdecydowałam się podjąć temat mobbingu. Moją pierwszą myślą, gdy zobaczyłam ten post, było: „Matko Boska, jaka ona jest odważna!”. Druga, że „spieprzy sobie karierę w tym kraju”. Następnie przyszła refleksja, że jestem świadkiem niewiarygodnego aktu odwagi. Sprawdziłam ją szybko w Google, ile ona ma lat. Okazało się, że to jest tak naprawdę dzieciak. Ostatnia nadzieja jest w tych dzieciakach jak ona, które nie mając nic do stracenia. Może brzmi to górnolotnie: oni idą na barykady z własną sprawą. Pomyślałam sobie: „K***a, Korwin, ile lat można siedzieć, udając, że nic się nie stało? Ty, mając większe doświadczenie życiowe od tej dziewczyny, większą siłę dotarcia, możesz powiedzieć to, co jest tajemnicą poliszynela w wielu redakcjach”. W dniu, kiedy ukazał się mój wywiad w „Wysokich Obcasach”, w którym to opowiedziałam, moja skrzynka odbiorcza i Messenger gotowały się od tego, co pisali mi byli pracownicy tego wydawnictwa. Zamieściłam potem post u siebie na Facebo-

Spółeczeństwo

oku, gdzie ludzie pierwszy raz po '89 roku pisali nazwiska swoich oprawców. I to były bardzo duże nazwiska, bo wszyscy mamy świadomość, że bardzo duże nazwiska w tym kraju, zapraszane do łóż eksperckich, uznane za autorytety dziennikarskie, medialne, mają za uszami bardzo brudne rzeczy.

Długo czekałam, bo bałam się. Wstydziłam się. Bo obwiniałam siebie za to, co się stało. Ofiara zawsze bierze winę na siebie.

Że może byłam zbyt pyskata czasami, że prezes mi mówił, że widzi mój „dead look”, bo patrzę na niego spode łba. Zastanawiałam się: „O co ci człowieku chodzi? Czemu ty na mnie wrzeszczysz?!”. Nie byłam przyzwyczajona do krzyku ani w pracy, ani w życiu poza nią. Wszyscy o tym wiedzieliśmy, natomiast nikt z tym nic nie robił. Moja historia to było nic w porównaniu do historii innych.

Było wydawnictwo, w którym dwójka dziennikarzy wysypywała drogę redaktor naczelnej z windy do jej gabinetu...

...Świeżo zerwanymi płatkami róż?

To chore.

To się nazywa spirala mobbingu. O tym w mojej książce mówi Monika Klonowska.

To paradoks, że świat luksusu dla kobiet jest tak agresywny wewnątrz.

Jest strasznie agresywny – i nazwijmy rzecz po imieniu! – jest homofobiczny, jest rasistowski, wykluczający i pełen rywalizacji. Przy tym wszystkim jest skłócony i zanurzony w hipokryzji.

*Znam dziennikarki, które mówiły na prawo i lewo o samoakceptacji, o body positivity i **BYŁY NA ZASTRZYKACH HAMUJĄCYCH ŁAKNIENIE**, na kolejnej diecie sokowej...*

Śmiejesz się? Są na kolejnym detoksie, nie jedzą, uprawiają body shaming wobec podwładnych, a sprzedają swoim odbiorczyniom idealny świat, gdzie każdy rozmiar ma znaczenie i jest piękny.

Spółeczeństwo

Po napisaniu tekstu o akceptacji swojego ciała, o niezgodzie na „bikini body”, taka babka idzie się zapisać na kolejną operację odsysania tłuszczu, modelowania ciała pod kątem bikini, bo żyje w niezgodzie na to, jak wygląda, a zabiegi ma za darmoszkę. W jakim świecie my tak naprawdę żyjemy? Jeszcze w latach 90. takie magazyny jak „Twój Styl” pełniły kolosalną rolę edukacyjną dla kobiet. A dziś? W pewnym momencie stały się autoparodią. I jak ja na to patrzę, i jak słyszę kolejne opowieści od moich znajomych, w jakim to powstaje zakłamanie, hipokryzji, uzależnieniu od sponsora, od reklamodawcy... Czego tam się nie robi!

Ze mną i tak wywiadów w tych gazetach nie robią, więc mam ich w dupie. Nie muszę wchodzić naczelnym do dupy, ale to jest potwornie zakłamany świat.

A w kontekście tego, jak wiele mówi się o tym, jakie wzorce wtłacza się nam, ludziom, do głów i jak my na to reagujemy, jak reaguje nasza psychika, jak reaguje nasze ciało – wstyd jest robić gazetę, w której

Spółeczeństwo

laski, które nie mają zgody na siebie, na innych, które bardzo często są totalnie zakłamane, zajmują się tematami, w których mają pokazywać ludziom piękny, kolorowy świat. A jeżeli nawet zajmują się tematem trudnym, to zauważmy, że coraz częściej włączony jest w ten temat sponsor, którego reklama jest obok.

Magazyny dla kobiet, z małymi wyjątkami, jak „WO”, „Zwierciadło”, „Sens”, czasem „Vogue”, bardzo zmienia się ELLE, to ukryte bądź oficjalne foldery reklamowe.

*Dziennikarki są przepracowane, słabo zarabiają, **NIE MAJĄ CZASU POMYŚLEĆ**, czy ktoś je mobbinguje, nie mają szans zadać sobie pytania, jak się w tym czują.*

Dziennikarz kiedyś był zawodem poważanym. Teraz zdewaluował się całkowicie. To frustruje jak diabli.

Znam jedną naczelną, która pogrubiała kobiety na zdjęciach w rubryce towarzyskiej, żeby zapamiętały raz na zawsze, że nie warto jej pyskować.

Też o tym słyszałam, cała Warszawa słyszała, jak i o tym, że największe gwiazdy w Polsce słyszały od pewnych naczelnych „Zniszczę Cię! Będiesz nikim”. Jakim człowiekiem trzeba być, żeby robić coś takiego? Jaki problem ze sobą trzeba mieć, żeby robić coś takiego drugiej osobie, od której zależy twój byt, bo robisz magazyn o gwiazdach.

Co robisz kobiecie, która nie zgodziła się z tobą? Pogrubiasz ją na zdjęciu w rubryce towarzyskiej. Rozpuszczasz o niej straszne plotki, które mogą ją zniszczyć. Stosujesz szantaż, by dostać to, co chcesz. Zastanówmy się, dlaczego ci ludzie dalej mają władzę w mediach w Polsce?

W świecie magazynów jest wielu fajnych ludzi, którzy się bardzo męczą i nad sobą mają – nazwijmy rzecz po imieniu – psychopatów.

Rozumiesz ludzi, którzy decydują się na to, żeby funkcjonować w środowisku pełnym oprawców?

Spółeczeństwo

Długotrwałe funkcjonowanie w takim świecie sprawia, że pojawia się w tobie strach i nie wyobrażasz sobie świata poza tym, w którym jesteś non stop, bo pracujesz też często zbyt dużo, a zmęczenie nie sprzyja refleksji. Ekspertki w mojej książce mówią, dlaczego kobiety tkwią w toksycznych związkach, mimo świadomości, że to są związki, które je niszczą. Ofiary zazwyczaj są straszone i wpędzane w poczucie wstydu oraz winy, one słyszą: To twoja wina, to przez Ciebie! Po takich słowach nie myślisz racjonalnie. Kiedy wychodzisz z takiej relacji, redakcji, z toksycznego miejsca, odkrywasz, że byłeś w gułagu, twoje potrzeby były na ostatnim miejscu, nie byłeś ważny ty, a jedynie spełnianie oczekiwań osoby, która stała nad tobą i niszczyła ciebie jako człowieka.

Na tym polega bycie narcyzem i psychopatą. O takich osobach właśnie teraz rozmawiamy.

Spodziewałaś się, że twoja książka spowoduje lawinę publikacji, w których będą zarzucać ci, że jesteś królową hejtu, a pisziesz o niegodziwym trak-

towaniu innych? Ludzie cały czas mają w pamięci „Magiel Towarzyski”...

To, co się stało po wydaniu tej książki za sprawą kilku osób, nie świadczy o mnie, tylko świadczy o nich. Ich słowa pokazują ich problemy, a nie moje. Ja z niczego, co mówiłam w programie, się nie wycofuję, jestem nadal w stanie ludziom wytknąć różne rzeczy, bo nie jestem hipokrytką w przeciwieństwie do innych. Do dziś ponoszę konsekwencję, ale mi to wisi.

*Czy się spodziewałam, że wyleje się na mnie szambo? Trochę tak. Miałam świadomość, że **UDERZALIŚMY W INNYCH TYM PROGRAMEM.** Nie wiedziałam, że aż tak celnie.*

Zastanawia mnie cały czas to, że medialnie jestem jedyną twarzą tego programu, a pracowały przy nim inne osoby: Tomek Kin, Rafał Sabara czy Jacek Sut. Yvette Żółtowska-Darska wymyśliła program. Różne

Spółeczeństwo

znamienite nazwiska przy nim pracowały, a odcinki programu były zawsze kolaudowane. To jest zdumiewające, bo jak sprawdziłam w pewnym momencie CV twórców „Magla”, to oni się do tego nie za bardzo przyznają, piszą enigmatycznie „TVN”, a brali za ten program w TVN Style większe pieniądze niż ja.

Nie wstydzę się niczego, co zrobiłam. Bardzo się cieszę, że miliony oglądały ten program w niszowej podobno stacji, bo sądząc po tym, co się rozlało, wszyscy to oglądali. Dosłownie!

Wy byliście jak Pudelek. Niby nikt nie oglądał, a wszyscy wiedzieli, o kim mówiliście i jakie hipokryzje z celebryckiego świata braliście na warsztat.

Reakcja pewnych osób na tę książkę nie mówi nic o mnie, a wszystko o tych, którzy zareagowali. I to jest moja odpowiedź na zarzuty, że jestem królową hejtu, a piszę o złym traktowaniu innych. Zawsze mówiłam, że najgorzej jest reagować na coś krytyką personalną, a nie merytoryczną. Gdy recenzowałam, to słyszałam, że jestem „brzydka, głupia, biedna i niedo****ana”. Nie mam zamiaru zniżać się do takiego

Spółeczeństwo

poziomu, bo całe życie mówię i uczę też ludzi, że jeżeli jest jakiś problem, to możesz go obśmiać, możesz go zmilczeć, ale na pewno nie reaguj personalnie, ponieważ reakcja personalna świadczy źle o tobie, a nie o osobach, które chcesz skrytykować.

„Mścisz się” na osobach, które ci piszą obraźliwe maile, pełne wulgarnych słów i agresji. Publikujesz screeny na swoich social mediach z imieniem, nazwiskiem i często zdjęciem nadawcy. Po co?

To jest moja zasada, odkąd założyłam media społecznościowe. Ten pomysł podrzucił mi policjant, kiedy miałam groźby karalne i musiałam złożyć doniesienie na policję. Powiedział mi wówczas: „Proszę pani, 99 proc. potem przychodzi, jak się opublikuje takie coś, przeprasza bardzo ładnie i płacze”. I to działa w ten sposób, bo odkąd zaczęłam regularnie publikować pomyje, mam znacznie mniej szambiarskich wiadomości. Te cymbały wiedzą, że opublikuję ich groźby i szambo, które wylewają w mailach. A jak nie wiedzieli, to się właśnie dowiedzieli.

Społeczeństwo

Ludziom wydaje się, że w Internecie są bezkarni.

Teraz są sposoby na to, żeby namierzyć każdego.

Powiedz mi, czy któraś z bohaterek żałowała później dość szczerych wyznań u ciebie w książce?

Wręcz przeciwnie. Moje bohaterki są bardzo nakręcone i cieszą się, że mogły wstać i powiedzieć o tym, co je spotkało publicznie. Widziałam w nich szczerą chęć pokazania książki i powiedzenia: „Moje słowa są w tej książce i jestem z tego dumna”. Ja cały czas mówię, że one są prawdziwymi bohaterkami. Wiesz, co jest wspaniałe? Że piszą do mnie młodzi ludzie: maturzyści, studenci. Gratulują nam odwagi. Cieszę się, że one nie zebrały tego, co ja zebrałam, bo

*ja się w pewnym momencie bardzo o nie bałam, bo **WIADOMO, JAK TO JEST W INTERNECIE** i wiadomo, jakimi dość krętymi drogami idą różne ludzkie myśli.*

Ale na szczęście żadna z nich nie dostała tego, co ja. Co mnie bardzo cieszy, bo ja otwarcie ostrzega-

Spółeczeństwo

łam: „Tkniecie je, a ja rozpętuje Armagedon! One mają być nietykalne”. Moje bohaterki wyszły do ludzi z opowieściami, które są trudne i bolesne. Dostałam od czytelników wiadomości, że nie są w stanie czytać ich wyznań w całości, że muszą przerywać, że to jest dla nich trudne, ale jednocześnie ważne. Ich wyznania są dowodem absolutnej odwagi, więc one zasługują na ogromny szacunek, bo w ich środowisku jest to różnie odbierane. A decydując się na wyjawienie prawdy, bardzo dużo ryzykowały.

Odbierane na zasadzie: „Beksa lala, poszła wypłakać się do Korwin-Piotrowskiej”?

Nie liczę na autoterapię czy autorefleksję ze strony oprawców. Jedyne, co ma szansę się stać to, że szkoły zajmą się psychopatami, którzy osadzani są na stanowiskach wykładowców. Przez całe dziesięciolecia ze szkół aktorskich w Polsce wychodziły osoby poniszczone psychicznie: przez metody różnych wykładowców oraz przez słynne „fuksówki”. Wykładowcy normalizowali przemoc, bo byli uczeni przemocowo. Dlatego trudno od nich teraz wymagać,

Spółeczeństwo

jak na przykład od ludzi z mojego pokolenia, żeby nagle uświadomili sobie, w czym funkcjonują, bo jest to też przyznanie się do tego, że brało się udział w haniebnym procederze. Nie na darmo dziewczyny z pewnego pokolenia dość charakterystycznej grupy wiekowej są w tej książce.

Tak naprawdę jedyną wspierającą ich otwarcie i głośno jest aktorka Ola Konieczna.

*Pokolenie z książki to grupa, która jest zbuntowana, która **WIDZI, W CZYM UCZESTNICZYŁA** i w czym nie chce, żeby uczestniczyli młodszy koledzy.*

Teraz do mnie piszą młode aktorki, że już się nie boją, że im ta książka dodała skrzydeł. To jest właśnie pokolenie zmiany! Na jakąkolwiek większą autorefleksję, myślenie, uderzenie się w piersi, powiedzenie przez wykładowców: „No słuchajcie, to były dzieciaki w naszych rękach, zrobiliśmy dużo złych rzeczy” nie liczę, bo ci ludzie kopiowali fatalne

Spółeczeństwo

zachowania z pokolenia na pokolenie. O tym mówi u mnie Monika Klonowska, mówią psychiatrki, dlaczego tak się dzieje. Mam nadzieję, że Anna Paliga i dziewczyny z mojej książki coś zmieniają. Bo to był głos, który wielu na pewno przestraszył i strasznie w***wił.

Ale Karolina, spójrz na przykład na Weronikę Rosati. Jej głośnie mówienie o tym, co ją spotkało, sprawiło, że Rosati funkcjonuje w przestrzeni medialnej jako dziewczyna, która się non stop skarży, która non stop jęczy...

Polska katolicka, tolerancyjna i kochająca kobiety! Matka Boska jest królową Polski! Jak mawiała Dul-ska: „Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o nich nie wiedział”. Ile kobiet nie mówi, jak wygląda ich życie, ilu mężczyzn też nie mówi o przemocy, jakiej doświadczą, bo się wstydzą?

Historia Weroniki, która otwarcie powiedziała o tym, co jej zrobiono, pokazuje, do czego zdolni są ludzie, żeby kogoś wykluczyć i jak potrafią taką osobę

Spółeczeństwo

nazywać. Z drugiej strony, dla młodszego pokolenia ona jest bardzo ważną postacią, bo oni widzą, że Rosati się odważyła. To jest ogromna odwaga w Polsce, będąc kobietą, powiedzieć otwarcie to, co ona powiedziała. Pamiętajmy, kiedy mężczyzna ma kilka „narzeczonych”, to mówi się, że szuka miłości życia.

Kiedy kobieta ma jednego, potem drugiego partnera, to mówi się, że się puszcza i jest k***ą. A jeśli jeszcze chce mieć alimenty na dziecko, to pewnie jest jakaś po***ana i z pewnością dawno się nie r***ała, a w ogóle, to pewnie jest chorą psychicznie d***ką.

Jeżeli dodatkowo mówi o przemocy, to chyba ją pogięło i niech się cieszy, że ktoś chciał ją tknąć, bo bez niego byłaby nikim. No błagam cię!

*Weronika Rosati swoimi wyznaniem
dokonała aktu odwagi. Znam takie ko-
biety jak ona, tylko bez medialnych na-
zwisk. I ja **WIEM, CO ONE PRZECHODZĄ.***

Spółeczeństwo

Więc Weronika dla nich jest bohaterką. Jest ważna. Myślę, że Weronika nie ma wielkich złudzeń, że w Polsce zrobi jeszcze karierę. Na szczęście nie musi u nas nic udowadniać, bo gra już stale za granicą. Ma propozycje za propozycją, tam nikogo nie obchodzi jej wywiad, a jeżeli już, to w kontekście takim, co jej zrobiono. To jest to, co wyznała Ania Paliga w mojej książce, że jak opowiedziała na stypendium, na którym była, o swojej historii, która wokół niej wybuchła, wszyscy pytali ją o przyczyny, dla których musiała to zrobić. Za granicą jest zupełnie inne myślenie: nikt jej nie wytykał palcami, nikt jej nie wyśmiewał, nikt jej nie nazywa „niedo****aną, głupią, niezdolną, histeryczką”. Słyszałam o niej straszne rzeczy od jej kolegów aktorów.

Istnieje przepaść emocjonalna, której my – k***a! – chyba nie potrafimy zasypać. Ona tam dla nikogo nie była wariatką. To samo jest z Weroniką. W Stanach nikt nie nazywa jej wariatką, a kobietą, która miała odwagę stanąć i opowiedzieć o przemocy: ekonomicznej, psychicznej, fizycznej. Nikt

Spółeczeństwo

nie wytyka jej palcami, nie wyzywa. To jest ta różnica mentalności.

Było mi wstyd za niektórych polskich aktorów. Gdy dowiedzieli się, że piszę książkę, poczuli się w obowiązku opowiedzieć mi, kim jest Ania Paliga, jak bardzo jest niezdolna i jak wielką jest histeryczką. Ja tego słuchałam, pozwalałam mówić i dużo mnie kosztowało, żeby nie reagować.

Nagle zobaczyłam, z czym ta bardzo zdolna, wspaniała dziewczyna się styka
WE WŁASNYM ŚRODOWISKU, *które tym jednym postem i reakcją na słowa w nim zawarte poczuło się bardzo zagrożone.*

Piszą do mnie studenci z całej Polski: z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Wydziału Prawa i Administracji, Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego... Dla nich moja książka jest pierwszym publicznym powiedzeniem na głos, co się

Spółeczeństwo

dzieje w polskim systemie edukacji. Piszą nauczycielki, które nie są w stanie wyrwać się z tego, piszą do mnie rodzice dzieci uwięzionych w systemie... Nie na darmo w tej książce jest Alina Czyżewska, która jest aktywistką. Powiedziała to, czego nie mówi nikt inny.

Mianowicie?

Na przykład o szkole krakowskiej. Ona zna ten mechanizm i mówi w wywiadzie otwarcie, że dzieci w Polsce od pierwszego dnia szkoły są wtłaczane w system, w którym są uczone bycia ofiarą. Siedź cicho – główna nauka, którą odbierają w szkole. Nauczyciele dają odczuć, żeby uważać i radzą: Nie wychylaj się, bo jeśli się wychylisz albo nawet jeśli twoi rodzice się wychylą, pójdą gdzieś, żeby zawalczyć w twojej sprawie, to zemszczą się na tobie, dlatego lepiej jest siedzieć cicho. 



Fot. Mateusz Grochocki/East News

NAWET W WAKACJE CIESZMY SIĘ Z DESZCZU

*Chciałbym usłyszeć w radiu lub telewizji komunikat: „Mam dla państwa świetną wiadomość. **OD JUTRA PRZEZ TYDZIEŃ CZEKAJĄ NAS INTENSYWNE OPADY DESZCZU**” – MÓWI **DR SEBASTIAN SZKLAREK**, ekohydrolog z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii PAN.*



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

W zeszłym tygodniu nastąpiło uroczyste otwarcie rynku w miejscowości Zakliczyn w powiecie tarnowskim. Mimo, że od kilku lat samorządowcy są krytykowani za promocję betonozy, ujrzeliśmy wybetonowaną za 12 milionów złotych powierzchnię bez grama zieleni. Co by pan powiedział burmistrzowi Zakliczyna?

Że nie życzę mu większej uległości, a przede wszystkim nawałnicy. Wtedy się okaże, co tak naprawdę

Spółeczeństwo

oznacza ta fatalna – w moim przekonaniu – rewitalizacja. Bo jeżeli spadnie bardzo mocny deszcz (a ostatnio większość opadów ma taki charakter) zaleje oficyny, sklepy w rynku i będą ogromne straty materialne.

*Sebastian Szklarek*

– dr n. z zakresu ekologii i ochrony środowiska. Założyciel bloga Świat Wody. Pracuje jako adiunkt w Europejskim Regionalnym Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z jakością wód powierzchniowych, a ostatnio badaniami wpływu zasolenia na ekosystemy wodne. Członek Regionalnej Rady Ochrony Przyrody przy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi. Członek Rady Klimatycznej przy UN Global Compact.

Spółeczeństwo

A jeżeli zaświeci mocne słońce – ciekaw jestem, jak będą wyglądały imprezy masowe. Z tego, co widziałem zostały dwa drzewa, w dodatku fatalnie przycięte. To wszystko spowoduje, że zakliczyński rynek nagrzej się tak, że będzie można na nim smażyć jajka. O ile pamiętam, także rzeczy już ktoś robił na innym rynku. Można zrozumieć, że nawierzchnia wymagała naprawy. Natomiast

*likwidacja zieleni jest szalenie złym posunięciem, bo **ZIELEŃ STANOWI NATURALNY POCHŁANIACZ NADMIARU WODY**, a poza tym obniża temperaturę w czasie upałów.*

To podstawowa wiedza z zakresu biologii.

Rozmawiając o suszy, zawsze mamy w tyle głowy rozmawianie o powodzi. Mam nadzieję, że już wszyscy zauważyli: rzadko zdarza nam się zjawisko długotrwałego łagodnego opadu deszczu. Ostatnie lata to prawie wyłącznie bardzo długie okresy suszy prze-

platane wyjątkowo intensywnymi opadami deszczu, nawałnicami. Wracając do tego nieszczęsnego zaklęcińskiego rynku, nikomu nie przyszło do głowy, żeby zrobić pod rynkiem podziemne zbiorniki retencyjne do zatrzymywania deszczówki.

Nawet pod tą betonozą można było to zrobić?

Tak. Montuje się wtedy większe kanały deszczowe, które są w stanie zatrzymać część wody. Deszczówka to w dzisiejszych suchych czasach – ogromny zasób. Można ją później odpompować na powierzchnię do podlewania terenów zielonych.

Nie ma pan wrażenia, że jak na zmiany w klimacie, pustynnienie Roztocza, reagujemy opieszale? Udajemy, że nas to nie dotyczy? A może paraliżuje nas strach?

Łapię się na tym, że szukam nieoczywistych symptomów suszy. W marcu kiedy mieliśmy rekordy niskich opadów, a w wielu miejscowościach pobiliśmy rekord najmniejszej sumy miesięcznej – zauważyłem, że nawet jak był mróz, nie było czego skrobać na szybie. Bo nie było w powietrzu żadnej wilgoci.

Spółeczeństwo

W okresie pylenia roślin w tym roku auto pokrywało się pyłkami, nawet kiedy nie stało pod drzewem. Nie było w powietrzu grama wilgoci, która by te pyłki zmyła z poranną rosą. To są drobiazgi, które mnie jednak przerażają.

Nie boję się, że zabraknie mi wody w kranie, bo mieszkam w Łodzi, która ma ujęcia podziemne. Ale patrzę na nasadzenia drzew, którymi się tak lubią chwalić samorządy i widzę, że te małe drzewa w większości – usychają. Zaangażowałem się w projekt: „Mapa drzew w Łodzi” i razem z dziećmi inwentaryzujemy drzewa. Widzę, że prawidłowością jest, że nowe nasadzenia usychają co najmniej w 30 proc.

Przed nami kolejny - siódmy już- rok z suszą.

Każdy rok wydaje się być trochę inny. Zmiany klimatu przynoszą nam wzrost temperatury, natomiast w przypadku opadów następuje totalna destabilizacja. Tak, jak mówiłem na początku: nie ma pośredniego stanu – opadów mżawkowych albo delikatnych opadów kilkudniowych. Jest susza, a potem jeden gigantyczny opad.

Spółeczeństwo

W statystykach wygląda to nieźle, natomiast w rzeczywistości mamy do czynienia z suszą. Dla przykładu: prześledziłem ostatnio średniomiesięczne sumy opadów dla Łodzi: zeszły rok wyszedł trochę bardziej wilgotny niż przeciętnie. Tylko że to głównie ze względu na sierpień, który miał dwa razy więcej opadów niż w przeszłości. Ale taka sytuacja nie rozwiązuje problemu suszy.

”*Co z tego, że w jeden miesiąc albo w jeden dzień wyrabiamy statystykę opadów? Dla przyrody, dla środowiska, dla ludzi* **TO JEST ZDECYDOWANIE NIEKORZYSTNA SYTUACJA.**

Ale nadal słyszymy w radiu: „Mamy dla państwa świetną wiadomość, nie spadnie dzisiaj ani jedna kropla deszczu”. Powtarzane codziennie, przez miesiąc.

Chciałbym usłyszeć w radiu lub telewizji komunikat: „mam dla państwa świetną wiadomość.

Spółeczeństwo

Od jutra przez tydzień będzie padał deszcz”. A może nawet wystarczy brak entuzjastycznej radości przy tych nieustannych rekordach temperatur? Ja wiem, że to może psuć ludziom humor, ale przekroczyliśmy już jakiś próg, za którym czeka na nas realność. Którą jest susza i niestabilność klimatyczna. Dobrze jest chyba zdawać sobie z tego sprawę.

Nie wiem czy potrzebne są przymusowe kursy doszkalające, czy to jest kwestia wrażliwości na rzeczywistość. Założyliśmy (my, mieszkańcy dużych miast), że słońce jest dla nas synonimem relaksu i wypoczynku, a deszcz – nudy i siedzenia w domu. A ponieważ pracujemy intensywnie przez cały dzień – gonimy za słońcem, chociaż de facto bardzo często jest ono dla nas szkodliwe. Deszcz ma nieustannie złą passę, chociaż takie myślenie o nim zdradza, jak mocno jesteśmy oderwani od rzeczywistości. Może to wynika z przepracowania i z tęsknoty za wakacjami: słońcem, wodą, zielenią – w której nie ma nic złego, tyle tylko, że dobrze jest powiedzieć sobie

Spółeczeństwo

(nawet w weekend): „Jest susza, jakoś przeboleję ten deszcz”.

Potrzebujemy szybkiego wprowadzenia uregulowań prawnych, które pomogą w zmianie naszego postrzegania rzeczywistości.

Najważniejszy jest podatek od betonozy i progresywny podatek od zużycia wody. Wiem, że brzmi to źle, ale woda kranowa powinna być droższa, jeśli używamy jej w nadmiarze np. do podlewania przydomowych ogródków. Tylko wtedy nauczymy się ją szanować.

Gdyby był pan politykiem nie wygrałby pan w ten sposób wyborów. Czyli możemy ogłosić, że edukacja typu: „oszczędzaj wodę” nie przyniosła pożądanego skutku społecznego?

Edukacja działa wolniej. Moje dzieci, co widzę, będą postępować z wodą ostrożniej niż moje pokolenie. Ale zanim swoją wiedzę zaczną stosować w życiu praktycznym, rzeczywistość ich wyprzedzi. Kłopot w tym, że większość decydentów to są osoby starsze także ode mnie. Wymaganie od nich patrzenia

Spółeczeństwo

w nowoczesny sposób na sprawy wody, jest mrzonką. Przykład? W Łodzi powstały kanały podziemne do sprawniejszego retencjonowania wody.

„*Wspaniałe rozwiązanie dla oszczędzania wody i dla środowiska. Na otwarciu takiej doskonałej inwestycji **NIE POJAWIŁ SIĘ NIKT Z WYŻSZYCH OFICJELI,***

nie nagłościono otwarcia tego ważnego rozwiązania. Moim zdaniem, powinni się tym głośno chwalić, bo jest to – na dzisiaj – jedna z bardziej rozsądnych i potrzebnych inwestycji.

Po stokroć ważniejsza niż beton na zakliczyńskim rynku czy inny przykład kiepskiej rewitalizacji. O tej inwestycji nie wiedziałem nawet ja – zawodowo zajmujący się tematem ochrony wody.

Z rzeczy edukacyjnie pozytywnych widzę, że jednak treść komunikatów dotyczących oszczędzania wodny zmieniła się na przestrzeni lat. Od „apelujemy”, „zakazujemy” po „dbajmy o wodę”, „budujemy

Spółeczeństwo

zbiorniki retencyjne”, „łapmy deszczówkę”. Sporo samorządów czy wodociągów wydało broszury czy informatory jak retencjonować wodę deszczową, jak zatrzymać ją np. w swoim ogrodzie.

Jak ci przepracowani mieszkańcy dużych miast marzący o wypoczynku w słońcu i ciepłej wodzie, mogą się dołożyć do ochrony zasobów wodnych?

Jako mieszkańcy miast powinniśmy zwracać uwagę na to, co się dzieje z zielenią w naszym otoczeniu. Niech każdy zerknie na to, co się dzieje na jego podwórku. Negocjujmy wydłużenie okresów niekoszenia trawników, protestujmy przeciwko wycinaniu drzew. Należy interweniować, kiedy widzimy, że niszczy się zieloną infrastrukturę. Jeżeli się da – trzeba próbować inicjować takie działania, które pozwolą zretencjonować wodę spływającą z dachów gdzieś na teren zielony, a nie do kanalizacji.

Nie marnujmy żywności. Jeżeli rolnik nie ma wody na polu to szuka jej gdziekolwiek – najczęściej sięga po płytką wodę ze studni, więc uszczupla cenne zasoby wody podziemnej, które albo zasilają później rzeki,

Spółeczeństwo

albo wsiąkają w glebę i odtwarzają te zasoby, z których my w kranie korzystamy.

Dziennie na głowę zużywamy około 100 litrów wody. Cały dzienny ślad wodny Europejczyka to ok. 5 tysięcy litrów na jednego człowieka.

Ślad wodny to ilość wody potrzebna do stworzenia danego produktu czy usługi. Głównym składowym naszego śladu wodnego jest produkcja żywności, potem ubrania i inne produkty, których używamy przez dłuższy czas. To wszystko składa się na taką dosyć dużą liczbę. Pamiętajmy o niej i cieszymy się z każdej kropli deszczu. Nawet w wakacje. 

200 wprost

NAJWIĘKSZYCH
POLSKICH FIRM

POLSCY AMBASADORZY



PARTNER
STRATEGICZNY



PARTNERZY
GŁÓWNI



Bank Polski

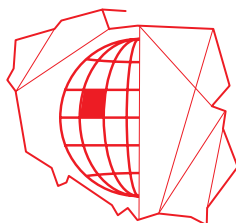


PARTNERZY



PERN



P O L S C Y
A M B A S A D O R Z Y

*Polski eksport bije rekord za rekordem. W zeszłym roku **WYSŁALIŚMY TOWARY WARTĘ GRUBO PONAD BILION ZŁOTYCH.** Za co kocha nas reszta świata?*



Tekst: **Szymon Krawiec**

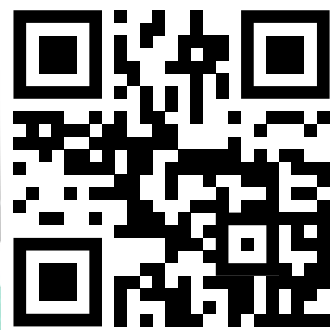
Kilka tygodni temu Polski Instytut Ekonomiczny podał, że Polska stała się drugim światowym eksporterem AGD. Wyprzedziliśmy Niemcy i awansowaliśmy na drugie miejsce po Chinach. W zeszłym roku w polskich fabrykach powstało ponad 27 mln sztuk dużego AGD: pralek, zmywarek, piekarników czy lodówek.



Nowy Raport ESG Grupy Enea za 2021 rok

Enea podsumowała działania i ich rezultaty w trzech kluczowych obszarach swojej odpowiedzialności: środowiskowej, społecznej oraz ładu korporacyjnego. Raport ESG potwierdza rzetelne i kompleksowe podejście Grupy do ochrony klimatu i zrównoważonej transformacji, jako wiarygodnego partnera dążącego do neutralności klimatycznej.

Zapraszamy do lektury Raportu ESG:
Wejdź na stronę **raport2021.esg.enea.pl**
lub zeskanuj kod QR



Zeskanuj, by czytać
#RaportESG Enei





I chociaż takie sukcesy bardzo cieszą, to nadal nie wysyłamy w świat polskiego AGD, tylko koreańskiego Samsunga, niemieckiego Boscha czy szwedzkiego Elektroluksa. Polską markę AGD również mamy i jest to wielkopolska Amica. Nie bez powodu znalazła się w najnowszej edycji rankingu Ambasadorów, czyli 100 największych polskich eksporterów.

Eksport na rekord

Zeszły rok był rekordowy. Według ostatnich danych GUS, w 2021 roku polski eksport wzrósł o 22,8 proc. i wyniósł ponad 1305 mld zł. Najwięcej towarów wysyłamy do Niemiec (374,1 mld zł), potem do Czech (76,9 mld zł), a na trzecim miejscu jest Francja (74,6 mld zł). W zasadzie w pierwszej dziesiątce naszych głównych partnerów handlowych tylko dwa kraje nie leżą w Europie. To Rosja (7 miejsce i 36,6 mld zł) oraz Stany Zjednoczone (9 miejsce i 34,8 mld zł). Czego wysyłamy w świat najwięcej? Przede wszystkim maszyn i urządzeń, bo ta kategoria odpowiada aż za 37 proc. całego naszego eksportu. Ważne miejsce stanowi



ODJECHANE RATY 0%

Teraz za OC/AC zapłacisz
w 4 ratach



Bank Polski
dzień dobry

PKO Bank Polski działa jako agent ubezpieczeniowy. Organizatorem promocji „Ubezpiecz auto na raty” jest bank. Promocja trwa do 30.06.2022 r. Płatność składki ubezpieczeniowej w ratach nie wiąże się z dodatkowymi kosztami. Szczegóły i warunki promocji w regulaminie.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju;
w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora



też żywność i zwierzęta żywe (10,5 proc.) albo chemikalia (9,8 proc.). W zeszłym roku Polskę ogłoszono największym eksporterem papierosów na świecie. Ich głównym odbiorcą są Niemcy, Holendrzy i Brytyjczycy. Ale to nadal papierosy produkowane pod zachodnimi markami. Jakie więc są prawdziwie polskie produkty, po których może rozpoznać nasz reszta świata?

Zwycięzcy

Mało kto wie, ale już w 2020 roku Polska stała się największym producentem srebra na świecie. Globalnym potentatem jest KGHM. Tegoroczny zwycięzca rankingu Ambasadorów wyprodukował w 2021 roku ponad 1,3 tys. ton srebra. Cenny kruszec wytwarza od 1993 roku w Hucie Miedzi Głogów. Wydobywa się go z tzw. „czarnego błota”, jak nazywa się szlam anodowy, który powstaje w procesie elektrorafinacji miedzi. Szlam jest suszony, później wkładany do pieca i tam zamienia się w żużel i metal Dore’a. Ten ostatni znów poddaje się procesowi elektrorafinacji, żeby usunąć zbędne pierwiastki, a zostawić srebro o czystości

MATERIAŁ
MARKETINGOWY



Dołącz do wielkiej sportowej drużyny. Jest nas już ponad **25 tysięcy**

Dobra Drużyna PZU to program wspierający aktywny i zdrowy tryb życia wśród dzieci i młodzieży szkolnej.
Kochasz sport? Dołącz do nas.

Dowiedz się więcej na dobradruzynapzu.pl





99,99 proc. Tworzący się przy okazji całego procesu szlam jest z kolei używany do produkcji złota.

*I to właśnie **DLA POLSKIEGO ZŁOTA, SREBRA CZY MIEDZI** – trzech głównych produktów od KGHM – wielu ludzi traci głowę, a czasem całe majątki.*

Drugim największym eksporterem w naszym rankingu jest rzeszowskie Asseco. To szósty największy producent oprogramowania w Europie. Działa w 60 krajach i zatrudnia ponad 30 tys. osób. Twórcą informatycznego giganta jest Adam Góral, stały bohater listy 100 najbogatszych Polaków. Po skończeniu informatyki i cybernetyki ekonomicznej w Krakowie przez 12 lat był wykładowcą. Napisał kilkadziesiąt prac naukowych, zrobił doktorat ze statystyki matematycznej i ekonometrii na lubelskim Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Jeszcze pod koniec PRL trafił do biznesu. Po powrocie ze stażu naukowego na Uniwersytecie Pensylwanii w USA w bloku, na pię-

WYGRYWAMY RAZEM!

17,7 **MLD ZŁ**

**przekazane
na polski
sport i kulturę.**

łączna kwota wsparcia od 1994 roku.

TOTALIZATOR SPORTOWY

**NAJWIĘKSZY MECENAS
SPORTU I KULTURY W POLSCE**



**TOTALIZATOR
SPORTOWY**

#WygrywamyRazem



tym piętrze, założył firmę handlującą keczupem. Sam opracowywał recepturę, organizował przecier pomidorowy i butelki. Ciężarówki po odbiór produktu parkowały na osiedlu. Ale chciał czegoś więcej. „Pomyślałem sobie: chcesz być biednym profesorem czy mieć pieniądze, które dadzą ci niezależność” - wspominał. Poszedł w informatykę. Pierwszą umowę na założenie systemu informatycznego podpisał na początku lat 90. z małym bankiem pod Rzeszowem. Podobnych niewielkich zleceń wykonał w całej Polsce kilkaset. Potem posypały się zamówienia od największych instytucji finansowych i państwowej administracji. Kiedy zainformatyzował już pół kraju, wyszedł z biznesem za granicę.

Podium naszego rankingu zamyka gdańska spółka LPP od znanych marek odzieżowych House, Reserved, Cropp czy Mohito. Firma produkuje co roku ponad 250 mln sztuk odzieży i sprzedaje je w sieci ponad 2 tys. salonów na świecie.

Ale srebro, oprogramowanie czy ubrania to nie jedyne hity eksportowe Made in Poland.

Krajowy i regionalny lider logistyki surowcowo-paliwowej

ponad

4 mln m³

pojemności magazynowej na **ropę naftową**



ponad

2 mln m³

pojemności magazynowej na **paliwa**



2479 km

rurociągów surowcowych i paliwowych



Własna zielona energia

Budowa instalacji fotowoltaicznych
w bazach PERN

Morski hub paliwowy

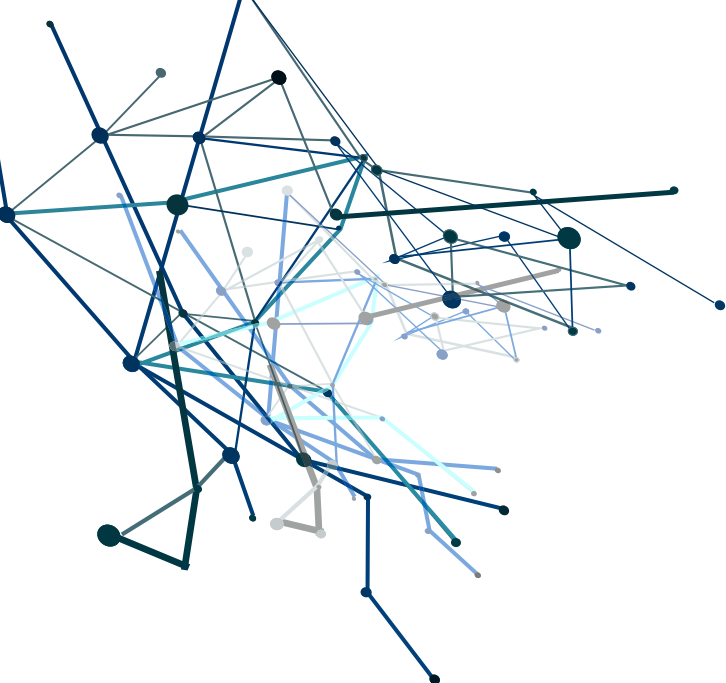
Paliwowe okno na świat

Dbamy o bezpieczeństwo energetyczne Polski



Okna, meble i jedzenie

Poważną reprezentację w rankingu Ambasadorów ma stolarka okienna. Na początku tego roku Centrum Analiz Branżowych poinformowało, że wartość eksportu okien i drzwi z Polski zwiększyła się w 2021 roku o jedną czwartą do prawie 3 mld zł. Od kilku lat jesteśmy największym eksporterem stolarstwa otworowej w Europie. Przez ostatnich 20 lat przegoniliśmy pod tym względem Niemców, Włochów czy Holendrów. W naszym rankingu znajduje się czterech największych polskich producentów z tej branży. Na 13 miejscu uplasowała się spółka Eko-okna z Kornic niedaleko Raciborza. Na 40. miejscu Oknoplast z podkrakowskich Niepołomic należący do Mikołaja Placka, jednego z najbogatszych Polaków. Miejsce za nim uplasowało się nowosądeckie Fakro, drugi największy producent okien dachowych na świecie. A na 48 miejscu wylądował pomorski Drutex.



Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

oferuje **POŻYCZKĘ ANTYINFLACYJNĄ**

dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw

z gwarancją Europejskiego Funduszu Gwarancyjnego



ARP S.A.
ul. Nowy Świat 6/12
00-400 Warszawa



www.arp.pl/pl/dla-biznesu/finansowanie



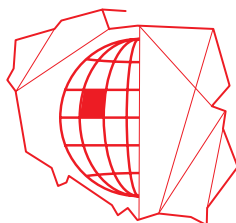


„*Wśród największych eksporterów znalazły się również **FIRMY MEBLARSKIE**. Jest Nowy Styl, jeden z największych producentów mebli biurowych w Europie.*

Jest Com40, jeden z głównych dostawców mebli dla Ikei. Jest notowane na warszawskiej giełdzie Forte czy Black Red White należące go Tadeusza Chmiela, jednego z najbardziej tajemniczych bohaterów na naszej liście 100 najbogatszych. Ale najwięcej, bo aż 14 spółek, reprezentowało branżę polskich producentów żywności. Dwóch największych jej eksporterów, którzy znaleźli się w pierwszej dwudziestce zestawienia to mazowiecka Mlekovita oraz wadowicki Maspex od soków Kubuś, makaronów Lubella czy ketchupów Kotlin.

W sumie cała setka Ambasadorów wysłała w zeszłym roku w świat polskie produkty warte ponad 160 mld zł. Po tym rankingu przyjdzie czas na kolejny. Za tydzień opublikujemy listę Gepardów, czyli najszybciej rozwijających się firm.

P O L S C Y A M B A S A D O R Z Y



Miejsce	Nazwa spółki	Branża
1	KGHM Polska Miedź	Przemysł wydobywczy
2	Asseco Poland	IT
3	LPP	Produkcja i sprzedaż odzieży
4	Grupa Azoty	Chemia
5	Inter Cars	Handel (części samochodowe)
6	Jastrzębska Spółka Węglowa	Górnictwo
7	AB	Handel (RTV/AGD)
8	Grupa Lotos	Paliwa i energia
9	Boryszew	Chemia
10	CCC	Produkcja i sprzedaż obuwia
11	Synthos	Chemia
12	PGE Polska Grupa Energetyczna	Energetyka
13	Eko-Okna	Stolarka okienna
14	Stalprodukt	Przemysł metalowy
15	Amica	Produkcja sprzętu AGD



Miejsce		
	Nazwa spółki	Branża
16	Mlekovita	Artykuły spożywcze (nabiał)
17	Grupa Kęty	Przemysł metalowy
18	TZMO	Produkcja materiałów medycznych
19	Maspex	Artykuły spożywcze (soki, przetwory, makarony)
20	Wielton	Produkcja naczip
21	Press Glass	Produkcja szyb zespolonych
22	Polmlek	Artykuły spożywcze (nabiał)
23	Ciech	Chemia
24	Alumetal	Przemysł metalowy
25	Grupa Nowy Styl	Produkcja mebli
26	Cersanit	Ceramika sanitarna, wyposażenie łazienki
27	Polpharma	Produkcja leków
28	Cedrob	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)
29	Unimot	Handel (paliwa)
30	Mercator Medical	Produkcja materiałów medycznych
31	Remontowa Holding	Przemysł stocznioowy
32	InPost	Usługi kurierskie
33	Krajowa Spółka Cukrowa	Artykuły spożywcze (cukier)
34	Mlekpól	Artykuły spożywcze (nabiał)
35	Grupa Azoty Zakłady Chemiczne Police	Chemia



Miejsce		
	Nazwa spółki	Branża
36	Fermy Drobiu Woźniak	Artykuły spożywcze (jaja)
37	Auto Partner	Handel (części samochodowe)
38	Forte	Produkcja mebli
39	Com40	Produkcja mebli
40	Oknoplast	Stolarka okienna
41	Fakro	Stolarka okienna
42	Zakłady Azotowe Puławy	Chemia
43	Comarch	IT
44	Graal	Artykuły spożywcze (ryby)
45	CD Projekt	Produkcja gier wideo
46	Wipasz	Handel (produkty dla rolnictwa)
47	Cognor Holding	Handel (maszyny)
48	Drutex	Stolarka okienna
49	Barlinek	Produkcja i sprzedaż podłóg
50	Sanok Rubber Company	Produkcja opon
51	Suempol	Artykuły spożywcze (ryby)
52	Zakład Przemysłu Mięsnego Biernacki	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)
53	Rawlplug	Produkcja materiałów budowlanych
54	PGZ	Przemysł zbrojeniowy
55	Pronar	Handel (maszyny rolnicze)
56	Stelmet	Przemysł drzewny
57	PKP Cargo	Transport



Miejsce		
	Nazwa spółki	Branża
58	Komputronik	Handel (sprzęt IT)
59	Pruszyński	Produkcja pokryć dachowych
60	Polimex Mostostal	Budownictwo
61	Mokate	Artykuły spożywcze (kawy, herbaty)
62	Kruk	Windykacja
63	Ergis	Produkcja opakowań
64	Van Pur	Artykuły spożywcze (piwo)
65	Adamed	Produkcja leków
66	Unibep SA	Budownictwo
67	Ferro	Ceramika sanitarna, wyposażenie łazienki
68	Apator	Przemysł elektromaszynowy
69	Black Red White	Produkcja mebli
70	OSM Łowicz	Artykuły spożywcze (nabiał)
71	Zakłady Mięsne Skiba	Artykuły spożywcze (mięso, wędliny)
72	Citronex	Artykuły spożywcze (owoce, warzywa)
73	Budmat Bogdan Więcek	Produkcja pokryć dachowych
74	Famur	Maszyzny dla górnictwa
75	Enter Air	Transport
76	Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kole	Artykuły spożywcze (nabiał)
77	Mostostal Zabrze	Budownictwo
78	Oponeo.pl	Handel (opony)



Miejsce		
	Nazwa spółki	Branża
79	Fabryka Farb i Lakierów Śnieżka	Chemia
80	Stanchem	Handel (metale, surowce ściernie)
81	Bramy Wiśniowski	Producent bram
82	Gobarto	Artykuły spożywcze (wieprzowina)
83	Grupa Atlas	Chemia budowlana
84	Tarczyński	Artykuły spożywcze (wędliny)
85	PHU Agro-As	Handel (produkty dla rolnictwa)
86	Mirosław Wróbel	Handel (samochody)
87	Colian	Artykuły spożywcze (słodczyce)
88	Action	Handel (sprzęt IT)
89	Dekpol	Budownictwo
90	OSM Piątnica	Artykuły spożywcze (nabiał)
91	Neuca	Dystrybucja leków
92	Newag SA	Przemysł elektromaszynowy
93	Anwim	Handel (paliwa)
94	Spółdzielnia Obrotu Towarowego Przemysłu Mleczarskiego	Artykuły spożywcze (nabiał)
95	Konsorcjum Stali	Dystrybucja i przetwórstwo stali
96	Opoltrans	Transport
97	Bowim	Handel (wyroby hutnicze)
98	X-kom	Handel (sprzęt IT)
99	Mennica Polska	Przemysł metalowy
100	OT Logistics	Logistyka



GRUPA AZOTY POLYOLEFINS WCHODZI NA RYNEK POLIPROPYLENU

Fot. Materiały prasowe



Grupa Azoty Polyolefins S.A., spółka celowa należąca do Grupy Kapitałowej Grupa Azoty, REALIZUJE JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH INWESTYCJI W POLSKIM I EUROPEJSKIM PRZEMYŚLE PETROCHEMICZNYM – PROJEKT POLIMERY POLICE. Inwestycja ta umożliwi dywersyfikację działalności biznesowej Grupy Azoty, a także wzmocni pozycję konkurencyjną Polski na europejskim rynku producentów tworzyw sztucznych.

Tekst: **Jan Matura**

Celem projektu Polimery Police jest zbudowanie zintegrowanego kompleksu petrochemicznego, w którego zakres wchodzi: instalacja do produkcji propylenu metodą odwodornienia propanu oraz instalacja do wytwarzania poli-propylenu o mocy produkcyjnej do 437 tys. ton rocz-



nie. Obie kluczowe instalacje zostały zaprojektowane z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, umożliwiających wysoką elastyczność produkcji i możliwość dostarczania szerokiej gamy rodzajów polipropylenu.

W zakres projektu wchodzi

również **GAZOPORT – TERMINAL**

PRZEŁADUNKOWO-MAGAZYNOWY,

zapewniający możliwość pozyskania drogą morską niezbędnych do produkcji surowców.

– To strategiczna inwestycja dla polskiego przemysłu petrochemicznego. Projekt Polimery Police zgodnie z założeniami inwestycyjnymi stanowi odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie rynku krajowego i europejskiego na polipropylen. Polska od wielu lat jest importerem netto polipropylenu, dlatego znacząca część wolumenu produktów Grupy Azoty Polyolefins S.A. będzie kierowana do krajo-



Fot. Materiały prasowe

Projekt Polimery Police to strategiczna inwestycja dla polskiego przemysłu petrochemicznego



wych odbiorców – mówi Tomasz Hinc, prezes zarządu Grupy Azoty S.A.

Inwestycja warta miliardy

Budowa kompleksu Polimery Police prowadzona jest w formule zaprojektuj i wybuduj. 11 maja 2019 roku Grupa Azoty Polyolefins S.A. podpisała kontrakt na realizację inwestycji z koreańskim partnerem Hyundai Engineering Company, Ltd. Przekazanie placu budowy generalnemu wykonawcy nastąpiło 7 stycznia 2020 roku.

Całkowity budżet realizacji projektu Polimery Police przekracza **1,8 MILIARDA DOLARÓW.**

– Na koniec kwietnia 2022 roku postęp rzeczowy w realizacji projektu wyniósł 91 proc. Wszystkie najważniejsze urządzenia zostały dostarczone i zamontowane. Zgodnie z obecnie obowiązującym harmonogramem zakończenie testów integralności plano-



Fot. Materiały prasowe

Na koniec kwietnia 2022 roku budowa kompleksu Polimery Police była zrealizowana w 91 proc.



wane jest na koniec sierpnia 2023 roku. Zakończenie tych testów odpowiada dacie gotowości do uruchomienia instalacji do pracy komercyjnej.

*Rozpoczęcie produkcji planowane jest jednak już na etapie rozruchu instalacji, co planowane jest na **PIERWSZY KWARTAŁ 2023 ROKU** – mówi prezes zarządu Grupy Azoty Polyolefins S.A. Andrzej Niewiński.*

Uniwersalne tworzywo

Polipropylen jest uniwersalnym tworzywem sztucznym. Dzięki swoim fizykochemicznym właściwościom jest kluczowym materiałem wykorzystywanym w licznych gałęziach przemysłu – poczynając od branży spożywczej, przez motoryzacyjną, budowlaną, na medycznej kończąc.

Wybrane przez Spółkę licencje na wytwarzanie polipropylenu charakteryzują się niską energochłonnością i powtarzalną wysoką jakością produktów.



Oznacza to że przy ich produkcji powstaje znikoma ilość odpadów, a emisja CO₂ i innych szkodliwych substancji jest na stosunkowo niskim poziomie. Nie bez znaczenia jest fakt, że polipropylen jest tworzywem, które może być całkowicie poddane recyklingowi, znajdując swoje „drugie życie” w produktach codziennego użytku, przez co doskonale wpisuje się w założenia gospodarki obiegu zamkniętego. 



Grupa Azoty to zdecydowany lider w Polsce i jedna z kluczowych grup kapitałowych branży nawozowo-chemicznej w Europie.

Jednym z filarów strategii Grupy Azoty są inwestycje, a największym projektem realizowanym przez spółkę celową Grupę Azoty Polyolefins S.A., są Polimery Police.

Po zakończeniu inwestycji, Polska dołączy do czołowych producentów Polipropylenu w Europie, stając się największym wytwórcą w regionie CEE.

grupaazoty.com



Gala nagród Wprost

Laureaci nagród „Wprost” z województwa pomorskiego



Fot. Piotr Woźniakiewicz ArsLumen.pl

ORŁY WPROST WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO ROZDANE

PARTNER HONOROWY



Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej

PARTNERZY



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

#KUPUJŚWIADOMIE

PRODUKT
POLSKI



PARTNER WSPIERAJĄCY

ARCHE
HOTEL KRAKOWSKA

Gala nagród Wprost

*W swoje setne urodziny **PORT GDYNIA GOŚCIŁ GALEŃ ORŁY WPROST WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO.** Gościem honorowym wydarzenia był sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej Marcin Horała, a wydarzenie poprowadziła Małgorzata Rakowiec.*



Tekst: **Bolesław Breczko**

Dzisiejsza uroczystość ma być okazją do podziękowania wszystkim, którzy – ktoś mógłby powiedzieć – „wydają fundusze unijne”. tym, co było chorobą pierwszych lat naszego członkostwa w Unii, było wydanie 100 proc. funduszy. A środki finansowe są tylko środkiem.

Gala nagród Wprost



Marcin Horała, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego

Chodzi o to, jakie cele tymi środkami chcemy osiągać. Dziś chcemy podziękować tym wszystkim, którzy zarządzając firmami, samorządami i instytucjami, kreują wartość dodaną – mówił wiceminister Marcin Horała.

Gala nagród Wprost

Adam Śliwicki, wójt gminy Krokowa

Następnie scenę zajął wójt gminy Krokowa Adam Śliwicki.

– Niełatwo było w 2021 r. prowadzić działalność gospodarczą i społeczną. Pandemia znacząco wpłynęła na działanie samorządów. Działania rządu

Gala nagród Wprost

w postaci tarcz czy obniżenia podatków pomogły przetrwać kryzys, ale zostały przeprowadzone kosztem samorządów. Odbicie nie byłoby możliwe bez kolejnej pomocy rządu skierowanej właśnie do samorządów – mówił wójt Adam Śliwicki.

*Tylko z Polskiego Ładu pomorskie dostało **1,2 MLD ZŁOTYCH**. Pozwoliło to na inwestycje, zwłaszcza w małych samorządach, które same nie byłyby możliwe do zrealizowania – dodał.*

Pierwsza nagroda w kategorii „Samorząd” trafiła do Gminy Miejskiej Kościerzyna za dbanie o historię i tradycję regionu oraz dynamiczny rozwój osiedli, komunikacji czy efektywności termicznej. Nagrodę odebrał burmistrz Kościerzyny Michał Majewski.

– Byłem przedsiębiorcą, stałem się samorządowcem, dlatego widzę problemy obu stron. W Kościerzynie udało nam się zbudować społeczeństwo, które

Gala nagród Wprost*Burmistrz Kościerzyny Michał Majewski*

pomaga i wspiera się nawzajem. Najbardziej cieszę się, że jako samorządowcy zbudujemy Polskę dla społeczeństwa, ale żeby w przyszłości nie stanowiło tylko kosztów, ale także służyło społeczeństwu – dziękował Michał Majewski.

Gala nagród Wprost

*Agnieszka Świdarska, dyrektor ds. finansowo-ekonomicznych
RADMOR*

Nagroda w kategorii „Przedsiębiorca” trafiła do firmy Radmor, która produkuje radiostacje wojskowe, z których korzysta 20 armii świata. Nagrodę odebrała Agnieszka Świdarska dyrektor ds. finansowo-ekonomicznych.

Gala nagród Wprost

– Dziękuję w imieniu nieobecnego prezesa zarządu. Dołączę się do słów ministra, że środki unijne to środki, które prowadzą do rozwoju i innowacyjności, które nie byłyby dostępne, gdyby nie fundusze unijne. Dziś mamy dostęp do najnowszych technologii ze specjalnym uwzględnieniem obronności państwa – mówiła Agnieszka Świdarska.

*Nagroda w kategorii „Osobowość Regionu” trafiła w ręce prezesa Portu Gdynia **JACKA SADAJA**.*

– To olbrzymi zaszczyt, szczególnie w roku jubileuszowym stu lat od powstania Portu Gdynia. Nie byłoby nas dziś tutaj, gdyby nie odważne decyzje sprzed stu lat. Spowodowały one możliwość budowy silnego portu, który był otwarty na rozwój gospodarki. Wiele osób, które były odpowiedzialne za rozbudowę portu w ciągu tych stu lat, są z nami dziś i im należą się podziękowania. Ale nie poprze-

Gala nagród Wprost



Jacek Sadaj, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A.

stajemy w swoich działaniach i szykujemy port na kolejne 100 lat działania – dziękował Jacek Sadaj.

Następnie rozdano nagrody specjalnie ministra funduszy i polityki regionalnej. Pierwszą nagrodę

Gala nagród Wprost



Fot. Piotr Woźniakiewicz ArsLumen.pl

Prof. Tomasz Szubrycht, rektor-komendant Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

otrzymał profesor Tomasz Szubrycht, rektor Akademii Marynarki Wojennej.

– Ta nagroda jest dla wszystkich naszych pracowników - byłych i obecnych. Tak jak Port Gdynia też

Gala nagród Wprost

obchodzimy stulecie. W tym czasie mury Akademii opuściło 5 tysięcy oficerów, którzy sprawdzili się w wojnach. Współcześnie AMW to nie tylko kuźnia oficerów, ale także pracowników gospodarki morskiej. Jesteśmy dumni, że od siedmiu lat w naszych murach kształcą się także zagraniczni podchorążowie, bo takich uczelni jest niewiele. Dzięki temu możemy być pewni, że nie możemy mieć kompleksów. Jesteśmy dobrzy w każdej dziedzinie i bądźmy z tego dumni – przekonywał profesor Tomasz Szubrycht.

Kolejna nagroda specjalna trafiła do generała Piotra Sochy, Pomorskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP. W jego imieniu nagrodę odebrał Marcin Nowak, Komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni.

– Generał niestety nie mógł pojawić się osobiście, w jego imieniu dziękuję za to wyróżnienie i zapewniam, że środki unijne, które trafiają do naszej formacji, są nieocenione i prosimy o więcej – mówił Marcin Nowak.

Gala nagród Wprost

Następna nagroda specjalna ministra trafiła do Bogdana Łapy, starosty kartuskiego, za działalność na rzecz regionu od 30 lat.

– Jestem wielce zaszczycony z tego wyróżnienia. Cieszymy się dziś, że w dniu samorządowca są ze mną koledzy z naszego powiatu, z którymi rozwijamy go dla naszych mieszkańców. Panie ministrze dziękuję za środki unijne, za które możemy rozwijać region. Chcę podziękować wszystkim samorządowcom za wkład pracy i realizację wszystkich zamierzeń – dziękował starosta Bogdan Łapa.

 Kolejną nagrodę specjalną ministra otrzymał **PAWEŁ LISOWSKI, STAROSTA SŁUPSKI.**

– Dziękuję za przyznanie tej nagrody, chcę ją zadedykować wszystkim moim pracownikom ze starostwa i współpracujących jednostek samorządowych. Ta kadencja jest dla nas niezwykle trudna. Najpierw była pandemia, teraz sytuacja na Ukrainie

Gala nagród Wprost



Bogdan Łapa, starosta kartuski

Gala nagród Wprost

i problemy ekonomiczne, które z tego wynikają. Ale widzimy, że nasza praca dla mieszkańców jest ważna. Dzięki dobrej współpracy z administracją i innymi samorządami województwa i gminnymi udaje nam się realizować zadania na najwyższym poziomie – mówił Paweł Lisowski.

*Następna nagroda specjalna ministra została wręczona **DR. ADAMOWI CHMIELECKIEMU**, prezesowi Radia Gdańsk.*

– Dziękuję bardzo to wyróżnienie, zwłaszcza że jest ono docenieniem działalności instytucji, którą mam zaszczyt kierować. Często zapomina się, że media też są przedsiębiorstwami i to przedsiębiorstwami unikatowymi. A media publiczne są nimi w dwójnasób. Stawia się przed nami ważne cele w kontekście trwania lokalnej społeczności, rozwoju kulturalnego, zachowania tożsamości. Dziękuję za docenienie tej roli Radia Gdańsk i tym

Gala nagród Wprost



Dr Adam Chmielecki, prezes zarządu Radia Gdańsk

samym mediów publicznych. Chcę zadedykować tę nagrodę wszystkim pracownikom Radia Gdańsk – dziękował dr Adam Chmielecki.

Kolejna nagroda specjalna trafiła do Szymona Gajdy, prezesa zarządu Wojewódzkiego Funduszu

Gala nagród Wprost



*Wiceminister Marcin Horała i Szymon Gajda, prezes zarządu
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki
Wodnej w Gdańsku*

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Gdańsku.

– Odbierając tę nagrodę i dziękując w imieniu
całego zespołu, traktuję ją jako zachętę do dalszej

Gala nagród Wprost

wyťažonej pracy. Ochrona środowiska to nie jest już temat marginalny, tylko jest na pierwszej linii frontu. Muszę powiedzieć, że przez ten niedługi okres, gdy pełnię funkcję prezesa funduszu, poznałem wielu wspaniałych ludzi, którzy są świadomi i zaangażowani w to dzieło. To daje mi nadzieję, że sprostały wyzwaniom, które na nas czekają – mówił Szymon Gajda.

Kolejną nagrodę specjalną otrzymał
JACEK PAULI, BURMISTRZ *gminy*
Skarszewy.

– Często powtarzam, że Skarszewy to historyczna stolica województwa pomorskiego. My nie chcemy niczego tutaj zmieniać, ale dumnie mówimy o naszej historii i o przyszłości. Firmy i zakłady z gminy mogą się rozwijać dzięki pomocy środków unijnych i rządowych. Często mówimy, że obecne programy pomocowe nie miały sobie podobnych w historii. Traktuje to jako wyróżnienie dla naszych

Gala nagród Wprost



Jacek Pauli, burmistrz gminy Skarszewy

ambicji i tych wszystkich planów, które chcemy zrealizować – dziękował Jacek Pauli.

Ostatnią nagrodę specjalną ministra funduszy i polityki regionalnej otrzymał Michał Jankowski, prezes zarządu Czarni Słupsk S.A.

Gala nagród Wprost



Michał Jankowski, prezes zarządu Czarni Słupsk S.A.

– W swojej pracy staram się aktywizować młodzież z całego powiatu słupskiego i nie tylko w myśl zasady „more than basketball”. Wiem, że to w przyszłości we wszystkim nam się opłaci – mówił Michał Jankowski.

Gala nagród Wprost



Ania Blush

W części artystycznej wystąpiła piosenkarka Ania Blush. Po wystąpieniu artystki ogłoszona została nagroda przyznana wspólnie z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa.

Gala nagród Wprost

Dyrektor Krzysztof Jaszcak z KOWR oraz Szymon Rogoziński, dyrektor handlowy w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Maluta w Nowym Dworze Gdańskim

Nagroda w kategorii „Najlepszy Lokalny Producent Żywności” trafiła do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Maluta. Nagrodę odebrał dyrektor handlowy Szymon Rogoziński

Gala nagród Wprost

– Ta szczególna nagroda to ukoronowanie naszego codziennego trudu. Praca w spółdzielni mleczarskiej jest trudna, ale dzięki niej mogą państwo skosztować naturalnych, zdrowych produktów – mówił Szymon Rogoziński.

*Nagroda Orła Wprost w kategorii „Działalność charytatywna” trafiła do **AGATY KOZYR**, prezesa Fundacji Lęborskie Hospicjum Sanitarne.*

– To ogromny zaszczyt móc być tutaj dziś z państwem i otrzymać tę nagrodę. Gdybyście dziś pojechali na miejsce budowy hospicjum, zobaczylibyście tylko budowę. Ale ja widzę setki osób i darczyńców, którzy zaangażowali się w to sześć lat temu. Ta nagroda to także nagroda dla tych wszystkich osób. Cieszę się, że ta największa społeczna inicjatywa w powiecie lęborskim wychodzi poza swój region. Mam nadzieję, że o naszym

Gala nagród Wprost



Fot. Piotr Woźniakiewicz Arslumen.pl

Agata Kozyr, prezes Fundacji Lęborskie Hospicjum Stacjonarne

hospicjum usłyszy cała Polska – dziękowała Agata Kozyr.

Ostatnia nagroda Orła Wprost została wręczona razem z firmą IŁ Capital siostrze Elwirze prowadzą-



*Siostra Elwira – prowadząca Dom Pomocy Dla Dzieci
z Niepełnosprawnością Intelktualną w Elblągu*

cej Dom Pomocy Dla Dzieci z Niepełnosprawnością
Intelktualną w Elblągu.

– Dziękuję nie tylko w swoim imieniu, ale też
w imieniu wszystkich swoich współpracowników,

Gala nagród Wprost

którzy każdego dnia walczą o dzieci, które przychodzą do nas z wielu szpitali.

”*Udaje nam się wyprowadzać dzieci do takiego stanu, że **MOGĄ BYĆ ADOPTOWANE**. Dzięki temu całe ich życie nie jest związane tylko z łóżeczkiem.*

To jest nasze największe szczęście i osiągnięcie. Z tego miejsca dziękuję wszystkim, którzy przychodzą nam z pomocą w tych trudnych ekonomicznie czasach – dziękowała siostra Elwira.

Na gali przyznane zostały także dwie nagrody „Perspektywa Biznesu 2022”. Pierwszą z nich otrzymał Paweł Kurek – sportowiec, biznesmen i filantrop, właściciel i twórca sieci lombardów DPK oraz salonu jubilerskiego Oro Per Te.

– Chcę podziękować za docenienie działań charytatywnych naszej firmy. Chcę podziękować też moim współpracownikom i rodzinie, która mnie wspiera – mówił Paweł Kurek.

Gala nagród Wprost



Paweł Kurek, twórca Sieci lombardów DPK, z Nagrodą Perspektywa Biznesu 2022

Druga nagroda „Perspektywa Biznesu 2022” kategorii „Innowacje w Technologii Reklamowej” trafiła do firmy Quantum Media Group. Nagrodę odebrał prezes zarządu Błażej Chyła.

Gala nagród Wprost

Błażej Chyła, prezes zarządu Quantum Media Group, odebrał Nagrodę Perspektywa Biznesu 2022

– Fizyka kwantowa jest moją pasją, jej niesamowitość przyświecała mi, gdy tworzyłem naszą firmę. Mówi o niej eksperyment Shroedingera, że rzeczywistość kreuje się dopiero, gdy pojawi się obserwator, czyli my. Dziękuję wszystkim współpracowni-

Gala nagród Wprost

kom, dzięki którym tutaj jestem – dziękował Błażej Chyła.

Na tym zakończyła się gala Orły Wprost województwa pomorskiego. Jej Partnerem Honorowym było Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Partnerami: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, Tauron Polska Energia, Zarząd Morskiego Portu Gdynia, IŁ Capital oraz partner wspierający: Arche Hotel Krakowska w Warszawie. 

orły wprost
2022

*VI edycja
Orłów Wprost*

*Gala
wręczenia nagród
Czerwiec 2022,
Warszawa*

www.orly.wprost.pl



PARTNERZY:



#KUPIJŚWIADOMIE



*Michał Ryszewski
radca prawny,
partner
zarządzający
w Kancelarii
Radców Prawnych
Ryszewski
Szubierajski Sp.k.*

BRANŻA WINDYKACYJNA W CZASIE KRYZYSU GOSPODARCZEGO

Fot. MICHAŁ HARA

*Powrót do obiegu środków „zamrożonych” jako zaległe zobowiązania to warunek poprawienia kondycji finansowej polskiej gospodarki. Już wiemy, że jego skutki będą długofalowe, dlatego **DZIAŁALNOŚĆ FIRM WINDYKACYJNYCH MOŻE UCHRONIĆ NAS PRZED GŁĘBOKĄ RECESJĄ – UWAŻA MICHAŁ RYSZEWSKI RADCA PRAWNY**, partner zarządzający w Kancelarii Radców Prawnych Ryszewski Szubierajski Sp.k.*

Rozmawiał **Marek Luster**

Na rynku zarządzania wierzytelnościami jest pan obecny od osiemnastu lat, jak on wyglądał i wygląda obecnie?

Branżę zarządzania wierzytelnościami tworzą firmy windykacyjne i podmioty z nimi współpracujące, które chcą odzyskać wierzytelności. Obsługa zobowiązań odbywa się na dwa sposoby: na zlecenie

wierzycieli pierwotnych oraz poprzez zakup wierzytelności w imieniu własnym, np. poprzez fundusz sekurytyzacyjny. Obecnie zapotrzebowanie rynku zarówno w zakresie zlecania windykacji do wyspecjalizowanych firm, jak i ich sprzedaż jest w mojej oce-

Michał Ryszewski

– radca prawny od 2004 r. związany z rynkiem zarządzania wierzytelnościami. Doświadczenie zawodowe zdobywał, zajmując się obsługą podmiotów z rynku finansowego, w tym banków, zakładów ubezpieczeń oraz firm pożyczkowych. Specjalizuje się w prawie cywilnym, w prawie ubezpieczeń gospodarczych, prawie korporacyjnym i prawie procesowym. Doświadczony procesualista z wieloletnim doświadczeniem w obsłudze prawnej przedsiębiorców stanowiących wiodące podmioty na polskim rynku.

Od roku 2012 wspólnik jednej z najbardziej dynamicznie rozwijającej się kancelarii prawnych - Ryszewski, Szubierajski Sp.k. Kancelaria po raz kolejny w roku 2021 zdobyła III miejsce rankingu dziennika „Rzeczpospolita”, w którym oceniane były kancelarie z wiodącą specjalizacją w zakresie zarządzania wierzytelnościami. Ponad 80-osobowy zespół kancelarii obsługuje głównie instytucje finansowe w zakresie kompleksowej obsługi wierzytelności masowych na wszystkich etapach. Wśród klientów kancelarii są też firmy windykacyjne.

nie na jednakowym poziomie. Jednak w związku ze wzrostem zadłużenia zarówno przedsiębiorców, jak i konsumentów spowodowanym m.in. pandemią należy się spodziewać w kolejnych latach zwiększonego zainteresowania sprzedażą wierzytelności.

„Dominującą rolę na polskim rynku odgrywają **WIERZYTELNOŚCI KONSUMENCKIE** z sektora bankowego i pożyczkowego.

Jak istotny udział portfela sektora finansowego przekazywanego lub sprzedawanego do firm windykacyjnych stanowią zobowiązania klienta firm pożyczkowych?

Od roku 2010 obserwowaliśmy na polskim rynku powstawanie na skalę do tej pory niespotykaną instytucji pozabankowych, oferujących finansowanie. Przez 12 lat zmieniały się jednak kryteria oceny klienta, sposób jego weryfikacji czy wreszcie sama oferta produktowa, która dziś bardziej przypomina

klasyczną ofertę kredytową banków niż typową „chwilówkę”. Udział portfela klientów instytucji pożyczkowej przekazywanego do firm windykacyjnych zmieniał się na przestrzeni lat, a to głównie ze względu na coraz bardziej ostrożną politykę oceny ryzyka kredytowego, a także na wewnętrzną politykę tych instytucji w zakresie – właśnie – sprzedaży wierzytelności po określonym okresie przeterminowania czy też obsługi na zasadzie zlecenia windykacji do zewnętrznej firmy windykacyjnej.

W ostatnich miesiącach obserwujemy nową formę finansowania: BNPL - czyli odroczone płatności. Czy według Pana może ona doprowadzić do powstania nowego profilu dłużnika i zmienić podejście do obsługi tego typu zobowiązań na etapie windykacji?

Za wcześnie jeszcze, aby o tym mówić, BNPL to produkt w tej formie funkcjonujący dopiero od kilku-kilkunastu miesięcy, jednak niewątpliwie będzie to zupełnie inny profil osoby zadłużonej.

W maju 2021 roku obserwowaliśmy historycznie najniższe stopy procentowe. Wiele się od tego czasu

zmieniło i to nie tylko w kontekście samej polityki NBP. Rok temu nikt nie zakładał, że będziemy mieli wojnę w Ukrainie czy największą od 30 lat inflację. Jak to wszystko wpływa lub wpłynie na sektor zarządzania wierzytelnościami w Polsce?

Utrzymujące się do października 2021 roku niemal zerowe stopy procentowe spowodowały ogromny wzrost akcji kredytowej w bankach. Klienci korzystali masowo z historycznie najwyższych zdolności kredytowych.

*Zarówno konsumenci, jak i przedsiębiorcy zadłużali się często **NA GRANICY SWOICH ZDOLNOŚCI KREDYTOWYCH**, narażając się tym samym na ryzyko i konsekwencje podwyżki stóp procentowych.*

Te stały się faktem i ciągle jeszcze trwają. Wg analityków stopa referencyjna która obecnie (31 maja 2022 r.) wynosi 5,25 proc. może wzrosnąć do 7-9 proc.

W ostatnich latach tempo wzrostu wynagrodzeń pracowniczych dorównywało, a nawet przewyższało poziom inflacji. To może wkrótce ulec zmianie. Jeśli tak się stanie, to średni dochód w gospodarstwie domowym po odjęciu stałych „sztywnych” wydatków ulegnie obniżeniu i poziom spłat zadłużeń - szczególnie tych konsumenckich - może ulec zmniejszeniu. Stopa referencyjna NBP, w oparciu o którą ustalane jest oprocentowanie kredytów, jest obecnie najwyższa od ponad 9 lat. Oznacza to, że wszyscy, którzy zaciągali zobowiązania finansowe w tym okresie, mogą mieć problemy z ich spłatą, szczególnie gdy ich zdolność kredytowa w momencie zaciągania zobowiązania była wyczerpana prawie do końca. Ma to wpływ na sektor zarządzania wierzytelnościami w znaczeniu zwiększonej liczby spraw ze spłatami nieregularnymi przekazywanymi do obsługi windykacyjnej.

Prezes NBP zapowiedział, że majowa podwyżka stóp procentowych nie była ostatnia. Jak takie działania mogą mieć konsekwencje dla gospodarki Polski, w tym dla rynku zarządzania wierzytelnościami?

Zwiększenie wolumenu wierzytelności nieregularnych, powstałych w wyniku podnoszenia stóp procentowych i spowolnienia gospodarczego, może się nasilić w końcówce roku 2022 i będzie trwało przez kolejne lata. Wzrastająca inflacja, wyższe stopy procentowe spowodują, że klienci banków i innych instytucji udzielających finansowania stanęli już pod presją zwiększających się kosztów obsługi swoich zobowiązań.

Wzrost wysokości rat odsetkowych dotknął nie tylko gospodarstwa domowe, ale także przedsiębiorców
KORZYSTAJĄCYCH Z FINANSOWANIA ZEWNĘTRZNEGO.

Na czym skupiają się obecnie podmioty z sektora zarządzania wierzytelnościami?

Działania podmiotów z sektora zarządzania wierzytelnościami są potrzebne jak nigdy wcześniej. Powrót do obiegu środków „zamrożonych” jako zale-

Finanse

głe zobowiązania to warunek poprawienia kondycji finansowej polskiej gospodarki. Już wiemy, że jego skutki będą długofalowe, dlatego działalność firm windykacyjnych może uchronić nas przed głęboką recesją. 

DONBAS KRWAWI

Fot. SERHII NUZHENKO / Reuters / Forum

Płonące zboże w silosie wielokrotnie ostrzelanym przez rosyjskie wojska - obwód doniecki, 31.05.2022 r.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica

*Ukraiński sztab generalny poinformował w poniedziałek, że Rosjanie mogą szykować się do ataku na Słowiańsk w obwodzie dnieckim. Wnioskują to po przegrupowaniu sił wroga w okolicach Iziumu. Gdyby tak się stało, kolejnym krokiem byłby Kramatorsk. Wojska Putina regularnie celują też w Bachmut i Sołedar w tym samym regionie. Z kolei w obwodzie Ługańskim ostrzeliwany jest ciągle Siewierodoneck – kiedy to pisze pojawiły się informacje, że **AGRESOR CELUJE JUŻ W CENTRUM MIASTA**. Tu analogicznie następnym krokiem byłby Lisiczańsk.*



Tekst: **Karolina Baca-Pogorzelska**

S przętu jest za mało. Na Donbas, który jest obecnie najważniejszym miejscem walk, dociera on za wolno. A Zachód? Według niemieckiego dziennika „Süddeutsche Zeitung” staje się zmęczony wojną. ZMĘCZONY. Wojną, na którą wysyła dobre myśli. Wojną, w której wciąż biznes jest ważniejszy niż ludzkie życie (patrz – dyskusja o kolejnych sankcjach). Powiedzcie, że to się nie dzieje...

Bezradność

Dałam sobie tydzień po powrocie z Ukrainy, żeby ochłonać. Z Donbasu wyjechałam półtora tygodnia temu, a mam wrażenie, że od tego czasu minęły wieki. Sytuacja też zdążyła się zmienić. Choć jak słyszę niektórych polskich ekspertów od wojny, mówiących, że jest stabilnie i wręcz nudno, a może nawet pełzająco, to nóż mi się w kieszeni otwiera (panie pośle Januszu Kowalski – to nie jest żadna groźba, jakby co). I myślę sobie, że wiele racji miał w swoim

Zagranica

tekście Marcin Wyrwał z Onetu kończąc go słowami „a potem wracam do Polski”.

Ja po ponad dwóch miesiącach w Ukrainie również mam wrażenie, że cierpię na jakieś rozdwojenie jaźni. I żeby było jasne – nie oczekuję od Polaków jakiegoś umartwiania się i myślenia tylko o tym, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Przeciwnie. Widzę, jak Ukraińcy tam na miejscu starają się normalnie żyć. I o to chodzi! Ale

„*od polityków, i nie mam tu wcale na myśli tylko polskich, oczekuję i* **WYMA-GAM WIĘCEJ NIŻ MALOWANIA KREDĄ NA ASFALCIE** *i pustosłowania typu „Jesteśmy z Wami – myślami i sercami”*”

(skoro już mnie tak o cytaty z kanclerza Scholza proszono, to się dostosuję).

Patrzę teraz na to wszystko tu, w Polsce, i czuję się bezradna. Tam, w Ukrainie, najzwyczajniej w świecie po prostu nie mam na to czasu, bo próbuję dowie-

Zagranica

dzieć się jak najwięcej, zobaczyć jak najwięcej i przekazać jak najlepiej. Wciąż z nadzieją, że jednak to do kogoś trafi, choć czasem ta nadzieja i mnie zaczyna opuszczać.

Obrazy nie litery

W lipcu minie mi 25 lat pracy w zawodzie, który zawsze wydawał mi się misją. „Co więc pozostaje dziennikarzowi, kiedy wszyscy kłamią? Musi zdać się jedynie na to, co sam zobaczy, dotknie, usłyszy. Nie zawsze dotrze do wszystkich informacji, bo żadnej ze stron nie zależy, aby go do nich dopuścić, ale jeśli będzie wystarczająco blisko, dotrze do wystarczającej ich liczby, aby złożyć z nich wiarygodny obraz sytuacji” – napisał w swoim tekście Marcin Wyrwał.

Wypisując na początku miasta Donbasu widziałam nie litery, a obrazy. Wszędzie tam byłam - w Siewierodoniecku ostatni raz w czerwcu 2021 roku, dwa tygodnie temu jadąc tam musiałam zawrócić za Bachmutem, bo trafiłam pod ostrzał - Rosjanie zaatakowali wtedy Bachmut i Sołedar nie tylko raki-

Zagranica

tami i artylerią, ale także z „suszki”, czyli swojego samolotu Su-25. Jeszcze półtora tygodnia temu tam byłam. A czy będę miała tam jeszcze dokąd wrócić?

W niedzielę okazało się, że po uderzeniu w linię energetyczną w Kramatorsku, w którym zwykle bazuję, nie ma prądu. W moim przypadku to akurat problem do rozwiązania. Ale dla walczących tam żołnierzy, gdy w wielu miastach są problemy z energią elektryczną, ale też z wodą, to naprawdę kłopot.

Mołdawia, a może Polska?

Od 15 lat piszę o węglu i energetyce, dlatego też Donbas od kilku lat był w centrum moich zainteresowań (przez książkę „Czarne złoto. Wojny o węgiel z Donbasu” napisaną z Michałem Potockim). Ale gdyby ktoś jeszcze trzy-cztery miesiące temu powiedział mi, że będę się niemal doktoryzować w wojskowych panelach słonecznych, nowych przeznaczeniach kopalń i możliwych kolejnych katastrofach ekologicznych na Donbasie (jakby mało ich dotychczas było), a do tego wozić kamizelki kuloodporne czy

Zagranica

inną pomoc dla ukraińskiego wojska w węglowym zagłębiu na wschodzie Ukrainy – popukałabym się w głowę i pokiwała nią z politowaniem.

Dwa tygodnie temu, po wspomnianym ostrzale drogi Bachmut-Siewierodoneck i nalotach „suszki”, zostałam na kilka godzin uziemiona. Wspominałam, że przez kilka godzin miałam okazję oglądać, co na Donbas jedzie i ile tego jest. Szczerze? Te

wszystkie miliardy dolarów, w których ścigają się USA i Europa **NIE ROBIĄ JUŻ NA MNIE NAJMNIEJSZEGO WRAŻENIA.**
Efekt wow zostawiam innym (nie polecam).

Bo nim one się zmaterializują na coś sensownego, to Donbas zdąży się wykrwawić. A jak Donbas się wykrwawi, to Rosjanie będą mieć otwartą drogę do zajęcia całej Ukrainy. I nie tylko Ukrainy.

Mołdawia, kraje bałtyckie, a może Polska? Nie, to nie jest czarnowidztwo ani straszenie Czarnym

Zagranica

Ludem. To jest bardzo prosta i zimna kalkulacja. Bo ja (i wielu innych dziennikarzy) tam jestem. Bo ja widzę, że nie mają żadnych zahamowań. Nie ma dla nich żadnych świętości. I słowo daję – to, co widzicie w telewizji to tylko promień tego, co my widzimy tam na żywo. I odbiór tego też jest inny z perspektywy kanapy w Warszawie, a bycia tam. Nikt nie chce wiedzieć, jaki zapach wydają rozkładające się ciała – jednej i drugiej strony, tu nie ma różnicy. Nikt nie chce wiedzieć, jak cuchną spalone konie. A smród spalonych budynków nie mija nawet po wielu tygodniach – ich w przeciwieństwie do ciał nikt nie zabierze. Zbombardowana przez pomyłkę firma „Rybka” obok będącego celem (dzień później trafionym) składu ropy cuchnie do dziś tak, że trudno jest powstrzymać odruch wymiotny. Za mocne? Tak? Wy też już jesteście zmęczeni wojną? Otóż, o niespodzianko, ja też. Naprawdę. Tylko jak wszyscy się tak zmęczymy jak w 2014 r., to za chwilę ona będzie u nas. Wtedy też będziemy mówić o zmęczeniu? Nie sądzę.

Zagranica

Donbas i cała Ukraina krwawią za nas. Żołnierze ukraińscy, którzy wciąż czekają na sprzęt (kupowany często ze środków zebranych na zrzutkach przez zwykłych ludzi) też są zmęczeni wojną. Oni też woliliby być dziś gdzie indziej. Bo na nich często przecież też ktoś czeka. Ktoś za nimi tęskni, ktoś ich kocha. Tymczasem oni siedzą w miejscu, którego połowa zachodniego świata nie umiałaby wskazać na mapie. I walczą. Za Ukrainę. Ale też za ciebie, za mnie, za panią z mięsnego, za motorniczego w tramwaju linii 33, za sześćioletnią Marysię, która uczy się poloneza na zakończenie zerówki, za pana, który puszcza filmy w kinie, za tamtego pana, który traktorem orze pole. I za Niemców i kanclerza Niemiec też. Ale ten ostatni, zdaje się, jeszcze tego nie zrozumiał. 

TYKAJĄCA BOMBA CHEMICZNA

*Toksyczna chmura oparów z kwasu azotowego
nad Siewierodonieckiem po bombardowaniu.*

Fot. Twitter

Zagranica

*W ostatni wtorek wojska Putina zbombardowały cysternę z kwasem azotowym w zakładach chemicznych Azot w Siewierodoniecku. Dzień wcześniej rurociąg z amoniakiem w okolicach Bachmutu. Dwa tygodnie temu zniszczyli gipsowe zakłady Knaufa w Soledarze. **DEWASTACJA AZOWSTALI W MARIUPOLU MOŻE SPRAWIĆ, ŻE ZGROMADZONY TAM SIARKOWODÓR ZABIJE CAŁE MORZE AZOWSKIE, A ZAGROZIĆ MOŻE CZARNEMU I ŚRÓDZIEMNEMU.** To tylko nieliczne przykłady tego, co na Donbasie robią Rosjanie, znając konsekwencje swoich działań. W ten sposób nawet nie muszą używać tradycyjnej broni chemicznej, bo rozwalanie zakładów zagłębia donieckiego da podobne efekty, choć nie zawsze w krótkim czasie.*



Tekst: **Karolina Baca-Pogorzelska**

Zagranica

Donbas od dawna jest tykającą bombą chemiczną, jednak dobrze pilnowany i zarządzany nie był przed 2014 rokiem tak niebezpieczny. Przykładem niech będzie kopalnia Junkom w obwodzie donieckim, gdzie w 1979 roku przeprowadzony został podziemny eksperyment atomowy. Betonowa obudowa, którą miejsce próby zostało zabezpieczone, była przygotowana na wszystko – wstrząsy, ruchy górotworu, pożary podziemne. Niekoniecznie jednak na wodę, a konkretnie jej gigantyczne ilości.

Po 2014 r. kopalnia trafiła pod zarząd separatystów z samozwańczej tzw. Donieckiej Republiki Ludowej i zdecydowano o jej zatopieniu – podobno w porozumieniu ze specjalistami z Rosji. „To grozi nowym Czarnobylem” – mówił Mychajło Wołyneć, szef Niezależnego Związku Zawodowego Górników Ukrainy (dziś również deputowany Rady Najwyższej Ukrainy), cytowany w książce „Czarne złoto. Wojny o węgiel z Donbasu”, którą napisałam razem z Michałem Potockim.

Zagranica

„Jeśli sarkofag nie wytrzyma naporu wody – a tego obawiają się ukraińskie władze –

RADIOAKTYWNE PAMIĄTKI PO WYBUCHU
*mogą się dostać do wód gruntowych
w basenie rzek Doniec i Kalmius”.*

O takim zagrożeniu pisał w 1999 roku minister ochrony środowiska Wasyl Szewczuk.

Separatyści uspokajają, że uczeni uznali, iż zasady bhp zostały zachowane. Polscy naukowcy, z którymi rozmawialiśmy, uważają, że sprawa Junkomu została rozdmuchana przez Ukraińców, a ryzyko katastrofy ekologicznej jest marginalne. - Junkom został zamknięty jeszcze w czasach radzieckich. Kopalnia jest połączona pod ziemią z innym nieczynnym zakładem wydobywczym, Ołeksandr-Zachid w Gorłówce. Nad jej wyrobiskami zbudowano zakład chemiczny, z którego w 1989 roku wyciekło do kopalni trzydzieści ton mononitrochlorbenzolu. Substancja przereagowała z podziemnymi

Zagranica

związkami chemicznymi. Od oparów ucierpiało 250 osób pracujących pod ziemią. Teraz te wszystkie związki mogą wypłynąć na powierzchnię” – opowiadał Wołyneć w książce, która napisałem razem z Michałem Potockim.

Kolorowa rzeczka

Kolejnym przykładem niech będzie kopalnia Zołote w obwodzie ługańskim, do 24 lutego znajdująca się ok. 800 m od linii frontu walk trwających od 2014 roku. O Zołotem nawet trudno było już mówić, że to kopalnia, bo zakład wydobywał symboliczne ilości węgla po 2014 r., kiedy to systematycznie był zalewany przez porzucane przez separatystów sąsiednie kopalnie, ale położone na okupowanych terytoriach.

Separatyści wybierali węgiel w sposób rabunkowy, by jak najwięcej na nim zarobić – tak właśnie sprzedawali ukraiński antracyt z okupowanego Donbasu, który jechał w świat na rosyjskich dokumentach, co opisaliśmy w książce.

Zagranica

Nie inwestowali w nowe pokłady, nie dbali również o bezpieczeństwo pracujących na dole, często w katastrofalnych warunkach, górników. A gdy dostępny surowiec się skończył,

po prostu porzucali kopalnię nie zważając na to, iż to nie sklep czy piekarnia, a zamknięcie i likwidacja zakładu wydobywczego **POWINNY SIĘ ODBYWAĆ ZGODNIE ZE SZTUKĄ.**

Ponieważ tak się nie działo, woda, która żadnych granic nie uznaje, wdzierała się do kopalń węgla kamiennego na terytoriach pod kontrolą Ukrainy.

Tak właśnie było w Zołotem. Kopalnia pracowała jako jedna wielka odpompownia wody po to, by ta nie zalała sąsiednich zakładów: Karbonit i Hirśka. Koło hałd w okolicach tych kopalń przepływa rzeczka. Jeszcze kilka lat temu woda w niej była czysta i przejrzysta. Od jakiegoś czasu jest rdzawa. Kolorystyka o zachodzie słońca obłędna, ale co ją zabarwiło? Tego nie wie nikt.

Zagranica

Ludzie i zwierzęta omijają zbiornik szerokim łukiem. Może to tylko rdza, a może coś gorszego – badań oczywiście nie było. Jednak jeśli w obecnej sytuacji wojennej nikt o kopalnie nie zadba, w efekcie źródła podziemne mogą wybić na powierzchnię, skażać pola uprawne i sprawić, że na Donbasie po prostu zabraknie wody zdatnej do picia. I nie jest to wizja ze słynnego ukraińskiego filmu „Atlantyda”, a wielce prawdopodobny scenariusz, potencjalnie znany od lat, na który Zachód konsekwentnie zamykał oczy.

Nowy łabędź co tydzień

Zakłady chemiczne Syroł w Gorłówce będącej w rękach separatystów od 2014 roku zakopywały pod ziemią nieutylizowane odpady, w tym m.in. arsen czy kadm. Nie wiadomo, w jakim stanie są teraz te miejsca.

„Ze Styrołem wiąże się anegdota (...). Żeby zdemontować, że wcale nie jest to jeden z większych trucicieli w kraju, pośrodku zakładu stworzono mały skwer, a w nim – oczko wodne. W oczku pływał sobie

Zagranica

łabędź. – Gdyby było tak brudno, jak mówią ekolodzy, łabędzie by tu nie przetrwały, prawda? – pytał retorycznie menedżer zakładu dziennikarzy zaproszonych na wizytę studyjną. A wieczorem był bankiet, na którym menedżer się upił, co doprowadziło go do pewnej zmiany narracji. – Tak naprawdę to my ciągle kupujemy nowe łabędzie, bo każdy po tygodniu zdycha”. (fragment z „Czarnego złota”).

Jest jeszcze Nju-Jork, czyli dawne Nowhorodśke, kawałek za Torećkiem i Zaliznem (Artemowe). Tam z kolei są zakłady produkujące fenol.

Gigantyczny ostrzał miasteczka obserwowaliśmy i relacjonowaliśmy na miejscu 9 maja. A ponieważ ataki nie ustają, sytuacja może się Ukraińcom wymknąć tutaj spod kontroli. Fenol dobrze rozpuszcza się w wodzie i jest ją w stanie silnie skazić.

Zagrozone morze

Widać, że Rosjanie są w tablicy Mendelejewa dobrze zorientowani, bo uderzają dość precyzyjnie w tego typu miejsca. Tak było w poniedziałek

Zagranica

w okolicach Bachmutu, gdy uszkodzili rurociąg amoniaku Toljatti-Odessa, który wprowadzie od 2014 r. nie pracuje, ale atak doprowadził do wycieku amoniaku i gigantycznej chmury oparów. Skończyło się głównie na strachu, ale we wtorek agresor rozbił cysternę z kwasem azotowym w Siewierodoniecku.

*Pomarańczowe słupy dymu **NIE WRÓZY-
ŁY NICZEGO DOBREGO** i niestety należy
się spodziewać kolejnych ataków na sie-
wierodonieckie Azoty.*

Pamiętam, jak kilka lat temu przyjechałam tam po wycieku amoniaku. Powietrze było tak ostre, że niemal nie dało się oddychać, a było to dzień czy dwa po awarii, wskutek której kilkadziesiąt osób nabawiło się choroby amonowej.

Niepokoją również wieści przekazywane przez władze zabitego przez Rosjan Mariupola, gdzie wróg uparcie bombardował Azowstal, gdzie chronili się m.

Zagranica

in. żołnierze znienawidzonego przez Putina i Ławrowa pułku Azow.

Według władz miasta istnieje zagrożenie wycieku m.in. siarkowodoru do morza, co mogłoby całkowicie zabić tamtejszą faunę i florę. Przedstawiciele mariupolskiej rady alarmują, że Morze Azowskie mogłoby przestać istnieć.

Dlatego niezbędne są szybkie badania niezależnych ekspertów z zagranicy, by sprawdzić, na ile realne jest to zagrożenie. Pytanie jednak, czy Rosja zechce ich wpuścić. Warto również dodać, że w Mariupolu są drugie, podobne do Azowstali zakłady – Ilicz. Tu też nie do końca wiadomo, jak wygląda sytuacja związana z ich zabezpieczeniem. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

Zdrajców spotka katastrofa

Putin zakładał, za namową swoich doradców, opanowanie co najmniej wschodniej Ukrainy do linii Kijów-Odessa. W wyniku klęski tzw. operacji specjalnej musiał gwałtownie zredukować swoje zamiary. Teraz zanoszi się na to, że za wszelką cenę dążyć będzie, siłami swojej odtwarzanej armii, do utrzymania zdobytej w dotychczasowych walkach części Ukrainy.

Fot. Adam Jagielak

A przecież zdobycze były znaczniejsze. Jego wojska podchodziły pod Kijów, miały w swoim ręku znaczne części obwodów czernihowskiego, sumskiego i charkowskiego, skąd w wyniku kontrofensywy ukraińskiej zostały wyparte.

Zamiar zdobycia Odessy zakończył się niepowodzeniem. Siły powietrzne Rosji, pozbawione przewagi w powietrzu, ograniczają swoją aktywność tylko do bezpośredniego wsparcia walczących wojsk. Siły morskie przezornie trzymają się na dystans zasięgu rakiet ukraińskich, pomne zatopionej flagowej „Moskwy”.

W rejonie Łuku Donbaskiego Rosjanie uporczywie dążą do zdobycia w całości obwodów ługańskiego i donieckiego. Od 3 kwietnia czyli w ciągu blisko dwóch miesięcy za cenę ogromnych ofiar posunęli się do przodu średnio zaledwie na 25 do 35 km. Stracili w walkach około 11 batalionowych grup bojowych. Uwidacznia się ich główny nacisk praktycznie tylko na kierunku na zachód od Ługańska.

Na pozostałych odcinkach frontu Rosjanie przechodzą do obrony, rozbudowując pospiesznie jej

struktury. Świadczy to o całkowitym zaniechaniu opanowania większych połaci wschodniej Ukrainy.

Zaczyna się wypełniać to, co opisałem dwa miesiące temu.

”*Wobec militarnych niepowodzeń Rosja prawdopodobnie **ZAMIERZA BRONIĆ TEGO, CO MA AKTUALNIE** w swoim posiadaniu.*

Te wojska, które gromadzi za północno-wschodnią granicą Ukrainy nie są szykowane do ofensywy na Kijów, a do obrony przed rosnącymi możliwościami armii ukraińskiej.

Zwycięstwa i klęski w wojnach mierzy się różnymi miarami, ale żadna z nich nie pasuje do tej współczesnej. Wielu wyraża nadzieję, że wygra Ukraina, życząc źle Rosji. Ale są i tacy, którzy jednak nadal wierzą w Rosję. I chyba dzięki nim, Putin próbuje jeszcze ratować twarz Rosji. I swoją przy okazji.

Felieton

Wydawało się, że solidarność z Ukrainą przywie-
dzie Rosję do klęski przede wszystkim politycznej,
a potem militarnej. Im dalej od 24 lutego 2022 tym
bardziej słabnie ta jedność. Sprawcami tego są
przede wszystkim polityczni cwaniacy, którzy ponad
obronę przed światowym terroryzmem stawiają biz-
nesy. Tak było w 2014 roku, kiedy za sprawą Niemiec
i Francji po raz pierwszy upokorzono Ukrainę. Teraz
za sprawą tych samych krajów, a dodatkowo Węgier,
wszystko zmierza ku temu po raz wtóry.

Nie jest dla ich interesów ważna wspólna walka z ter-
roryzmem. Nie liczą się dla nich stosy wymordowanych
Ukraińców. Nie widzą ich heroicznej walki o wolność.
To rozbijanie solidarności międzynarodowej w imię
swoich partykularnych interesów jest świadectwem
zakłamania polityków tych państw. Godni są oni,
w obliczu tysięcy zbiorowych mogił, najwyższej pogar-
dy społeczności międzynarodowej. Ale ślepotą zawie-
dzie ich państwa do katastrofy, która już nadciąga.

Imigranci uderzą ze zdwojoną siłą. Islam rozsadzi
ich od wewnątrz, ale wtedy nikt z naszego kręgu kul-

turowego, w którym jest i Ukraina, nie powinien podać im pomocnej ręki.

*Ta krótkowzroczność spowoduje **ROZ-
PAD ZJEDNOCZONEJ EUROPY**. I to chyba
zrozumiałe w świetle ich zdradzieckich
wobec Ukrainy postaw.*

Szukać trzeba będzie pewnie innych sojuszy czy unii, ale po to, by już nigdy Rosja nie sięgała po kogośkolwiek, jak sięgnęła po Ukrainę. Bo dzięki Francji, Niemcom i Węgrom niebezpieczeństwo wcale nie zostało zażegnane. Moskwa uwierzy, że może nadal demolować wolny świat. Za ich sprawą Ukraińcy utracą część swojego terytorium. A wolny świat swoją twarz, w konfrontacji z terroryzmem i autokratyzmem.

Wojna rządzi się swoim prawami. Albo raczej bezprawiem. Będzie nadal trwała za naszą wschodnią granicą. Rosjanie umocnią się na zdobytych terenach i ogłoszą koniec operacji specjalnej. Ludność sobie

Felieton

nieprzychylną na zajętych terenach spacyfikują, część wymordują, a innych wywiozą na Sybir. Dzieci zabrane rodzinom wynarodowia.

Armia ukraińska, z dnia na dzień coraz silniejsza, będzie zapewne gotowa do walki z agresorem i zdolna do prób wyzwalań utraconych terytoriów. Jednak wobec podnoszącej się ze zgliszcz armii rosyjskiej, będzie to niezwykle trudne, o ile nie niemożliwe. Zatem dojdzie do powrotu do sytuacji sprzed wojny, z tą różnicą, że na bardzo długim froncie.

Ustalone wzdłuż frontu nowe granice będą płonęły i pochłaniały tysiące ofiar. Powstaną nowe republiki separatystyczne z uzbrojonymi przez Rosję bandami, które nie pozwolą Ukraińcom doświadczać pokoju. Bo dopóki Rosja będzie mogła liczyć na sprzedajnych polityków, Europa Wschodnia nie będzie bezpieczna. 

WSZYSTKO ROZEGRA SIĘ NA INDO- PACYFIKU



Fot. imago/Xinhua/EAST NEWS

Chiński niszczyciel rakietowy wystrzeliwuje pocisk przeciwokrętowy podczas ćwiczeń na Morzu Wschodniochińskim.

*Podczas gdy Europa pochłonięta jest wojną na Ukrainie, **CHINY CORAZ ŚMIELEJ POCZYNAJĄ SOBIE WOKÓŁ TAJWANU.** Xi Jinping stawia sobie za cel połączenie wszystkich ziem chińskich, jak Putin ziem ruskich. Na jego wzmocnioną pokazem siły retorykę obojętni nie pozostają Amerykanie i Joe Biden zapowiada militarną obronę wyspy. Czy to wokół Tajwanu rozstrzygnie się amerykańsko-chińska batalia o światową dominację? **PROF. BOGDAN GÓRALCZYK**, politolog i sinolog wyjaśnia sytuację.*



Rozmawiał **Michał Banasiak**

Kiedy przegrzebiemy się przez depesze informujące o sytuacji na Ukrainie, mamy pokaźny zbiór doniesień o Tajwanie. Chińczycy sprawdzają, na ile mogą sobie pozwolić, a Amerykanie grożą palcem. To największe napięcia w tym regionie w historii?

Zagranica

Chiny szykują się na Tajwan od 70 lat. Ale jeszcze nigdy presja Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, nie była tak duża. Do 2018 mieliśmy epokę strategicznego zaangażowania USA w Chinach, a ponieważ też w regionie Indo-Pacyfiku. Za sprawą prezy-

*Bogdan Góralczyk*

– politolog, profesor dr habilitowany, sinolog, dyplomata, publicysta. Specjalista w zakresie stosunków międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem roli Chin. Pracuje w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego (w latach 2016-2020 był jego dyrektorem). Komentator telewizyjny i radiowy, autor kilkunastu książek.

Zagranica

denta Trumpa weszliśmy w okres strategicznej rywalizacji USA z Chinami, co należy rozumieć nieco szerzej, bo chodzi też o sojuszników.

Co to oznacza?

Donald Trump zmienił filozofię dziejów. Zamiast walki o wartości mamy brutalną grę o interesy. Wojna trwa: handlowa i celna. Może trochę o niej zapomnieliśmy, bo jest wyciszona, ale nigdy nie została odwołana. W czasie pandemii doszły też fronty – medialny i ideologiczny, przez co niektórzy zaczęli mówić o nowej zimnej wojnie. Jednak to, co najważniejsze, dopiero przed nami.

Ale nie chodzi o starcie zbrojne, a o wojnę o wysokie technologie: sztuczną inteligencję, ziemie rzadkie, kosmos. O 5G, Huawei, czy TikToku każdy w Polsce słyszał i trzeba zdać sobie sprawę, że na tym polu rywalizacja będzie się zaostrzać. Forsuję tezy, z którymi w Polsce niełatwo się przebić, że już po 2008 roku centrum światowego handlu przeniosło się z Atlantyku na Pacyfik.

Dlaczego akurat Tajwan?

Zagranica

Amerykanie już w czasie wojny koreańskiej, w latach 50., zdefiniowali Tajwan jako swój niezatapialny lotniskowiec. Podczas pierwszej wizyty prezydenta Nixona w Chinach, w 1972 r. oraz – co wiemy chociażby z pamiętników Zbigniewa Brzezińskiego –

„*przed normalizacją wzajemnych stosunków w 1979 r., Tajwan zawsze był i dla Chin, i dla Stanów* **NAJWAŻNIEJSZĄ SPRAWĄ W OBUSTRONNYCH RELACJACH.**

Teraz jednak Xi Jinping postawił sobie za cel nadrzędny połączenie wszystkich ziem chińskich. Tak jak Putin ziem ruskich, z Białorusią i Ukrainą. Priorytety Stanów i Chin wobec Tajwanu się wykluczają, więc mamy zwarcie.

Mam wrażenie, że póki co to zwarcie kontrolowane, bo Amerykanie z jednej strony mówią o militarnym zaangażowaniu w obronę wyspy, jeśli będzie taka potrzeba, ale chwilę później łagodzą ton i sygnalizują,

że ich polityka wobec Chin się nie zmienia. Strategia kija i marchewki?

To się nazywa strategiczna ambiwalencja. Amerykanie zawsze chcieli współpracować z Chinami, bo to ogromny rynek, a do tego bardzo ważna część ich łańcuchów dostaw.

Natomiast na pewnym etapie zorientowali się, jak wielkie jest ich uzależnienie od chińskich producentów i dostawców. Postanowili to ukrócić, ale nie mogą tego zrobić w drastyczny sposób, więc mamy takie podchody. Tajwan jest częścią tej gry i stąd tyle sygnałów, że Tajwanu nie opuszczą i nie odpuszczą.

Chiny zbudowały swoją potęgą na współpracy handlowej ze światem. Na, jak to pan określił, „uzależnieniu” od swoich producentów i dostawców. Wojna mogłaby zepsuć dorobek wypracowywany przez dziesięciolecia.

Chińczycy mają takie powiedzenie: „szczęk oręza to klęska stratega”. W pierwszej kolejności woleliby przejąć tam kontrolę jakimś fortem, sztuczką, może przekupstwem. Zbrojny atak na Tajwan to dla nich

Zagranica

ostateczność. Nie mają tego w tradycji. Widzą też, jak świat zachodni zjednoczył się przeciwko Rosji i wiedzą, że agresja na Tajwan byłaby teraz strzałem w stopę. Zresztą Chiny od dawna powtarzają, że nie chcą wojny. Ale też mówią, że się jej nie boją. I że jeśli do niej dojdzie, przegrają wszyscy.

Nie chcą, nie boją się, a są na nią gotowi? Amerykańskie zaangażowanie na wojnie ukraińsko-rosyjskiej pokazało ogromną siłę Stanów. Bez bezpośredniego zaangażowania swoich żołnierzy, jedynie przez dostawę broni i przekazywanie danych wywiadowczych, są w stanie prowadzić skuteczną walkę z Rosją rękami Ukraińców.

Pierwszy szok Chiny przeżyły ponad 30 lat temu, w czasie wojny w Kuwejcie. Amerykanie zrobili tam, co chcieli, dzięki wykorzystaniu wysokich technologii. Chińczycy zrozumieli, że mają co prawda 3,5 miliona żołnierzy, ale na dzisiejszym polu walki ta liczba jest bez znaczenia. Teraz też mają świadomość, że militarnie wciąż są słabsi. Są drugą armią świata – już dawno przed rosyjską, ale jeszcze daleko za amerykańską.

Już po lutowej agresji Rosji na Ukrainę Chiny ogłosiły, że budżet obrony wzrośnie o 7 proc. To bezpośredni efekt reakcji USA i NATO na wojnę za naszą granicą?

Chiny obserwują i wyciągają wnioski.

INWESTUJĄ CORAZ WIĘCEJ PRZED

WSZYSTKIM W MARYNARKE, bo jeśli

chodzi o Tajwan czy Morze Południowochińskie, siły morskie są najważniejsze.

Amerykanie wiedzą, że Chińczycy są słabsi. Na razie. Dlatego w resortach siłowych słychać głosy, że jeśli robić porządek z Chinami, to teraz, bo potem może być za późno. Ale ostrzegam przed takim myśleniem, bo z zewnątrz Chin nie da się pokonać. Natomiast mogą od środka pokonać się same.

Silnorekie rządy Xi Jinpinga miałyby się załamać?

Chiny trapią coraz większe problemy wewnętrzne. 26-milionowy Szanghaj przez ponad 2 miesiące był w lockdownie. Polityka „zero tolerancji wobec covid”

jest kontestowana i może wywołać polityczne niespodzianki.

Pod koniec roku XX Zjazd Komunistycznej Partii Chin miał de facto koronować Xi na cesarza, ale teraz nie wiadomo już czy jego pozycja nadal jest wystarczająco silna, by dostał nieograniczoną władzę.

Podczas swojej ostatniej wizyty w Azji Joe Biden był obecny na szczycie QUAD (USA, Japonia, Indie, Australia), gdzie Chiny były tematem numer jeden. Trwa budowa koalicji?

Stany mają w Azji dwa sojusze wojskowe. Wspomniany QUAD, a do tego AUKUS, z Australią i Wielką Brytanią. Japonia jest w tym regionie najbliższym sojusznikiem USA, Australii też Amerykanie mogą być pewni.

Gra toczy się o przeciągnięcie na swoją stronę Indii, które nie chcą opowiadać się za nikim na stałe. Wolą obserwować, szukać korzyści. Jeśli Stanom nie uda się przekonać Indii do sojuszu przeciwko Chinom, to będą pracować, aby przynajmniej pozostały neutralne.

Co na to Chiny?

Chiny mają swoje sojusze i swoich partnerów. Zresztą szukają ich absolutnie wszędzie i na nikogo się nie zamykają. Ostatnio przebąkują o otwarciu BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA - red.) na Indonezję.

Mocny nacisk kładą też na ożywienie współpracy w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy, której macki sięgają granic z Polską, bo Białoruś jest państwem stowarzyszonym. Podobnie jak Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie czy Arabia Saudyjska. No i dołączył do niej Iran.

Wiele wskazuje na to, że ewentualny konflikt nie ograniczyłby się do Tajwanu. Na zdjęciach satelitarnych widzimy, że Chińczycy ćwiczą na atrapach japońskich samolotów. Jak to rozumieć?

Wojna o Tajwan to w zasadzie gwarancja zaangażowania Japonii. Zresztą wieloletni premier tego kraju Shinzo Abe powiedział, a nawet napisał niedawno, że czas skończyć z amerykańską ambiwalencją i wezwał USA do obrony Tajwanu.

Zagranica

Japonia chce też odejść od artykułu 9. swojej konstytucji mówiącego o tym, że jej wojsko to jedyne siły samoobrony. Można je zwać, jak się chce, ale to jest jedna z lepszych armii świata.

*Japonia widzi, co się dzieje i nie pozostaje bierna. Zwłaszcza, że **MA SVOJE ZATARGI Z CHINAMI**, o wyspy Senkaku na Morzu Południowochińskim.*

Rozmawiamy o wojnie. A czy na tym etapie na stole leży jeszcze scenariusz pokojowego rozwiązania sprawy Tajwanu? Mówi pan, że Chiny szykują się na wyspę od 70 lat, ale przecież latami napaść na Tajwan wydawała się nieprawdopodobna.

Były próby – i to skuteczne – dogadywania się z Tajwanem. Do 2000 r. stosunki Pekinu z rządzącym tam Kuomintangiem zaczęły się układać. Ale wtedy do władzy pierwszy raz doszła Demokratyczna Partia Postępu. Jej przywódca Chen Shui-bian zaczął kwestionować porozumienia z Chinami, więc Chiń-

Zagranica

czycy odpowiedzieli tzw. ustawą antysecesyjną. Zagwarantowali sobie użycie wobec Tajwanu wszystkich środków, z militarnymi włącznie, gdyby ten chciał ogłosić niepodległość i całkowicie się usamodzielić.

Później na dwie kadencje Kuomintang wrócił do władzy, ale od 2016 r. znów rządzi DPP, a prezydent Tsai Ing-wen kwestionuje konsensus z 1992 r., zgodnie z którym „Chiny są jedne, ale różne ich interpretacje”.

Może więc jeśli Kuomintang wróci do władzy, wszystko znów się ustabilizuje?

Przez ostatnie lata zmieniła się nie tylko władza, ale i nastawienie społeczne. Kiedyś poparcie dla zjednoczenia było spore, teraz spadło poniżej 10 proc. Tajwańczycy już nie chcą zbliżenia. Przyczynił się do tego Hongkong, który w czasie pandemii Chiny sobie podporządkowały. To było ostrzeżenie dla tajwańskiej młodzieży i inteligencji.

Nadziei można szukać wśród 2 milionów Tajwańczyków robiących interesy w Chinach kontynentalnych. Im status quo byłby na rękę.

A jak w tej dużej, geopolitycznej układance odnajdzie się Europa?

Przede wszystkim musi sobie zdać sprawę, że na świecie toczy się wielkomocarstwowa gra, w której Ukraina nie jest najważniejsza. Oczywiście nie jest błaha – dla nas wręcz kluczowa – ale globalnie wszystko rozegra się na Indo-Pacyfiku. Teraz Europa zaangażowana jest na wojnie z Rosją, ale potem trzeba będzie też zająć stanowisko wobec Chin.

Wspólne? Postawa poszczególnych krajów wobec Rosji pokazała, że solidarność, nawet w godzinie wojny, jest trudna do osiągnięcia. Decydują interesy narodowe.

Względem Chin też nie ma jednej Europy. Nie ma wspólnej strategii na poziomie Unii Europejskiej, nad czym ubolewam. Wielką umowę o inwestycjach, wynegocjowaną jeszcze przez kanclerz Merkel, odłożono ad calendas graecas. Relacje zostały w zasadzie zamrożone.

Jeśli Europa ma się liczyć w tej globalnej rozgrywce, trzeba to zmienić.

Zagranica

Kluczowa będzie postawa Niemiec, które w relacjach z Moskwą dokonały przewrotu kopernikańskiego – choć na razie tylko werbalnie.

*Dla Niemiec Chiny to największy rynek eksportowy i czekam na określenie się kanclerza Scholza, **JAKA BĘDZIE NIEMIECKA POLITYKA WZGLĘDEM PEKINU.***

Drugi kluczowy gracz to Francja. Tu musimy poczekać na rozstrzygnięcia wyborów parlamentarnych. Mamy dopiero co wybranego ponownie prezydenta Macrona, ale to wybory parlamentarne zdecydują, czy będzie miał silny mandat polityczny, czy czekają go zmagania z opozycją w Zgromadzeniu Narodowym. Od polityki Francji i Niemiec zależy stanowisko całej Unii Europejskiej. Jeśli takowe kiedykolwiek będzie wspólne.

Chiny korzystały z braku europejskiej solidarności i próbowały przeciągać na swoją poszczególne państwa europejskie. Ogromne pożyczki dostały państwa

bałkańskie, były zapowiedzi wielkich inwestycji infrastrukturalnych. No i budowa Nowego Jedwabnego Szlaku.

Minęło właśnie 10 lat od powołania inicjatywy 16+1, czyli współpracy krajów europejskich i Chin. Bez fanfar, bo nie ma też czego świętować. Było dużo obietnic, ale na tym się kończyło. Niektóre państwa zaczęły głośno mówić o porzuceniu tej inicjatywy, a nawet o zbliżeniu z Tajwanem. To wynika z różnych priorytetów poszczególnych krajów.

Dla Polski czy krajów bałtyckich najważniejsze jest bezpieczeństwo. Dla krajów bałkańskich inwestycje. Dla Francji czy Niemiec handel.

Od początku wojny Europa czeka na zabranie przez Chiny stanowiska w sprawie wojny Rosji z Ukrainą. Życzeniowo - na wsparcie Ukrainy, z obawami - na pomoc Rosji. A Chiny jak się nie opowiedziały, tak nadal tego nie robią. Kiedy zabiorą jednoznaczny głos?

Stanowisko Chin bardzo się zmieniło. Na początku lutego, jeszcze przed inwazją, Xi Jinping i Władimir

Zagranica

Putin wydali wspólny komunikat, w którym wzajemnie popierali swoje postulaty.

Chiny dały Putinowi zielone światło na inwazję. Liczyły na umocnienie się Rosji i zyskanie silnego partnera w strategicznej rywalizacji z USA. Ale okazało się, że blitzkriegu nie ma. Że nie ma spodziewanych sukcesów wojskowych, ani politycznych. I Chiny wycofały się na pozycję obserwatora.

Długo tam pozostaną?

Aż będą pewne kto wygra wojnę. Osłabienie Rosji to dla Chin dobre rozwiązanie, ale Rosja pogrążona w chaosie to duży ból głowy. Może się więc okazać, że Chiny wejdą do tej wojny jako mediator, bo akurat one mają ogromne możliwości nacisku na Rosję.

Tradycja strategiczna Chin nakazuje zawczasu wyczuć zwycięzcę i stanąć po jego stronie. Problemem może być to, że tym zwycięzcą będą USA. 



NOWA ŠKODA KAROQ. JAK BARDZO RODZINNEMU SUV-OWI POMOGŁY ZMIANY

Fot. Materiały prasowe

Karoq to jeden z najpopularniejszych modeli Škody w Polsce. Kompaktowy SUV właśnie poddany został zmianom, które nie tylko wyszły mu na dobre wizualnie, ale radykalnie awansowały auto technologicznie. MYŚLĄCY O NOWYM KAROQU POWINNI BYĆ ZADOWOLENI. OTO DLACZEGO.



Tekst: **Marcin Klimkowski**

Škoda zaczęła swoją przygodę z SUV-ami z wysokiego C. W 2016 roku pokazała Kodiaqa, który do dziś jest flagowym autem Czechów w najpopularniejszym światowym segmencie i odnosi rynkowe sukcesy w kolejnej już wersji (face lifting wóz miał w 2019 roku).

Już jednak po roku firma z Mladá Boleslav zaprezentowała mniejsze auto w gamie, kompaktowego SUV-a o konsekwentnie świeżej nazwie, Karoqa. Do

Motoryzacja

dziś to właśnie auto znalazło 0,5 miliona nabywców na ponad 60 rynkach krajowych.

Face lifting, który był potrzebny

Minęły jednak cztery lata od debiutu, Škoda zdecydowała się więc na face lifting. Ale nie taki wyłącznie powierzchowny, a zdecydowanie głęboki. Niebędący jedynie wizualnym uaktualnieniem, ale realną korzyścią dla nabywców i użytkowników. Jak to w przypadku Škody, wsłuchano się w głosy obecnych i potencjalnych klientów. I na podstawie ich obserwacji i oczekiwań stworzono samochód, który przetrasta pierwowzór na kilku polach. Nowy Karoq w związku z tym stał się wozem nie tylko ładniejszym, ale też znacznie nowocześniejszym, przyjemniejszym i bezpieczniejszym. Takim, który lepiej spełnia wszystkie funkcje auta rodzinnego.

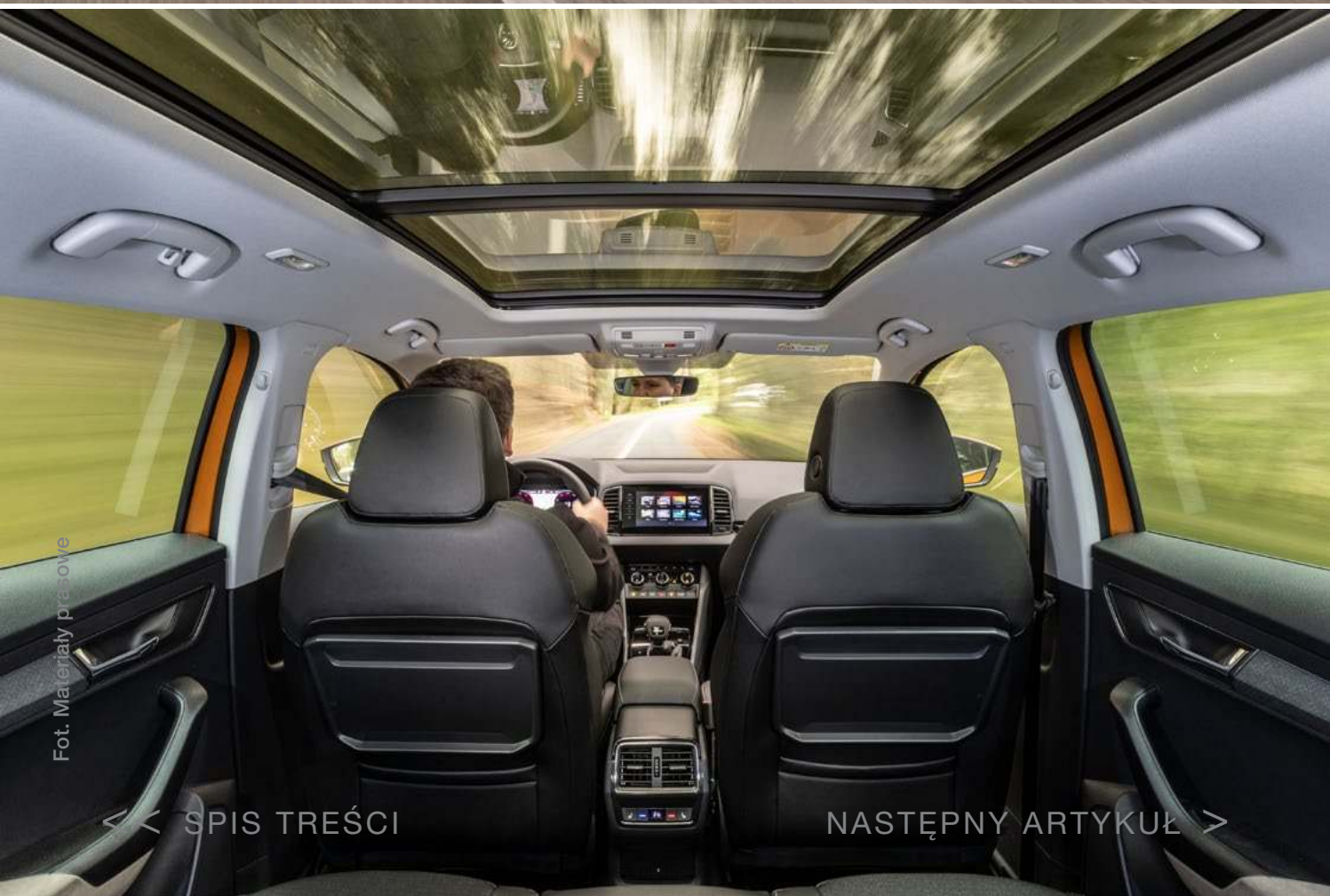
Surowsza i atrakcyjniejsza prezencja

Przyjrzyjmy się szczegółom, najpierw z zewnątrz. Karoq po zmianach to auto, które wygląda inaczej i –

Motoryzacja

co ważne – można to dostrzec na pierwszy rzut oka. Po pierwsze, poszerzono charakterystyczny, już wcześniej atrakcyjnie wyglądający, sześciokątny grill, znak rozpoznawczy Škody. Zastosowano węższe i nieco dłuższe reflektory. Te przednie są teraz wykonane (opcjonalnie) w technologii Full LED Matrix, co jest również skokiem technologicznym, poza tym, że wizualnym. Światła umieszczono jedno nad drugimi, dzięki czemu Karoqa po zmianach łatwo odróżnić od poprzednika.

Tylne reflektory również są węższe (i wykonane w technologii LED), ostrzejsze z wyglądu. Doskonale współgrają z przeprojektowanym zderzakiem, wykończonym w kolorze nadwozia oraz ciekawym wzorniczo dyfuzorem z czarnego plastiku. Z tyłu uwagę zwraca również wydłużający nadwozie spojler w kolorze nadwozia. Pełni funkcję estetyczną, ale również poprawia aerodynamikę auta. Dzięki niemu oraz nowym wzorom felg (17-, 18 – i nawet 19-calowych z poprawiającymi opływowość i dodającymi efektowności nakładkami z czarnego plastiku Aero)



Motoryzacja

nowy Karoq stał się jednym z SUV-ów o najlepszym współczynniku oporu powietrza w segmencie (Cx to zaledwie 0,30).

„*Aerodynamika została **POPRAWIONA O 9 PROC.**, co bezpośrednio przekłada się na niższe zużycie paliwa.*

My mieliśmy okazję zapoznać się z autem w kolorze czerwonym, ale nowy Karoq dostępny jest w aż dziewięciu kolorach nadwozia, w tym dwóch nowych, metalicznych o nazwach Pomarańczowy Phoenix i Szary Graphite.

Nowoczesny środek i intuicyjna obsługa

Wizualne zmiany widać także w środku auta. Niektóre delikatniej, te dotyczą na przykład nowych tkanin (opcjonalny pakiet Eco obejmuje m.in. fotele wykonane z materiałów wegańskich i pochodzących z recyklingu). Inne bardziej. Tutaj mówimy o ulepszonym oświetleniu LED, ozdobnych paskach na

Motoryzacja

desce rozdzielczej i drzwiach czy oświetleniu ambiente.

Karoqa można konfigurować na wiele sposobów, od wersji Ambition przez Style po Sportline. Ta ostatnia, najbardziej dynamicznie wyglądająca, oferuje (poza czarnymi elementami zewnętrznymi) m.in. paski Piano Black na desce rozdzielczej, detale z efektem włókna węglowego na drzwiach, czarną podsufitkę i czarne, oddychające pokrycia foteli ThermoFlux.

Same fotele, w tej topowej i kilku innych wersjach, są dostępne po raz pierwszy z regulacją fotela dla pasażera siedzącego z przodu, z funkcją pamięci. Ponieważ mówimy o aucie rodzinnym, nie wolno zapomnieć o systemie VarioFlex (drugi rząd siedzeń można podzielić w proporcji 40:20:40). Dodajmy też, że pojemność bagażnika to 521 l lub 1630 l po złożeniu foteli. W przypadku wspomnianych siedzeń VarioFlex bagażnik rośnie do 588 l lub 1605 l po złożeniu foteli.



Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

Systemy infotainment i łatwość obsługi

Największa i najbardziej zauważalna zmiana wewnątrz dotyczy jednak wyświetlaczy i systemów infotainment. Tutaj, jak w większości wypadków, Škoda daje swoim klientom wybór. Systemy zostały unowocześnione i wzbogacone o nowe funkcje.

Klasyczne zegary są w Karolu standardowe, a cyfrowy panel dostępny jest w opcji. Wirtualny kokpit przed oczami kierowcy ma 8-calowy wyświetlacz w podstawie lub większy (10,25-calowy) w opcji.

Do systemu wbudowano kartę eSIM SUV, dzięki czemu Karoq jest **ZAWSZE ONLINE**, a jego właściciel ma dostęp do rozbudowanych funkcji Škoda Connect.

Jeśli chodzi o system infotainment w konsoli środkowej, którym zarządza się większością funkcji auta, to występuje on w 4 wersjach. Podstawowy Swing ma wyświetlacz o przekątnej 6,5 cala. Kolejne Bolero

Motoryzacja

i Amundsen są wyposażone w 8-calowy ekran dotykowy. Te można obsługiwać również za pomocą przycisków lub cyfrowego asystenta głosowego Laury. Topowy system Columbus ma 9,2-calowy wyświetlacz i można nim sterować również za pomocą gestów.

Co ważne i oczekiwane w tych czasach, z Karoqiem można sparować smartfony za pomocą technologii bezprzewodowej SmartLink, Android Auto lub Apple CarPlay. Ułatwieniem będzie indukcyjnie ładowanie korzystające z opcjonalnego Phone Boxa.

Bezpieczeństwo z górnej półki

Auto rodzinne, poza przestronnością i wygodą, musi być także bezpieczne. Karoq po face liftingu taki właśnie się stał. Nie to, że poprzedni nie był, ale postęp technologiczny dokonuje się dziś szybko, dzięki czemu nowy model zyskał bardzo dużo przydatnych systemów, realnie ratujących zdrowie i życie w bardzo konkretnych sytuacjach.



Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

Nowe auto może być wyposażone w do **DZIEWIĘCIU PODUSZEK POWIETRZNYCH**. Kluczowym systemem bezpieczeństwa jest Travel Assist, który obejmuje od 5 do 8 systemów asystujących.

Znajdziemy wśród nich aktywny tempomat Predictive Cruise Control i adaptacyjnego asystenta pasa ruchu Adaptive Lane Assist. Radary nowego Karoqa lepiej niż u poprzednika rozpoznają znaki drogowe. Z kolei (opcjonalna) funkcja Crew Protect Assist reaguje w przypadku kolizji. Realnie zmniejsza skutki wypadków, automatycznie zamykając otwarte okna i panoramiczny dach, włączając światła awaryjne, napinając przednie pasy bezpieczeństwa po gwałtownym hamowaniu lub po otrzymaniu sygnału z czujników o zbliżającej się nieuchronnie kolizji.

W Karoqu zastosowano również technologię Front Assist z chroniącą pieszych funkcją Predictive Pede-

Motoryzacja

strian Protection i funkcją City Emergency Brake i asystenta jazdy w korku Traffic Jam Assist. Hands-on Detect to system, który sprawdza co 15 sekund, czy kierowca dotyka kierownicy. Jeśli nie, Emergency Assist włącza światła awaryjne i zatrzymuje samochód na aktualnym pasie. Autem parkuje się wygodniej dzięki wykrywającemu przeszkody i w razie konieczności hamującemu Manoeuvre Assist. W opcji dostępny jest też system Area View z kamerami 360°.

Jak jeździ nowa Škoda Karoq?

Zawsze dobrze, ale też tak dynamicznie, jak zażyczy sobie tego jej właściciel. Auto, tradycyjnie dla Škody, dostępne jest z kilkoma motorami. Nam było dane sprawdzić najmocniejszego diesla z napędem 4x4.

Karoqa można zamówić z jednym z 5 motorów: 2 z nich to silniki wysokoprężne, a 3 benzynowe. Wersja podstawowa (benzynowa) to 1-litrowy silnik TSI o mocy 110 KM. Kolejnym dostępnym motorem jest czterocylindrowy silnik benzynowy 1.5 TSI o mocy

Motoryzacja

150 KM. Wersja topowa w gamie aut benzynowych to 2.0 TSI o mocy 190 KM, zarezerwowana dla modelu Sportline. 2-litrowe diesle mają 116 KM lub 150 KM (zastosowano w obu system podwójnego dozowania twin dosing, redukujący poziom spalin). Mocniejsze motory (zasilane benzyną lub olejem napędowym), można zamówić z dwusprzęgłową skrzynią biegów DSG, która jest standardem w przypadku modelu Karoq Sportline i opcją w przypadku mocniejszego diesla z napędem 4x4.

Warto dodać, że warianty wyposażenia Ambition, Style i Sportline mogą być opcjonalnie wyposażone w dynamiczną kontrolę podwozia (DCC) i progresywny układ kierowniczy. Dzięki nim można dowolnie zmieniać ustawienia – Eco, Comfort, Normal i Sport – które dostrajają auto, zmieniając siłę tłumienia amortyzatorów, przełożenia układu kierowniczego, promień skrętu, tryb pracy silnika i reaktywność skrzyni biegów. W trybie Individual można dostosować poszczególne składowe do własnych upodobań.

Cennik modelu po face liftingu

Nowy Karoq staruje cennikowo od 106 750 zł za wersję z silnikiem 1.0 TSI w wyposażeniu Ambition. 150-konny model z silnikiem 1.5 TSI i skrzynią biegów DSG oraz wyposażeniem Style to wydatek od 130 100 zł. Topowa wersja benzynowa Sportline (190 KM) kosztuje od 158 100 zł, a wysokoprężna Sportline o mocy 150 KM z DSG i napędem na 4x4 – od 164 350 zł. Ta ostatnia zamyka cennik. 

**UZALEŻNIONYCH
OD NIKOTYNY
TRZEBA LECZYĆ**

Fot. Shutterstock

ZAKAZ EKSPONOWANIA PAPIEROSÓW W SKLEPIE, ZAKAZ SPRZEDAŻY OSOBOM URODZONYM PO OKREŚLONEJ DACIE: *to metody, które mogą zmniejszyć liczbę palących. Uzależnienie od nałogu to śmiertelna choroba, którą trzeba leczyć. Są już wytyczne, jak to robić – mówi **PROF. PIOTR JANKOWSKI**, kardiolog, z którym rozmawialiśmy z okazji przypadającego na 31 maja Światowego Dnia bez Tytoniu.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Kilka lat temu zapowiadano, że do 2030 roku Polska będzie krajem wolnym od dymu tytoniowego. Zostało 8 lat. Uda się?

Chciałbym, żeby tak się stało, niestety, nie jest to realne. To proces, który wymaga wielu zmian. Już 7 lat temu podczas kongresu Polskiego Towarzystwa

Zdrowie

Kardiologicznego postaviliśmy inny cel: żeby Polska była wolna od tytoniu w 2035 roku. Mieliśmy wtedy na to 20 lat. 2035 rok jest wciąż realny, jednak wymaga wielu decyzji. W ostatnich latach nie obserwujemy szybkiego zmniejszania się liczby osób palących. Nie-

*Piotr Jankowski*

– prof. dr habilitowany n. medycznych, kardiolog. Kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych i Gerontokardiologii w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego, p.o. kierownika Zakładu Epidemiologii i Promocji Zdrowia w Szkole Zdrowia Publicznego CMKP, zastępca dyrektora ds. leczenia w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym im. prof. W. Orłowskiego CMKP.

które badania pokazują nawet, że rośnie liczba młodych osób, zwłaszcza kobiet, palących papierosy.

To pokazuje, że ostatnie lata to fiasko polityki antynikotynowej...

Można powiedzieć, że tej polityki w zasadzie nie było. Na tym polega fiasko. Palenie papierosów to główna przyczyna zgonów u mężczyzn. U kobiet też jedna z najważniejszych. Konieczne są decyzje związane z dostępnością wyrobów tytoniowych.

Papierosy powinny być spod lady?

Zdecydowanie mniej dostępne, np. znacznie droższe niż dziś. Innym ze sposobów jest to, żeby nie były eksponowane w sklepach, znajdowały się „pod ladą”. Czyli potrzebny byłby zakaz eksponowania wyrobów tytoniowych w sklepach.

To nie jest trudne i nie miałoby negatywnych skutków, oczywiście z wyjątkiem skutków dla producentów wyrobów tytoniowych. Jak rozumiem, zakaz eksponowania produktów tytoniowych w sklepach nie jest wprowadzany właśnie z powodu lobbingu producentów.

Kolejnym sposobem jest zakaz sprzedaży wyrobów tytoniowych osobom urodzonym po określonej dacie.

”*Osoby uzależnione od tytoniu nadal miałyby dostęp do wyrobów tytoniowych, ale zmniejszyłoby się **NARAŻENIE NA UZALEŻNIENIE OSÓB MŁODYCH**, wchodzących w wiek dorosły.*

Czyli osoba, która nawet skończy 18 lat, też nie mogłaby kupić papierosów?

Tak, taki zakaz miałby obowiązywać dalej to pokolenie, które obecnie jest w wieku dziecięcym czy młodzieżowym. Takie zasady wprowadzono już w niektórych krajach, np. Nowej Zelandii. Dzięki temu np. za 15 lat 30-latkowie nie będą mogli kupić papierosów. Oczywiście, to pewien proces, ale można w ten sposób znacząco zmniejszyć liczbę osób palących. Jest to sposób z jednej strony chroniący kolejne pokolenia przed wpadnięciem w szpony nałogu, a z drugiej

akceptacja faktu, że osoby uzależnione mogą sobie nie radzić z powodu choroby, jaką jest uzależnienie od nikotyny. To kompromis, który uwzględnia obecność sporej grupy osób chorych w społeczeństwie.

Chorych? Palenie to choroba?

Uzależnienie od tytoniu jest ciężką, śmiertelną chorobą. Ponad połowa palaczy umiera z powodu chorób odtytoniowych.

Postęp medycyny spowodował, że mamy skuteczne narzędzia, które można stosować w leczeniu zespołu uzależnienia od tytoniu. Są dowody, że wiele interwencji jest skutecznych. Niestety, z wielu z nich często nie korzystamy.

Publikujemy właśnie nowe wytyczne postępowania w uzależnieniu od tytoniu, zostały one oparte na wynikach badań. Przygotowali je eksperci z wielu dziedzin medycyny. Ich nowością – na skalę międzynarodową – jest to, że są oparte wyłącznie o najwyższej jakości dane naukowe przeglądy i metaanalizy.

Jakie są więc skuteczne i zalecane metody rzucania palenia?

Dysponujemy zarówno metodami behawioralnymi, jak farmakologicznymi. Bardzo ważne jest zapewnienie wsparcia rodziny, znajomych. Badania pokazują, że skuteczna jest pomoc dla palących i wsparcie poprzez infolinię. Kontakt z infolinią zwiększa szanse na zaprzestanie palenia o około 30 proc. Ten sposób pomocy zupełnie dobrze funkcjonuje np. w Wielkiej Brytanii i w USA. W Polsce również działa od lat infolinia przy poradni pomocy palącym w Narodowym Instytucie Onkologii. Niestety, świadomość o jej istnieniu nie jest wystarczająca.

Dzięki rozmowom na infolinii łatwiej rzucić palenie?

Dane pokazują, że osoby korzystające z infolinii mają o kilkadziesiąt procent większe szanse na trwałe rzucenie palenia. Ważna jest też pomoc i wsparcie lekarzy rodzinnych. Krótka porada lekarska o ok. 76 proc. zwiększa szansę na zaprzestanie palenia. To ok. 36 osób na każde 1000 palaczy.

Nie zawsze to jednak wystarczy. Właśnie dlatego eksperci polscy – zgodnie z wytycznymi z innych kra-

jów, np. z Wielkiej Brytanii – opowiadają się za łączeniem różnych form terapii, w tym terapii behawioralnej z farmakoterapią.

Są skuteczne leki pomocne wrzucaniu palenia, a raczej: w leczeniu uzależnienia od nikotyny?

DYSPONUJEMY NIKOTYNOWĄ TERAPIĄ ZASTĘPCZĄ, *a także trzema lekami dostępnymi, z których dwa są dostępne na receptę, jeden bez recepty.*

Dla każdego z tych leków dysponujemy wieloma wynikami badań wskazującymi na ich skuteczność. Badania wskazują zwłaszcza na wysoką skuteczność wynikającą szczególnie z łączenia różnych sposobów terapii, np. terapii behawioralnej z farmakoterapią, ale także dwóch różnych leków.

Nowoczesne postępowanie w zespole uzależnienia od nikotyny zaczyna przypominać leczenie nadciśnienia tętniczego czy cukrzycy. Wiemy, że monoterapia w wielu tych przypadkach nie jest wystarczają-

ca i konieczne jest stosowanie terapii skojarzonej, złożonej z dwóch lub więcej leków. Podobnie jest w leczeniu zespołu uzależnienia od tytoniu.

Warto podkreślić, że leki w leczeniu uzależnienia od nikotyny powinny być refundowane – tak jak to jest w wielu krajach.

W wytycznych wiele mówi się też o konieczności stworzenia poradni antytytoniowych, w których powinni być leczeni pacjenci szczególnie ciężko uzależnieni oraz tacy, którzy mimo stosowania dostępnych metod nie zaprzestali palenia tytoniu.

W Polsce poradnie leczące osoby uzależnione od nikotyny można policzyć na palcach jednej ręki...

Jak na razie funkcjonują trzy: w Gdańsku, Warszawie i w Krakowie. To zdecydowanie za mało. Są poradnie leczące chorych na cukrzycę, na nadciśnienie tętnicze, hipercholesterolemię, do których powinni być kierowani pacjenci, gdy standardowa terapia nie jest wystarczająco skuteczna. W przypadku uzależnienia od tytoniu musi być podobnie. Oczywiście, większość pacjentów może i powinna być

leczone przez lekarzy rodzinnych, jeśli jednak nie jest to wystarczająco skuteczne, to lekarz rodzinny powinien mieć możliwość skierowania pacjenta do ośrodka specjalistycznego. Minimum to jeden ośrodek w województwie, choć w niektórych powinno być ich kilka.

Czym takie poradnie powinny się zajmować?

Leczeniem najtrudniejszych przypadków uzależnienia od nikotyny, propagowaniem wiedzy i edukacją medyków w zakresie leczenia choroby, stymulowaniem badań naukowych.

Warto zachęcać palaczy do przechodzenia na e-papierosy? To mniejsze zło?

Nie ma wielu wiarygodnych badań wskazujących na mniejszą szkodliwość e-papierosów, choć można podejrzewać, że potencjał kancerogeny papierosów elektronicznych jest mniejszy. Podstawowym problemem jest jednak to, że badaniom oceniającym skuteczność i bezpieczeństwo poddawano produkty, podlegające rygorom kontroli jakości w procesie produkcji. Natomiast na ulicy, targu, dworcu można

kupić produkty, o których wytwarzaniu nic nie wiemy. Nie można rekomendować ich stosowania.

Zwykle mówi się, że palenie powoduje raka. A jak kardiolog patrzy na papierosy?

Bardzo negatywnie. Zgony w przebiegu chorób nowotworowych to około połowa wszystkich zgónów, których przyczyną jest palenie. Choroby układu krążenia – prawie 40 proc. Wśród osób młodych palenie tytoniu jest najważniejszą przyczyną zawałów serca.

Zawsze namawiam pacjentów do zaprzestania palenia, a lekarzy – do leczenia osób uzależnionych od nikotyny. 

MUZYCY ROCKOWI I PIEŚNI ŻAŁOBNE



Fot. Kobas Laksa

Supergrupa Polskie Znaki: Radek Łukasiewicz, Jarek Ważny i Janusz Zdunek - wykonawcy płyty „Rzeczy ostatnie”.

– Śmierć nie jest widowiskowa i może dotknąć każdego, może zdarzyć się w każdej chwili. W tekstach tych pieśni to jest – mówi w wywiadzie dla „Wprost” **JAREK WAŻNY**, który **WRAZ Z JANUSZEM ZDUNKIEM I RADKIEM ŁUKASIEWICZEM STWORZYŁ SUPERGRUPĘ POLSKIE ZNAKI. ARTYŚCI NAGRALI ALBUM „RZECZY OSTATNIE”**, będący zestawieniem 12 ludowych pieśni żałobnych w nowoczesnych aranżacjach. **ZAŚPIEWALI JE DLA NICH M.IN. SANAH, MICHAŁ SZPAK I VITO BAMBINO**. Na płycie możemy też usłyszeć głosy Marka Lanegana i Barta Sosnowskiego, którzy zmarli jeszcze przed jej premierą.



Rozmawiał **Maciej Drzażdżewski**

Skąd pomysł na taki projekt?

Jarek Ważny: Pomysł wyszedł ode mnie. Zrodził się w mojej głowie mniej więcej dekadę temu, kiedy uczestniczyłem w jednym z pogrzebów w swojej najbliższej rodzinie na Lubelszczyźnie, skąd pochodzę. Usłyszałem wtedy, jak przy trumnie ze zmarłym śpiewają ludzie. Były to głównie panie, czyli płaczki, bo wtedy istniała jeszcze taka funkcja. Taka pani niekoniecznie musiała tego zmarłego znać, ale po prostu się tym zajmowała. Zwykle bez żadnej gratyfikacji, chociaż zdarzały się też takie sytuacje, że ludziom za to płacono. Taka pani, jako ten główny hejnalista przewodziła całemu chórowi.

Właśnie wtedy posłuchałem tych pieśni ponownie i ich słowa dotarły do mnie znacznie głębiej. Byłem już starszy i miałem większy dystans. Pomyślałem sobie, że one mają w sobie tyle mocy i takiej naturalnej treści, że to aż się prosi, żeby spróbować się z tym zmierzyć, jako z częścią nie tyle nawet kultury ludowej, co popkultury. Od razu w głowie zaczęły mi się rodzić jakieś skrawki aranży, pomysły na to, jakby

to mogło wyglądać i jak sprawić, by można było usłyszeć to w radiu z tym tekstem, z tą melodią, ale nieco przerobioną.

”*Poszedłem wtedy z tym pomysłem do kolegów, z którymi grałem wówczas w grupie Bulldog i **POWIEDZIAŁEM IM, CO MI SIĘ W GŁOWIE KOŁACZE.** Panowie się tym zainteresowali*

i zaczęliśmy o tym luźno rozmawiać, że może kiedyś do tego przysiadziemy. Czas jednak mijał, grupy Bulldog już nie było, a ja niespiesznie zacząłem sobie ten materiał gromadzić, kiedy miałem po prostu na to czas.

Gromadzenie takiego materiału natychmiast przywodzi mi na myśl Oskara Kolberga. Czy to faktycznie była taka etnomuzykologiczna robota?

JW: Trochę tak było. Z tym, że na początku nie miałem żadnego klucza i robiłem to hobbystycznie i odrobinę po omacku. Wsiadałem na rower

i jechałem do wsi, gdzie pod sklepem pytałem, czy jest ktoś, kto takimi rzeczami się zajmuje i rzeczywiście w każdej wsi udawało mi się taką panią znaleźć. Jechałem więc, przedstawiałem się i tłumaczyłem, co robię. Trochę to trwało, żeby taka pani się do mnie przekonała i uwierzyła, że to nie żarty, ale kiedy udało się już te lody przełamać, to siadaliśmy na ławce przy kompocie, włączałem dyktafon i panie zaczynały śpiewać. Na początku bardzo nieśmiało, ale później trzeba było je stopować, bo wyciągały zeszyty ze spisnymi pieśniami, podzielonymi na pieśni wielkopostne, pogrzebowe, majówkowe, pieśni maryjne.

Kiedy już zebrałem ten urobek, to zacząłem myśleć, co dalej. To był już chyba rok 2019. W międzyczasie wracaliśmy do tematu, ale wtedy zawsze wyskakiwało coś pilniejszego i to odchodziło na dalszy plan. Zacząłem się więc na temat tych pieśni dowiadywać, bo kontaktowałem się z muzykologami i specjalistami od białego śpiewu. Dowiedziałem się, że to nie jest tak, że te pieśni są właściwe dla jednego

regionu. Okazało się, że one są na wskroś demokratyczne i wszędzie tam, gdzie jeszcze je się wykonuje, czyli zwykle na ścianie wschodniej, Mazowszu i trochę na Śląsku, one są bardzo podobne. Czasami różnią się trochę w tekście, ale najwięcej improwizacji jest w fakturze muzycznej.

*Z całym tym doświadczeniem udałem się do kolegów i od marca 2020, kiedy pozamykano nas w domach, **ZACZĘLIŚMY SOBIE NAD TYM PRACOWAĆ.***

Czyli to pandemia dała wam wreszcie czas na stworzenie tej płyty.

Radek Łukasiewicz: Taka jest prawda, bo to jest płyta, która w normalnych czasach uchodziłaby za totalną ekstrawagancję. Jako że my wszyscy żyjemy z muzyki, to ciężko byłoby nas oderwać od naszych normalnych planów, zespołów i płyt, żeby nagrać coś, co jest bardzo trudne logistycznie, pracochłonne, kosztowne i energochłonne pod każdym



Fot. Michał Pańszczyk

Zespół Polskie Znaki i Michał Szpak pokazujący swoje znaki.

względem. Wszystko to trzeba by było zawiesić, a w normalnych czasach to jest nie do zrobienia.

Nielatwo byłoby też pewnie zebrać taki zestaw wokalistów. Na płycie znaleźli się m.in.: sanah, Vito Bambino i Michał Szpak. Zastanawia mnie klucz doboru wokalistów, bo to dość niespodziewany zestaw, jak na żałobne pieśni ludowe.

JW: Pamiętam, kiedy Radek przyszedł i zaproponował Vito. Pomyślałem sobie: „No znam chłopaka, wiem jak śpiewa, ale on do tego? Z takim głosem i funkowymi inklinacjami?”.

Obecność Vito jest też ciekawa z uwagi na jego historię, bo przecież wychował się w Niemczech, gdzie raczej trudno było o styczność z tymi pieśniami.

RL: Tak, rzeczywiście. Ostatnio Vito mi opowiadał, że jego ojciec bardzo lubi „Niech monarchowie”, słucha tego namiętnie i bardzo się cieszy, że Vito zrobił właśnie coś takiego polskiego.

Generalnie, większość propozycji wokalistów wyszło ode mnie. Każdy miał tu swoje zadanie, a moim była produkcja muzyczna i realizacja tego

zaproponowanego kierunku, bo propozycje były różne, od punkowego po bardziej orkiestrowo-klasyczny. Ja proponowałem kolegom kierunek brzmienia współczesnej muzyki. Uznałem, że osadzenie tego w takim kontekście da nam tak naprawdę jakąś nową jakość, że takie złamanie będzie korzystne również pod względem artystycznym. Okazało się, że faktycznie tak jest. Co więcej, jest to bardzo komunikatywne.

*Jeżeli chcemy pokazać taki tekst 16-latkowi, **ŻEBY SIĘ TYM ZAINTERESOWAŁ**, to trzeba to podać w takiej wersji, która sprawi, że nie przełączy tego natychmiast*

na następny kawałek na playliście. Tak większość odbiorców słucha dziś muzyki.

Istnieją oczywiście bardzo fachowe uwiecznienia tych pieśni, które są bardzo wierne, ale one mają bardzo wąski zasięg i czasami wymagają wręcz specjali-

stycznej wiedzy, gdzie szukać i jak tego słuchać. My chcieliśmy podać te treści współczesnemu człowiekowi, który jest od nich kompletnie odcięty. Dla współczesnego człowieka śmierć jest po prostu tabu. W naszych obrazkowych czasach, została sprowadzona do statystyk lub do komiksowości w filmach i takiego niezwykle widowiskowego przedstawienia. Niewiele jest natomiast w popkulturze przykładów, które eksplorują związane z nią emocje. Są oczywiście seriale, np. „Afterlife” czy „Sześć stóp pod ziemią”, które pokazują temat żałoby i emocji po stracie, eksplorując nieco głębiej te emocje, ale w większości śmierć jest tylko jakimś drobnym elementem scenariusza. Umarł i nie ma.

Śmierć przestała na nas robić jakiekolwiek wrażenie?

JW: Człowiek stał się w kulturze takim wypełnionym krwią workiem bez naczyń krwionośnych, który wybucha i wówczas ewentualnie można się nad tym na chwilę zatrzymać. Prawda jest jednak dużo bardziej prozaiczna. To wcale tak nie wygląda, śmierć

nie jest widowiskowa i może dotknąć każdego, może zdarzyć się w każdej chwili. W tekstach tych pieśni to jest.

One opowiadają o tym, że śmierć jest brudna, ohydna i obcowanie z ciałem zmarłego często jest zwyczajnie nieprzyjemne, ale mimo wszystko, to taka jest właśnie prawda o śmierci. Te teksty są bardzo dojmujące i chcieliśmy dzięki nim tę opowieść nie tyle kontynuować, co rozpocząć na nowo. Mamy nadzieję, że chociaż troszkę się do tego przyczyniliśmy.

Czy gotowymi nagraniami podzieliliście się z osobami, które nagrywaliście zbierając materiał? Jak reagowały na te aranżacje?

JW: Tak, była taka sytuacja i została ona uwieczniona w filmie, który mam nadzieję, będzie miał niebawem swoją premierę. Równolegle do nagrywania tej płyty powstawał dokument o tym, jak ona powstawała i o całej jej idei. Kręcił go reżyser Joo Joostbeens. Na potrzeby tego filmu pojechaliśmy do Gorajca – to jest taka miejscowość niedaleko Lubaczowa

na Podkarpaciu. Tam z paniami z grupy ludowej Niezapominajki występowałyśmy w malutkiej, adaptowanej na kościół cerkwi. Przygotowały utwory „Żegnam cię mój świecie wesoły” i „O jak fałszywe wszystko” do wykonania z nami, a już po zdjęciach im te utwory puściliśmy w wersjach z płyty. Powiem szczerze, że

na początku były zaskoczone, bo знаły te utwory z wykonania a capella, ale posłuchały i **OSTATECZNIE POWIEDZIAŁY: "NO FAJNE! Fajniejsze nawet niż my śpiewamy".**

Ale panie z Niezapominajek występowały nawet przed Rolling Stones i w talent showach, więc z popkulturą zdążyły się obeznać. Niemniej, przyjęcie było zaskakująco miłe. Nie uznały tego za jakąś straszną trawestację.

A słuchając można się naprawdę zdziwić. Przy „Już idę do grobu” przyłapałem się na tupaniu do rytmu.



Fot. Kobas Laksa

Polskie Znaki i relaksujący się Vito Bambino.

Pomyślałem sobie: „kurczę, to ma taneczny potencjał”.

JW: Rzeczywiście, ale mało kto o tym wie, że w Polsce na stypach były tańce. Oczywiście, w jakichś minorowych tonacjach i raczej w spokojnym metrum na modłę mazurka albo oberka, ale były i właśnie, kiedy się ludzie zbierali i trochę popili – bo przecież alkohol na takich imprezach musiał się pojawić – to tańczyli. Okazuje się więc, że wcale tak daleko od oryginału nie odbiegliśmy.

RŁ: Pomysł na ten utwór, był taki, żeby to była taka trochę psychodeliczna podróż w tamtą stronę i na szybkich obrotach. Narzucając sobie tempo tego kawałka i te rzeczy, które tam potem wykonaliśmy z chłopakami, wyobrażałem sobie cały czas legendę o tym, że w chwili śmierci całe życie przelatuje przed oczami. No więc u nas to się dzieje bardzo szybko i teledyskowo. Mogłoby tak być. Jak będę umierał, to mogę to słyszeć.

W kontekście waszej płyty stwierdzenie, że śmierć może przyjść w każdej chwili ma dodatkową wymo-

wę. Nagraliście pieśni z Bartem Sosnowskim i Markiem Laneganem, którzy - niestety - nie doczekali premiery albumu. Jak wspominać współpracę z nimi?

RL: Jeśli chodzi o Marka, to udało mi się zdobyć do niego maila, więc jedyne, co mogłem zrobić, to przedstawić pomysł na płytę, opowiedzieć, o czym ona jest i wysłać mu gotowe już nagrania z innymi wokalistami. On powiedział, że concept płyty i cała jej historia bardzo mu się podoba. Poprosił o utwór dla niego,

*wysłałem mu zaśpiewaną przeze mnie demówkę, na co on odpowiedział:
„I ABSOLUTELY LOVE IT”. Poprosił tylko o tekst po angielsku i to wszystko. Pracował bardzo szybko.*

Od pierwszego kontaktu do wersji finalnej jego wokalu minęły może dwa tygodnie. To był najszybciej nagrany wokalista na tę płytę. Z polskimi wokali-

stami, tu w Warszawie, trzeba było spotykać się kilkukrotnie i trwało to czasami miesiącami, a z Markiem odbyło się to bardzo szybko. Nie muszę dodawać, że dla mnie ta współpraca to spełnienie marzeń i zaszczyt.

JW: My z Markiem się w ogóle nie widzieliśmy, bo on nagrywał to wszystko w Irlandii, gdzie mieszkał i gdzie umarł. Natomiast kiedy planowaliśmy live sesję, to był gotów przyjechać i wystąpić. Dosłownie parę dni przed live sesją wziął i się zabrał.

Klip z live sesji jednak powstał i mam wrażenie, że jest bardzo symboliczny. Pojawia się w nim samotny mikrofon, a wszystkiemu towarzyszy taki klimat oczekiwania.

JW: Taki też był nasz zamysł. Nie mieliśmy długo pomysłu, jak to ugryźć, by tę symbolikę tam zawrzeć

RŁ: Zastanawialiśmy się, czy w ogóle nie nagrać innego kawałka w to miejsce, bo mieliśmy zamówioną live sesję, na której mieliśmy zagrać trzy utwory, które miały być kolejno wypuszczane. Tak powstał

klip do utworu śpiewanego przez Vito i „Już idę do grobu”, w którym śpiewam ja. Na tej samej zasadzie miał wyjść utwór z Markiem i naprawdę, wiadomość o jego śmierci przyszła do nas może cztery dni przed sesją.

JW: Zrobił nam „psikus”. Podobnie z resztą było z Bartem Sosnowskim, który może tydzień przed śmiercią zagrał w klipie...

RŁ: Krócej, to były może trzy dni. Bart załapał się na teledysk do „Żegnam cię mój świecie wesoły” jako jedna z postaci w tym teledysku.

JW: Nad koncepcją teledysku czuwała Matylda Damięcka. Tam są postaci, które symbolizują tych, którzy odeszli i tych, którzy nadal żyją i oni się między sobą przeplatają i jak przychodzi śmierć, to każdego dotyka dłonią. By było to czytelne, to ten którego ta śmierć dotknęła dostaje taką złotą poświatę na twarz sygnalizującą, że już go nie ma. No i Bartek występował jako jedna z żywych postaci i nagle, kiedy stan rzeczy się odwrócił, to trzeba było mu tę poświatę dorobić. To było bardzo symboliczne.

RŁ: Tak, bo z Bartem to był faktycznie olbrzymi szok. Miał być częścią składu koncertowego i z nim się często widywaliśmy i spotykaliśmy. To był naprawdę super człowiek, w dodatku w naszym wieku.

*My jesteśmy jednak **Z ROCZNIKÓW,**
Z KTÓRYCH JESZCZE NIE BIORĄ. Żaden
z muzyków, z którymi grałem w zespo-
łach jeszcze nie odszedł,*

ale jak widać to się może zdarzyć zawsze i każdemu.

Słuchając płyty zastanawiałem się cały czas, czy memento mori, czy jednak carpe diem. Która z tych maksym jest bliższa temu, co chcieliście przekazać?

JW: Jedno i drugie jest tutaj trafne i można z tego zrobić jakiś miks.

Czy cały czas należy pamiętać o śmierci? Nie trzeba. To ona będzie o nas pamiętać, także nie ma sensu mieć w tyle głowy memento mori,



Fot. Michał Pańszczyk

Polskie Znaki spacerują z Sanah.

okładać się pejczem i chodzić dookoła świątyni. Nie, ona na pewno sobie o nas przypomni i o to możemy być spokojni.

A życie tu i teraz? Zdecydowanie. To o wiele bardziej trafne, ale jeszcze z tym subtelnym dodatkiem, by próbować każdy dzień ostatnim uczynić. Może to niespecjalnie oryginalne, ale chyba się sprawdza.

RŁ: Dodam tylko, że w pracy nad płytą skupiłem się mocno na aspekcie psychologicznym żałoby. W przypadku tych dwóch maksym wydaje mi się to bardzo ważne. Kontaktowałem się z osobami, które zajmują się śmiercią od strony psychologicznej i od strony medycznej. Wiele rzeczy konsultowałem z Anją Franczak z Instytutu Dobrej Śmierci, która jest towarzyszką żałoby, dyplomowaną psychotanaolożką, której terapia specjalizuje się właśnie w tym, żeby dawać ulgę w tej żałobie. Odbyłem kilka rozmów również z panią Anną Labudą z puckiego hospicjum, która też ma bardzo duże doświadczenie w towarzyszeniu ludziom w ich ostatnich chwilach

i w podchodzeniu do tego w holistyczny sposób. Przeszedłem sporo takich rozmów i myślę, że miało to duży wpływ na muzykę, bo gdzieś tam to wyważenie pomiędzy „pamiętaj że umrzesz” i „chwytaj chwile”, to jest właśnie coś, co chciałem, żeby z tej płyty wynikało.

*Chciałem, by miała element terapeutyczny, **BY TE UTWORY MOGŁY TEŻ KOMUŚ POMÓC**, przynieść ulgę i towarzyszyć w trudnych chwilach.*

Czy po nagraniu takiego albumu możecie stwierdzić, że w żałobie da się odnaleźć piękno?

RL: Myślę, że żałoba to po prostu element naszego życia. Podobnie jak śmierć jest częścią życia. Może nie jest to najbardziej wyczekiwana część życia, ale jest nią. Kiedy zdamy sobie sprawę, że nas nie ominie i jest częścią życia, to po prostu będzie się nam żyło łatwiej. Mnie po spędzeniu z tym materiałem ponad roku – tego siedzenia i rozmawiania

Kultura

o tym, w którą stronę to ma dążyć – na pewno to zmieniło. Rozmawiam dziś o tym dużo swobodniej, mimo że wcześniej nie uciekałem od tego tematu, bo mam dużą rodzinę i w związku z tym było w moim życiu dużo śmierci. Wychowywałem się na wsi, więc byłem po prostu blisko tego tematu. Myślę jednak, że po spędzeniu długiego czasu z tą płytą, jest mi pewnie z nim jeszcze łatwiej.

JW: Żałoba jako taka piękna być nie może i być nie powinna. Ona przede wszystkim powinna być przepracowana i to jest coś, co trzeba cały czas powtarzać przy okazji przeróżnych rozmów, bo każdy powód jest ku temu dobry. Niestety, u nas bardzo dużo i za dużo ludzi albo o tym zapomina, albo o tym nie wie i później wychodzą z tego straszne kwasy, z którymi człowiek sam może sobie nie poradzić. Już od lat nauka mówi o tym, że rok po momencie odejścia tej najbliższej osoby, musi być przez nas gruntownie przepracowany i przepłakany, ale też głęboko przemyślany i o tym, żeby tego – zwłaszcza w dzisiejszych czasach – nie skracać,

bo jak się to skróci albo nie poświęci tyle uwagi, ile powinno, to niestety, to wróci i będzie się ciągnęło jak niechciany ogon, który nie pozwala zamknąć pewnych drzwi.

Bardzo bym sobie życzył, żeby dzięki naszej płycie to do ludzi docierało. Pewnych rzeczy nie można przyspieszać, tylko trzeba im dać czas. Tak samo

tej płyty nie należałoby słuchać między śniadaniem a kolacją, tylko
DAĆ SOBIE CZAS, *by spokojnie do niej usiąść.*

Za chwile zacznie się czas letnich tras koncertowych i festiwali. Trudno wyobrazić sobie pieśni żałobne przy okazji takich wydarzeń, ale nie oznacza to, że nie będziecie grali na żywo. Gdzie będzie można was posłuchać w najbliższym czasie?

JW: To może być rzeczywiście trochę kłopotliwe, żeby materiał z ludowymi pieśniami żałobnymi, nawet w popowym wydaniu i aranżacji, móc pokazać

Kultura

szerszej publiczności na festiwalach, bo nie wszyscy mogą dobrze zdekodować przekaz. Jesteśmy jednak dobrej myśli. 28 maja będziemy grać premierowy koncert w Warszawie, to będzie Komuna Warszawa. W planach są również kolejne koncerty, wygląda na to, że jesienią pogramy więcej.

RŁ: Będziemy niedługo ogłaszać jakieś kolejne daty, więc czujność wskazana. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Polskie Znaki
„Rzeczy ostatnie”
Adult Contemporary
/ Agora S.A



*Sebastian
Nowak*

Fot. Łukasz Saturoczak

ŻYCIE MŁODYCH

*Sebastian Nowak, postać znana w ruchu wydawniczym, kilkanaście dni temu zadebiutował powieścią „Powszednie historie”. I jest **TO POWIEŚĆ, NA KTÓRĄ ZDECYDOWANIE WARTO ZWRÓCIĆ UWAGĘ.** Jednocześnie ukazała się u nas powieść Gabriela Krauze „Tu byli, tak stali”, która przed dwoma laty była sporą sensacją w Wielkiej Brytanii, co potwierdziły rozmaite jej wyróżnienia. Krauze to pisarz angielski, urodzony w Anglii, ale w polskiej rodzinie. W jakimś więc stopniu jest nam bliższy niż jakikolwiek inny współczesny brytyjski pisarz.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Co tych pisarzy łączy poza tym, że możemy się doszukiwać w ich utworach jakichś śladów polskiej „duchowości”, co akurat w ich przypadku nie jest najważniejsze? Przede wszystkim to, że napisali powieści jakie niekiedy nazywane są powieściami pokoleniowymi, czyli takimi, które poprzez opowiadanie o losie bohatera/bohaterów odwołują się do doświadczeń wspólnych rówieśnikom autora czy jakiejś grypy środowiskowej. Oczywiście muszą one – świadomie czy nie – silnie podkreślać typowość postaw bohaterów, by czytelnicy mogli się z nimi utożsamiać i czuć ową pokoleniową bliskość.

Obaj autorzy nie trzymają się też kurczowo linearnej narracji, czyli opowiadają o swoich bohaterach w sposób meandryczny, cofają ich do wspomnień, komponują opowieść jakby z różnych koralików nanizanych na sznurek nadający całości porządek, ale każdy z tych elementów jest inny. Zwłaszcza wyraźnie jest to widoczne u Nowaka, którego powieść ma trójkę równorzędnych bohaterów, więc musiał układać

opowieść z fragmentów wydobywanych z trzech różnych „źródeł”. Fragment jest tu słowem dobrze oddającym to, z czego i w jaki sposób obie powieści są skomponowane. No i oddaje bałagan świata, w jakim żyją bohaterowie. To już nie jest statyczny świat konwencjonalnych mieszczańskich powieści obyczajowych, to świat wirujący, pełen różnych wrażeń, w którym przyszłość jest nieokreślona i trudna do wyobrażenia.

Obaj pisarze kierują wzrok na wielkomiejskich młodych ludzi, ale tu zaczynają się różnice.

Trójka pogubionych ludzi

Nowak opowiada o grupce trzydziestolatków, czyli umownie mówiąc milenialsach, którzy żyją dość kolorowo w wielkim mieście i na pozór prowadzą życie godne pozazdroszczenia. Jeden jest filmoznawcą i jako taki uniwersyteckim wykładowcą, drugi – odnoszącym sukcesy pracownikiem agencji zajmującej się wynajmem mieszkań, a jedyna kobieta w tej grupce – projektantką wnętrz. Niby fajnie, a jednak

czegoś im brak. Para nie może sobie ułożyć życia i się rozstaje, w stabilnym związku (gejowskim) jest Krzysztof, ale marzy o życiowej zmianie, o tym by rzucić pracę w agencji, otworzyć knajpę, albo założyć mały browar. Konwencjonalne plany, jakby nie jego, tylko naśladujące to, co opisują kolorowe magazyny.

Dekoratorka wewnątrz też

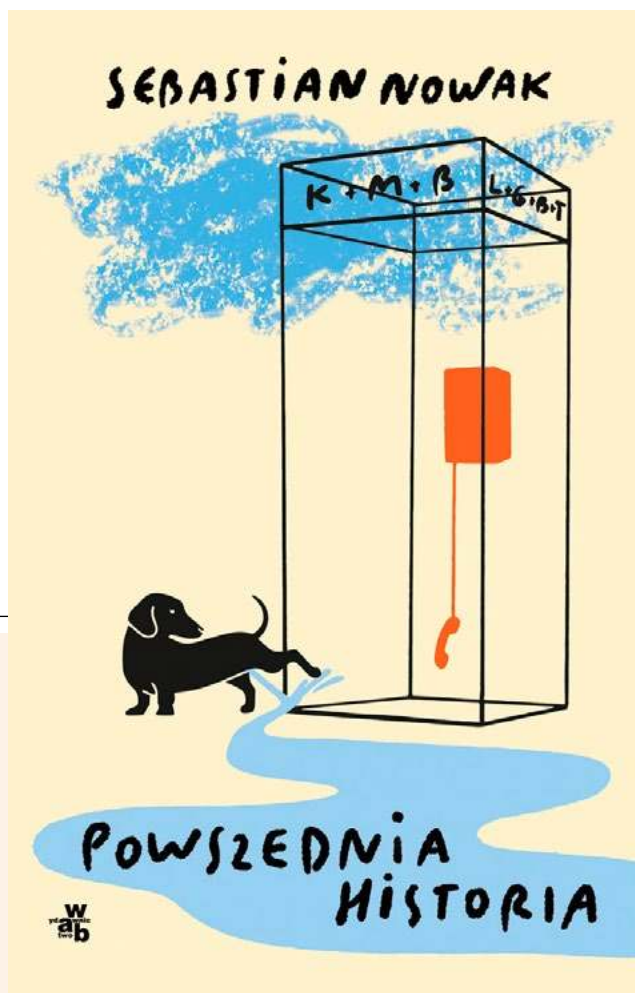
„**NIE ZNAJDUJE ŻYCIOWEGO CELU** –
wszyscy jej mówili, żeby się spieszyła, tyle że ona „nie wiedziała, do czego konkretnie” ma się spieszyć.

Matka niby radzi jej, by robiła wszystko „po swojemu”, ale w gruncie rzeczy wywiera na nią presję, od której Jana ucieka (za granicę).

Filmoznawca też czuje się uwikłany w sytuację i nie na swoim miejscu, choć bywa, że jest zadowolony z tego, iż w jego życiu zwroty akcji są rzadkie. Że jest ono poukładane, choć „nie do końca satysfakcjonujące”. Ale pisze scenariusz, planuje nakręcenie filmu.

Ogólnie rzecz biorąc – mimo pozorów mniejszych i większych sukcesów – bohaterowie powieści Nowaka kręcą się dość bezradnie wśród problemów, na jakie się natykają i często wybierają bezruch zamiast działania. Bardzo to jest ciekawy obraz, zwłaszcza dla obserwatora z zewnątrz: ludzie z ambicjami,

Sebastian Nowak
„Powszednia historia”
Wydawnictwo WAB



wykształceni, a jednak jakoś bezradni wobec życia i nie mający czego się w nim uchwycić. Nowak zagląda pod efektowne dekoracje i pokazuje „powszednią historię” życiową, jak sugeruje: prawdziwą. Bo jak twierdzi jeden z bohaterów jego powieści „najprawdziwsze są te niby powszednie historie”.

Jeden mocny człowiek

W powieści Gabriela Krauze gra jest ostrzejsza. Jej bohater urodził się w polskiej rodzinie, która wyemigrowała do Londynu i widzi, że choć z polskiej perspektyw im się udało, że ojciec ma pracę i nie żyją w biedzie, to jednak rodzice są osobami przestraszonymi, onieśmielonymi przez świat, do którego trafili. Jeszcze jako dziecko usłyszał od matki, że napadnięty przez rówieśników powinien uciekać, jakby był „dziedziczną ofiarą”, pochodził „z rodziny takich co uciekają”. Na sprzecznie przeciwko temu zbudował swoje życie, a w każdym razie kilka jego lat.

Chłopak związał się z młodzieżowym gangiem z sąsiedniego blokowiska, bo nie chciał czuć się prze-

*Gabriel
Krauze*



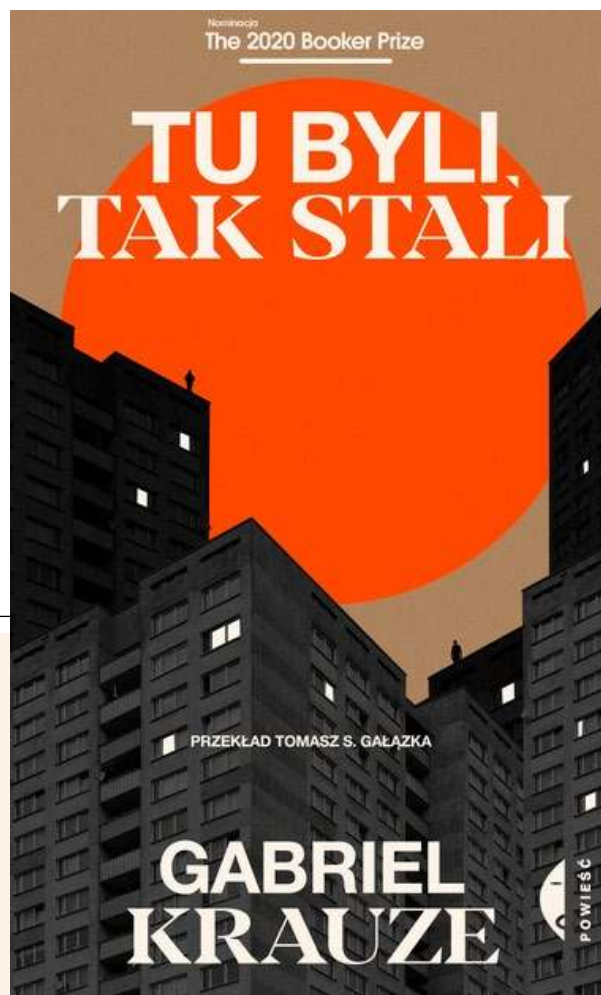
Fot. David Grinly

granym, słabym. No i poszło: drobne kradzieże, napa-
dy na przechodniów, handel narkotykami, bójki z
użyciem noża, spełnione marzenie o posiadaniu
pistoletu itd. Narrator opisuje te akcje, w czasie któ-
rych moralność zamiera pod naporem bezwzględno-
ści i siły. Nawet środowiskowe zasady bywają łamane
(zdrada przyjaciela). Wkoło niego świat ludzi odrzu-
conych przez system, zabiedzonych dorosłych i mło-
dych ćpających na klatkach schodowych, strojących
się na hip-hopową modłę za pieniądze z kradzieży i
napadów.

”Wydaje się, że **DLA CHŁOPAKA NIE MA
SZANS** na wyjście z tego środowiska, że
wcześniej czy później ktoś „sprzeda mu
kosę”, albo zapadnie się w narkomański
bezruch.

A jednak nie. Bohater tej powieści prowadzi
„podwójne” życie: oprócz drobnej gangsterki jest też
studentem anglistyki i – jak wynika z jego relacji –

aktywnym oraz cenionym przez akademickich nauczycieli. Jakoś udaje mu się to pogodzić z drobnymi odsiadkami i ostatecznie otrzymuje dyplom licencjacki. I wtedy w jego życiu następuje uspokojenie. Zbiega się to w czasie z ze stopniowym zamieraniem blokowiska – ma zostać zburzone, kumple, ci którzy



Gabriel Krauze

*„Tu byli,
tak stali”*

Wydawnictwo Czarne

przeżyli i wyszli z więzienia, próbują ułożyć sobie życie rodzinne, mają dzieci. Ich następcy, akurat na tym blokowisku, nie mają już szans kontynuować ich działalności.

Zmiany i stałe elementy

W tym sensie powieść jest historią umierania groźnego, wyzbytego nadziei świata, co jednak nie znaczy, że generalnie zmieniła się sytuacja społeczna, że nie ma grup odrzuconych, ludzi, którzy nie znajdują sobie miejsca w społecznym układzie. Oni są gdzie indziej, schodzą z oczu narratorowi powieści, on zaś nawiązuje więź z rodziną, bo nie jest już zbuntowanym chłopakiem. I z kolei w tym sensie jest to powieść o dojrzewaniu. Jawnie autobiograficzny charakter powieści podsuwa myśl, że Gabriel Krauze opowiedział po prostu o swoim życiu, którego triumfem, jak dotąd, jest napisanie powieści, która odniosła sukces. Czyli człowiek, który (prawie) dotarł do społecznego dna może się podźwignąć i wypłynąć na powierzchnię. Optymistyczne zakończenie powieści

wypełnionej serią brutalnych historii opisanych równie brutalnym językiem.

Powieść Sebastiana Nowaka też ma w sumie optymistyczne zakończenie: miłość zwycięża i pozwala przetrwać wszystkie życiowe zawirowania. A że to miłość nieheteronormatywna to nie ma znaczenia – miłość to miłość. Czyli jednak da się żyć. I chyba warto. 

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra,*
Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska, Dariusz Grzędziński,*
Jakub Mielnik, Joanna Miziołek,
Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/